NOWA HUTA OD natury strony



NOWA HUTA

OD

natury strony

Nowa Huta od NATURY strony

**pod redakcją
Elżbiety Urbańskiej-Kłapy
i Jarosława Klasia**

Ośrodek Kultury
im. C. K. Norwida

Redakcja:
Elżbieta Urbańska-Kłapa, Jarosław Klaś

Projekt okładki, skład i projekt graficzny publikacji:
Kolektyw 123

Fotografie:
Katarzyna Ładny, Elżbieta Urbańska-Kłapa

Fotografia na okładce:
Katarzyna Ładny

Fotografie z drona:
Kamil Sorocki

Redakcja językowa i korekta:
Marta Kołpanowicz

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Translation Street
(www.translationstreet.pl)

Wydawca:
Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida
os. Górali 5, 31-959 Kraków
tel. 12 644 27 65, fax 12 642 25 94
sekretariat@okn.edu.pl
www.okn.edu.pl
www.facebook.com/oknorwid

Publikacja została wydana w ramach projektu „Nowa Huta od NATURY strony".
Zadanie współfinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Miasta Krakowa.

wfośigw wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej w krakowie

Kraków

Copyright © by Authors & Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida
Kraków 2020
ISBN: 978-83-956419-3-0

SPIS TREŚCI

Elżbieta Urbańska-Kłapa, Jarosław Klaś
Wstęp — **6**

Krzysztof Wielgus, współpraca: Jadwiga Środulska-Wielgus
Parki Nowej Huty czy Nowa Huta miasto-ogród? — **10**

Katarzyna Fabijanowska
Zielone kwartały Nowej Huty – ogrody śródblokowe najstarszych osiedli — **30**

Magdalena Zych
„Zielono mi i spokojnie", zanucił hutnik. Nowohuckie ogrody działkowe — **46**

Kasper Jakubowski
Nowohuckie mikrowyprawy: piękno miejskiego bagna — **62**

Przemysław Szwałko
Las Mogilski – najcenniejszy kompleks leśny Nowej Huty — **76**

Marcin Pawlik
Dłubnia – niedoceniona rzeka Nowej Huty — **100**

Jakub Kałużny
Nowohuckie użytki ekologiczne – zielone bogactwo miasta — **114**

Maciej Kozak
Łąki Nowohuckie – perspektywa botaniczna — **132**

Joanna Kajzer-Bonk
Łąki Nowohuckie – perspektywa ornitologiczna — **142**

Aneks — **150**

- **Formy ochrony przyrody w Nowej Hucie** — **150**
- **Parki w Nowej Hucie** — **151**
- **Parki kieszonkowe w Nowej Hucie** — **151**

Wybrana bibliografia — **153**

wstęp

Zwykło się mawiać, że Nowa Huta to najbardziej zielona część Krakowa. I rzeczywiście, jeśli spojrzeć na zdjęcie satelitarne miasta, wydaje się, że nie jest to tylko pusty slogan. Zieleń zdaje się dominować nad przestrzenią przekształcaną przez człowieka w ciągu wieków, szczególnie zaś w ostatnich kilkudziesięciu latach. Całe założenie Nowej Huty tworzy unikatowy krajobraz kulturowy, będący twórczym połączeniem działalności człowieka i sił natury. Jest coś paradoksalnego w tym, że w pobliżu kombinatu metalurgicznego, który przyczyniał się do katastrofalnego stanu środowiska naturalnego w Krakowie i okolicach, przyroda rozwinęła się tak bujnie i reprezentuje ogromną różnorodność: od nieużytków, miejskich lasów i zieleni ciągów rzecznych przez zieleń podwórek, osiedli, parków i ogrodów działkowych po chronione prawem użytki ekologiczne.

Jak dotąd nie było jednak publikacji, która w sposób możliwie kompleksowy popularyzowałaby i analizowała istniejący zasób przyrodniczy i jego wartości. Zagadnienie było omawiane i systematyzowane jako część dokumentów miejskich towarzyszących sporządzaniu różnych opracowań o charakterze strategicznym, analitycznym lub inwestycyjnym – najczęściej w kontekście całego miasta. Pojawiło się także w Planie Ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta. Pierwszymi próbami indywidualnego spojrzenia na przyrodniczy fenomen Nowej Huty były teksty zamieszczone w dwóch szerokich opracowaniach dotyczących dziedzictwa tej części Krakowa: publikacji pokonferencyjnej „Dziedzictwo kulturowe w rozwoju Obszaru Strategicznego Kraków-Wschód" z 1997 r. oraz wydawnictwie towarzyszącym otwarciu nowohuckiego oddziału Muzeum Historycznego Miasta Krakowa „Nowa Huta – przeszłość i wizja. Studium muzeum rozproszonego" z 2005 r. Dużo na rzecz opisu zieleni w Nowej Hucie zrobiła Pracownia Animacji Ekologicznej Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, która wydała przewodnik po Łąkach Nowohuckich, scenariusze zajęć terenowych na tym użytku ekologicznym, jak również monografie parków w tej części miasta w ramach serii „Parki Krakowa". Z kolei Fundacja Fundusz Partnerstw w swojej publikacji „Jaka Zielona! Ekoprzewodnik po Nowej Hucie" zaprosiła do aktywnego spędzania czasu w wybranych, zielonych przestrzeniach Nowej Huty. Pozostałe opracowania traktują o temacie raczej przy okazji innych wątków i w szerszym kontekście. Najważniejsze naszym zdaniem z nich wymieniamy w bibliografii zamieszczonej na końcu książki.

Niniejsza publikacja jest próbą holistycznego spojrzenia na fenomen zieleni, która analizowana jest przez zespół autorów w różnych swoich formach na obszarze pięciu tzw. nowohuckich dzielnic Miasta Krakowa. Krzysztof Wielgus opisuje nowohuckie parki i ich genezę w szerokim ujęciu krajobrazowym. Katarzyna Fabijanowska koncentruje się na opisie zieleni nowohuckich podwórek na wybranych przykładach. Idee ogrodów działkowych na przykładzie Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Hutnik" analizuje Magdalena Zych. Poprzez nowohuckie nieużytki w okolicach zalewu w Zesławicach prowadzi Kasper Jakubowski. Miejskie lasy, a szczególnie Las Mogilski, jest tematem tekstu Przemysława Szwałki. Marcin Pawlik charakteryzuje zieleń ciągów rzecznych w odniesieniu do jurajskiej Dłubni. W tematykę użytków

ekologicznych wprowadza Jakub Kałużny, a wątek w odniesieniu do Łąk Nowohuckich będących także Obszarem Natura 2000 rozwijają Maciej Kozak (w ujęciu botanicznym) i Joanna Kajzer-Bonk (w ujęciu ornitologicznym). Książkę zamyka aktualny wykaz ważnych elementów zieleni w Nowej Hucie oraz wspomniany już wybór pozycji bibliograficznych pozwalających zgłębić temat.

Prezentowany materiał nie wyczerpuje tematu. Dla każdego z omawianych obszarów można by stworzyć bogatą inwentaryzację przyrodniczą, a na jej podstawie monografie nie tyle poszczególnych rodzajów zieleni, ile każdego miejsca. Mamy nadzieję, że w istocie z czasem tak się stanie, bo bogactwo przyrodnicze Nowej Huty z pewnością na to zasługuje.

Publikacja, którą oddajemy Czytelnikom, powstała w ramach projektu „Nowa Huta od NATURY strony", który dofinansowany był ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Podczas projektu, który realizowaliśmy w trudnym czasie pandemii koronawirusa SARS-CoV-2, w wybrane niedziele od lipca do października 2020 r. odbyły się cztery spacery tematyczne po Łąkach Nowohuckich oraz siedem wypraw szlakami przyrodniczymi dzielnicy, podczas których prezentowane były wszystkie formy zieleni miejskiej (użytki ekologiczne, nieużytki, zieleń parkowa i forteczna, ogródki działkowe, zieleń podwórek i osiedli, zieleń ciągów rzecznych, lasy miejskie). Wydarzenia te miały wymiar edukacyjny, jednak nie tylko prezentowały wartości każdego z wymienionych obszarów, ale także pokazywały, w jaki sposób odpowiedzialnie z nich korzystać dla dobra przyrody i człowieka. Liczymy, że również i ta książka przyczyni się do tego.

Elżbieta Urbańska-Kłapa
Jarosław Klaś

ELŻBIETA URBAŃSKA-KŁAPA

Animatorka edukacji ekologicznej i kultury ogrodniczej. Z wykształcenia ogrodnik i projektant terenów zieleni. Kieruje Pracownią Animacji Ekologicznej w Ośrodku Kultury im. Cypriana Kamila Norwida w Krakowie. Działaczka Towarzystwa Ratowania Kultury w Nowej Hucie. Od wielu lat zaangażowana w ochronę Łąk Nowohuckich. Autorka i realizatorka wielu inicjatyw ekologicznych dla młodzieży i dorosłych, m.in. „Młodym okiem na zieleń", „Ogrody Nowej Huty", „Pnącza dla Krakowa", „Łąki Nowohuckie jakich nie znacie". W 2020 r. wraz z Jarosławem Klasiem opracowała projekt „Nowa Huta od NATURY strony". Interesuje się fotografią, historią Nowej Huty oraz rozwojem ruchów miejskich na rzecz zieleni publicznej.

JAROSŁAW KLAŚ

Kulturoznawca, animator i menadżer kultury. Kończy pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie o zarządzaniu dziedzictwem kulturowym na przykładzie Nowej Huty. Kieruje Nowohuckim Laboratorium Dziedzictwa w Ośrodku Kultury im. Cypriana Kamila Norwida w Krakowie, które zajmuje się dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym, szczególnie w kontekście Nowej Huty. Współpracuje z różnymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi. Prowadzi zajęcia z zakresu zarządzania kulturą dla studentów i słuchaczy studiów podyplomowych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Pomysłodawca i koordynator takich projektów jak „Korowód Nowohucki" (2016), „Alternatywny przewodnik po Nowej Hucie" (2017), „Nowa Huta – architektoniczny portret miasta" (2018), „Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie" (2019). W 2019 r. był zaangażowany w powstanie publikacji „Jaka zielona! Ekoprzewodnik po Nowej Hucie" wydanej przez Fundację Fundusz Partnerstwa. W 2020 r. wraz z Elżbietą Urbańską-Kłapą opracował projekt „Nowa Huta od NATURY strony". Główne zainteresowania badawcze: zarządzanie instytucjami kultury i dziedzictwem kulturowym, zwłaszcza Nowej Huty.



Parki Nowej Huty czy Nowa Huta – miasto-ogród?

KRZYSZTOF WIELGUS
WSPÓŁPRACA: JADWIGA ŚRODULSKA-WIELGUS

Park Lotników Polskich i al. Jana Pawła II
fot. Kamil Sorocki

EN:

The parks of Nowa Huta or Nowa Huta as a city-garden?

KRZYSZTOF WIELGUS, with a contribution from: **JADWIGA ŚRODULSKA-WIELGUS**

Even though it is unknown from this angle, Nowa Huta is the most scenic part of Kraków, offering vast and unexpected views and panoramas which can stretch as far as 40 kilometres or more. It is one of Kraków's most natural districts in terms of landscape, although it is also full of contrasts. It contains two natural riparian forests and open river meadows, as well as natural tree stands along smaller rivers. At the same time, it also features large industrial sites and highly urbanised areas. Nevertheless, it is one of the greenest districts of Kraków. In order to notice this, however, it is important to move away from the stereotypical thinking which only takes into account the so-called "arranged greenery". Instead, one needs to consider the organically systemic greenery, which is not associated with its generally understood role related to beautification. These areas include: the greenery of the preserved rural complexes, the greenery and spatial consequences of fortification, military and transportation activities, the greenery and spatial consequences of industry (huge green belt areas around the steelworks) and, lastly, the overgrown metamorphic greenery accompanying the structure of Nowa Huta's centre and creating a strange new quality. The district now has 30 areas of compact green spaces, both arranged and unarranged, not counting the systemic greenery interwoven into the urban tissue or the park/mansion greenery complexes in rural areas, belonging administratively to Nowa Huta. This part of Kraków is one of the most promising and flexible from the point of view of "green manoeuvring". It contains a significant number of "abandoned landscapes" i.e. post-functional, re-wilding areas characteristic of post-industrial and ex-military sites. They are a common good, worth investing every effort in, because they are still areas that remain "in the game" for space. Mostly unprotected, they are at the crossroads between disposal and creative adaptation. They are a kind of recording, a study, a laboratory of the idea of shaping the landscape and... the concepts about designing a better human existence. All this shows that, on the one hand, Nowa Huta is a kind of "city-garden, which was promising for so long that... it was retired." On the other hand, it is an area that's still full of life, challenges, chances and possibilities – not a "spatial museum of the Polish People's Republic" but a real theatre of change, where modern and post-modern phenomena are presented in an exceptionally clear way. This represents an opportunity to create a city-garden in the reality and conditions of the 21st century.

WSTĘP. TEATR KRAJOBRAZU

Gdyby spojrzeć z powietrza na tereny Nowej Huty, zanim ona powstała, ujrzelibyśmy wielki, zielony amfiteatr, zwrócony ku południowi. Tak jak w klasycznym, greckim teatrze, miał on swoją widownię, orchestrę, skene i proskenion. Miał też i parados, wejście i wyjście dla chóru; był to historyczny Trakt Mogilski. Rolę widowni odgrywały wzgórza, układające się w formie łuku. Na zachodzie ramowała je kulminacja, sięgająca 281 m n.p.m., zwieńczona z czasem Fortem 48 „Batowice", a dziś – Osiedlem Złotego Wieku. Pas wzgórz cofał się następnie opadającym ku dolinie Dłubni ramieniem, na którym rozsiadł się później Fort 48 „Mistrzejowice", a dziś stoi tam Osiedle Piastów. Za doliną Dłubni wyłamywał się ku południowi masyw Łysej Góry (265 m), przechodząc we wschodni, opadający stok Wzgórz Krzesławickich, zwieńczony fortami 49 „Krzesławice" i 49¼ „Grębałów"; dziś znajduje się tam Osiedle Na Stoku, dalej zaś – cmentarz grębałowski. Wschodnia część „widowni" to stok doliny Dłubni, z lokalną kulminacją, w miejscu, gdzie znajduje się Centrum Administracyjne kombinatu, a niegdyś piętrzył się szaniec o numerze VI/2. Stok doliny Dłubni przebiegał dalej ku południowi, do kopca Wandy i wsi Mogiła, domykając amfiteatralny półpierścień „widowni". I tam z czasem znalazły się forty Twierdzy Kraków. Dziś rzeczywistą widownię tworzą okna i balkony dziesiątków tysięcy mieszkań nowohuckich osiedli, otaczając „orchestrę" wielkiego teatru. Jest nią górna terasa Wisły, nazwana niegdyś Błoniem oraz Za Cmętarzem (według dawnej pisowni). Na tym rozległym wypłaszczeniu powstały dwie największe inwestycje XX w., obydwie zastanawiająco podobne w swym wielokątnym narysie – wcześniejsza, lotnisko Rakowice-Czyżyny, w swej postaci z końca lat 20. XX w., oraz miasto Nowa Huta, które zaczęło się rodzić dwie dekady później. Krawędź wyższej terasy wiślanej to granica proscenium wielkiego teatru. Posiadało trzy platformy, nadwieszone nad niższą terasą i starorzeczami. Centralna zajęta jest przez starą wieś Czyżyny, wschodnia przez klasztor w Mogile, zachodnia zaś zwieńczona była Fortem 15 „Pszorna". Wspomniane dotąd forty usadowiono pod koniec XIX w. na szczycie „widowni" teatru Nowej Huty, Fort „Pszorna" leży niejako w jego środku, znacznie bliżej Krakowa. Był to bowiem starszy obiekt, z lat 60. XX w., należący do

wcześniejszej fazy rozwoju krakowskiej fortecy. Na południowej krawędzi terasy, ciągnącej się od Czyżyn po Mogiłę, stanąć miały reprezentacyjne budowle Nowej Huty zamykające pl. Centralny od południa. Może dobrze, że… nie powstały. Istnieje więc jeszcze otwarty, choć przysłonięty od wschodu, widok na Łąki Nowohuckie wraz z panoramą Pogórza Wielickiego, a dalej – Beskidu Makowskiego i Wyspowego. To proscenium ogromnego teatru. Zbudowanie w wyobraźni jego plastycznego modelu uzmysławia scenerię, w której powstało jedno z najciekawszych, choć nigdy nieukończonych założeń zieleni w Polsce.

Dodać należy, iż na wschód od amfiteatru, w którym pojawi się miasto Nowa Huta, znajduje się podobny, jednak nie tak wyrazisty okół wzgórz, sięgający pod Luboczę i Pleszów. Tam, na równi zwanej Średnim Polem, powstał… powód zaistnienia Nowej Huty – kombinat metalurgiczny.

Piętra opisanego amfiteatru pozwoliły na ukształtowanie różnych zbiorowisk roślinnych. Najniżej położone obszary sprzyjają olsom – lasom olchowym (olszowym) porastającym bagienne siedliska, o okresowo wysokim poziomie wody stojącej i różnej żyzności.

Nieco wyżej charakterystyczne są: łęg jesionowo-wiązowy oraz łęg jesionowo-olszowy – wilgotne lasy liściaste, gdzie współwystępują gatunki z klasy szuwarowych i łąkowych.

Jeszcze wyżej pojawia się grąd – wielogatunkowy i wielowarstwowy las liściasty z przewagą grabów i dębów z udziałem różnych innych gatunków.

Można zaryzykować twierdzenie, że naturalna szata roślinna tego obszaru przeszła trzy fundamentalne przemiany. Być może teraz przechodzi czwartą.

AKT PIERWSZY – ŚREDNIOWIECZE

Pierwsza z wielkich, kulturowych przemian zieleni w teatrze późniejszej Nowej Huty to Średniowiecze, okres lokacji wsi: Rakowic, Bieńczyc, Krzesławic, Mogiły, Czyżyn i innych (dziś Nowa Huta obejmuje tereny 35 wsi). Ogromną rolę odegrało erygowanie klasztoru Cystersów w Mogile i wdrażanie awangardowego w tamtych latach cysterskiego sposobu gospodarowania. Wtedy też miały swój początek założenia

parkowe wokół zespołów dworskich i pałacowych w dawnych wsiach, takich jak Wadów i Łuczanowice.

Osadnictwo wymusiło rolnicze zagospodarowanie terenów, wytyczenie gruntów ornych oraz łąk i pastwisk. Wtedy też pojawiły się bądź utrwaliły trakty; podziały te okazały się niezwykle trwałe. Powstały zadrzewienia zespołów wiejskich, zespołu klasztornego, zadrzewienia śródpolne i zadrzewienia gościńców. Pozostały zadrzewienia dolin rzecznych, natomiast łagodnie pochylona ku Wiśle płaszczyzna, przyrównana do orchestry antycznego teatru, została pozbawiona drzew. Stała się wielkim rolniczym warsztatem pracy, obsługującym także potrzeby krakowskich mieszczan, kościołów i klasztorów.

Najbardziej zdumiewającym faktem jest niezwykle długie trwanie owej średniowiecznej struktury, niejako przeniesionej w epokę pierwszej i drugiej rewolucji przemysłowej. Niebywale ciekawe jest też spostrzeżenie znakomitego historyka, dra Romana Marcinka, zawarte w części studialnej „Planu Ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta", iż wiele z owego archaicznego, rolniczego krajobrazu w zmetamorfizowanej formie pozostało w silnie zurbanizowanej strukturze, która „wybuchła" po 1949 r.

Tereny zieleni z rodowodem średniowiecznym, rozwijane w kolejnych latach to: Łąki Nowohuckie, Lasek Łęgowski, Lasek Mogilski, Park Wadów, Park Łuczanowice, zespół klasztorny w Mogile, park przy ul. Klasztornej oraz resztki rozłogu pól i zieleni dawnych wsi, przede wszystkim Krzesławic.

AKT DRUGI – REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA. TWIERDZA I LOTNISKO

Fenomenem Nowej Huty i jej układu zieleni jest to, iż średniowieczne struktury zostały utrwalone i niejako „dostarczone" do naszych czasów poprzez wymagania „wieku pary i elektryczności" oraz początków XX w. Na mapach historycznych i zdjęciach lotniczych, nie tylko z okresu międzywojennego, ale nawet i z początków lat 60. XX w., a więc w istocie

po powstaniu znacznej części Nowej Huty, widoczny jest osobliwy porządek tam, gdzie nie sięgnęła jeszcze urbanizacja, ponadto dostrzegalne są zastanawiające układy zieleni, wieńczące wzgórza wokół centrum Nowej Huty. Porządku tego strzegły od lat 50. XIX w. zakazy i ograniczenia zabudowy, wprowadzone z uwagi na realizację największej inwestycji militarnej Cesarstwa Austrii (po 1867 r. Austro-Węgier) – Twierdzy Kraków, a stosowane jeszcze w okresie II Rzeczpospolitej. Otoczenie budowli obronnych oraz prochowni objęte było całkowitym zakazem zabudowy. Znacznie dalsze ich okolice objęte były tzw. rewersem demolacyjnym. Dozwalał on na realizację zabudowy, jednak z warunkiem dokonania jej rozbiórki na własny koszt przez właściciela, w przypadku mobilizacji lub na każde polecenie władz wojskowych. Chętnych do budowy w takich strefach było niewielu. Twarde, restrykcyjne prawo nie miało służyć dręczeniu mieszkańców podkrakowskich wsi, tylko zapewnieniu skuteczności urządzeniom obronnym, wymierzonym przeciwko innemu zaborcy – cesarstwu rosyjskiemu.

Trudna to, lecz niepomijalna historia, tym ważniejsza, iż… zmieniła skład gatunkowy większości zadrzewień na opisywanym terenie i wzbogaciła je w największe systemowe kompozycje zieleni, jakie widział Kraków. Te właśnie, historyczne już uwarunkowania „zahibernowały" na długie lata wiele terenów rolnych i pastwisk, chroniąc je przed zalewem chaotycznej zabudowy. Powstawał charakterystyczny, wyjątkowo harmonijny parkowy krajobraz – rozległych terenów otwartych, alej, zwartych wsi i niezabudowanych wzgórz, zwieńczonych obiektami fortecznymi, prezentującymi się jako rozciągnięte grupy zieleni – uformowany restrykcyjnymi regulacjami dla całkowicie nie-parkowych celów.

Była to w istocie scenografia przyszłego pola walki – militarny, strategiczny, krajobraz inżynieryjny o rozległości i o rozmachu projektowania niemających dotąd precedensu. Wynikał on z błyskawicznego postępu w artylerii. Pomiędzy 1850 a 1880 r. zwiększyła ona czterokrotnie zasięg i szybkostrzelność; wzrosła też celność i siła rażenia pocisków elaborowanych nowoczesnymi materiałami wybuchowymi. Obserwować i celować należało teraz na wielokilometrowe odległości, wyłącznie za pomocą oka uzbrojonego w optykę o długiej ogniskowej, która ma tendencję do spłaszczania i nakładania planów. Tu leżała szansa na dokonanie największego szalbierstwa krajobrazowego, na jakie stać było siły zbrojne – zasadzenie



Robinie akacjowe w Parku Lotników Polskich
fot. Katarzyna Ładny

zasłaniającego wszystko wielkiego lasu bez… wielkiego lasu! Powołano więc do służby ogrodników, biegłych geometrów i… robinię akacjową. Dodać należy, iż pierwsze zespoły fortecznej zieleni maskującej zestawiano z wielkich, długo rosnących drzew: jesionów, kasztanowców, klonów, głogów, a nawet (bez powodzenia) gatunków iglastych. Opowiemy jednak o wstępującej na tron królowej krakowskich przedmieść robinii, a następnie o tym, co uczynili z nią geometrzy i ogrodnicy.

Robinia akacjowa (robinia biała) to drzewo północnoamerykańskie, sprowadzone do Europy w 1601 r. Jej nazwa pochodzi od francuskiego ogrodnika Jeana Robin, który zastosował ją po raz pierwszy. Zrobiła szybką karierę pod koniec wieku XVIII w napoleońskiej Francji. Do naddunajskiego cesarstwa czasów Oświecenia robinie sprowadziła jego najsławniejsza władczyni – Maria Teresa. Stosowano je tam do czasu jako rośliny alejowe i ogrodowe. Robinia rozprzestrzenia się dzięki odrostom korzeniowym, konsolidując wały i nasypy. Dzięki temu szybko trafiła z ogrodów na fortyfikacje. Awans robinii do rangi królowej podkrakowskiego krajobrazu nastąpił jednak w następnej epoce – masowych armii wieku pary i elektryczności. Tu na scenę weszli geometrzy i ogrodnicy. Jedni zaczęli precyzyjnie wyznaczać linie nasadzeń w miejscach i formach najbardziej nieprawdopodobnych – jako odcinki, zygzaki, meandry – ułożone w poprzek dotychczasowych układów pól, jednak tak kunsztownie, by wąskie, odległe, lecz nakładające się na siebie w soczewkach dalekosiężnych lornet pasemka robinii wspólnie czyniły iluzję nieprzebytej puszczy, w której położenie fortów, baterii i szańców stanowić miało do ostatniej chwili śmiertelną zagadkę dla atakującego wroga.

Żadnej puszczy oczywiście nie było, były jedynie – nasadzone przez drugich z reżyserów fortecznego krajobrazu: ogrodników w mundurach – cienkie, „niepoważne" pasemka wątłych drzewek. Ich ilość w początkowej fazie nasadzeń musiała sięgnąć około 25 tysięcy sadzonek. Powstawało „zielone, weneckie lustro", zasłaniające widok na twierdzę wrogowi, lecz pozwalające widzieć go obrońcom. Robinia stała się popularnym drzewem Nowej Huty, Krakowa i jego okolic (czasem utrapieniem – z uwagi na ekspansywność) – w skali historycznej – w jednym momencie. Niektórzy mówią, iż w jej listowiu wiatr gra ciągle Marsza Radetzky'ego… Gdy zabrakło jakiejkolwiek opieki nad zielenią na fortach (a stało się

to niewyobrażalnie późno – w większości dopiero… pod koniec lat 80. XX w. [!]), ograniczone zadrzewienia na działkach rozrosły się, dosłownie „eksplodowały", stając się… nieograniczone, z kolei zadrzewienie międzyfortowe – maski boczne, tylne, przednie, zadrzewienie dróg fortecznych – zostało zredukowane, co nie znaczy, że zniknęło, często stało się osnową zieleni osiedlowej. Dziś stanowi dominujący rodzaj zieleni na wzgórzach „widowni" otaczającej theatrum Nowej Huty. Zielone forteczne wzgórza, ciemny wał starodrzewia ciągle majestatycznie panujący między białymi bryłami bloków na os. Tysiąclecia, na Bohaterów Września, obok zabudowy ul. Sándora Petőfiego czy na os. Na Stoku, czy wreszcie zielona brama Pszornej pomiędzy Krakowem a Nową Hutą – to przekształcony, lecz fundamentalny dla jej postaci faktor kształtujący jej strefę graniczną.

W miejsce zniszczonego Fortu 15 „Pszorna"– starszego o 20 lat od fortów wieńczących wzgórza Mistrzejowic i Krzesławic, a więc położonego bliżej Krakowa – oraz w jego strefę zakazów i ograniczeń budowlanych „wlano" w początkach lat 60. XX w. Park Kultury i Wypoczynku, zwany dziś Parkiem Lotników Polskich. Projektantami Parku było małżeństwo: Zuzanna Perchał-Filar i Leszek Filar. Park Kultury miał połączyć pasmem zieleni ciąg młynówki z południowymi terenami zielonymi Nowej Huty, wzdłuż Dłubni do przybrzeżnych terenów Wisły. Nigdy w takiej postaci nie udało się go zrealizować. Po półwieczu trwania w niedokończonej (w istocie ledwo rozpoczętej) formie w ciągu ostatniej dekady jest wzbogacany i rozwijany wysiłkiem Miasta Krakowa. Powstał tam Ogród Doświadczeń, skate-park, ostatnio zaś zalew wraz z efektownym obszarem rekreacyjnym.

Zieleń nowohuckich obiektów i terenów fortecznych stanowi około $^1/_{10}$ zachowanej zieleni Twierdzy Kraków. Jej łączny zasób sięga 1087 ha, w tym około 300 ha starodrzewu. Stanowi on około 5,1% ogólnej powierzchni miejskich terenów zieleni, a łącznie z wszystkimi sąsiadującymi terenami zielonymi i otwartymi, zaistniałymi w wyniku restrykcji i nasadzeń militarnych z czasów Twierdzy Kraków, to aż 19,5% urządzonych i nieurządzonych terenów zieleni miejskiej! Jak stwierdzili to jeszcze na przełomie lat 50. i 60. XX w. architekci Anna Ptaszycka i późniejszy profesor Janusz Bogdanowski, to szansa na wielkie nowe Planty



Park Lotników Polskich
fot. Katarzyna Ładny

Krakowa, choć dziś nie zamkną one miasta pełnym zielonym pierścieniem. Są to już dziś zewnętrzne „planty" Nowej Huty.

Tereny zieleni będące konsekwencją działalności fortyfikacyjnej to: zieleń na działkach fortów: 48 „Batowice", 48a„Mistrzejowice", 49a„Dłubnia", 49 „Krzesławice", 49¼ „Grębałów", 49½ „Kopiec Wandy", 49½a „Mogiła", orazPlanty Mistrzejowickie, Planty Bieńczyckie, Park Lotników Polskich, Park Tysiąclecia oraz Park Zielony Jar Wandy.

Paradoksalnie, jeden z najdłuższych szpalerów robiniowych powstał nie za czasów cesarza Franciszka Józefa I, lecz już w wolnej Polsce. Nie służył celom fortecznym, lecz stanowił osłonę pola wzlotów lotniska Rakowice-Czyżyny, towarzysząc bocznicy kolejowej obsługującej lotnisko. Technika lotnicza była kolejnym „przekaźnikiem", który przeniósł średniowieczną w swej genezie zieleń wschodnich rubieży Krakowa przez lata substandardowej, wiejsko-miejskiej zabudowy przedmieść. Samoloty to maszyny latające cięższe od powietrza, które wspinają się ku niebu stosunkowo wolno po równi pochyłej, zwanej ścieżką wznoszenia. Do lądowania podchodzą również jakby „zjeżdżając" po pochyłej równi, zwanej ścieżką podejścia. Takież właśnie równie – u progów pola wzlotów, wraz z pochyłymi powierzchniami bocznymi – tworzą, równie abstrakcyjną i niewidoczną jak pola ostrzału artylerii, strefę ograniczeń budowlanych. Przypomina ono wielką, przezroczystą brytfannę o pochyłych ściankach, której dno stanowi pole wzlotów lotniska. Biada temu, kto postawi budynek wyższy, niż ograniczające, ukośne płaszczyzny. O zagrożeniach przekonali się m.in. mieszkańcy Prądnika Czerwonego i Olszy w latach 20. XX w.; dobrze, gdy było to tylko wbite w dach urwane podwozie kolejnej „latającej trumny" z lubelskich zakładów Plagego i Laśkiewicza, gorzej, gdy gospodarstwo stawało się kolejnym wrakowiskiem śmiertelnej katastrofy. Lotniska z początków awiacji były to wielkie, dobrze utrzymane łąki, leżące w łożu przeważających w danym terenie wiatrów. Lotnisko rakowickie rosło od formy prostokąta na podominikańskich gruntach (tak wyglądało po założeniu przez Austriaków

w 1912 r.) do olbrzymiego pół-heksagonu z lat 30. XX w. Samoloty stawały się cięższe i szybsze. Lotnisko powiększano ku wschodowi. Tak było praktycznie do roku 1963, gdy mimo protestów znakomitych urbanistów – Tadeusza Ptaszyckiego, twórcy Nowej Huty, i Zygmunta Nováka, ojca polskiego planowania regionalnego – lotnisko postanowiono zlikwidować i zabudować. Uczeni protestowali nie tyle przeciwko likwidacji portu lotniczego, ile lekkomyślności i łatwości wyzbywania się urbanistycznego skarbu – ogromu zieleni wewnątrzmiejskiej przestrzeni otwartej. Wtedy bowiem istniała już Nowa Huta, którą od Krakowa dzielił (lub może łączył?) ponad 200-hektarowy szew.

Dokonano jednak w istocie brutalnej, chaotycznej kolonizacji tego terenu, na którym mogłyby powstać osiedla godne urbanistyki „starej Nowej Huty"; na szczęście kolonizacji niezupełnej.

Najstarszą część zielonego lotniska, a przy tym unikatowy przykład wspaniałej zieleni koszar kawaleryjskich (z lat 90. XIX w.) i lotniskowej (w wydaniu z czasów I wojny światowej) chroni dotąd użytkowanie wojskowe oraz wpis do rejestru zabytków. To bardzo dobrze utrzymany zespół przy ul. Ułanów, gdzie kwateruje 6. Batalion Dowodzenia.

Zachodnia część dawnego lotniska to obszar Muzeum Lotnictwa Polskiego, przykład rekompozycji układu lotniska na cele muzealne w standardzie parku kulturowego; to równocześnie zaczątek szerzej pojmowanego Lotniczego Parku Kulturowego, który w przyszłości powinien uporządkować i połączyć tereny zieleni oraz obiekty zlokalizowane w obrębie dawnego lotniska i na sąsiednich obszarach pofortecznych.

Centralną część dawnego lotniska zajmuje olbrzymi teren przekształconej, wtórnej zieleni, która zarosła trawiastą płytę lotniska, w istocie większy niż zagospodarowany obszar Muzeum Lotnictwa. Są to tereny Politechniki Krakowskiej. Należy wierzyć, że planowane tam inwestycje, które służyć mają rozwojowi uczelni, zrealizowane zostaną w standardzie uwzględniającym wartość śródmiejskiej zielonej przestrzeni.

Wschodnia część lotniska to najstarsze osiedla zbudowane według projektu prof. arch. Witolda Cęckiewicza, nie tylko honorujące istnienie i kierunek dawnego pasa startowego z lat 40. XX w., ale i zawierające sporo zieleni, utrwalającej układ dawnych dróg lotniskowych. Co ciekawsze, zespół zieleni obecnego Parku im. gen. Stanisława Skalskiego

na Osiedlu Dywizjonu 303 to daleki ślad bardzo późnej fazy kształtowania lotniska wojskowego, z końca II wojny światowej.

Pięknym śladem polskiej fazy rozwoju lotniska – Miejskiego Portu Lotniczego z 1931 r. – jest odnawiany hangar wraz z budynkami portowymi i zespołem zieleni, jako siedziba oddziału Muzeum Inżynierii Miejskiej. Na północ od niego, przy pasie startowym, zrealizowano w roku 2020, kosztem 11 milionów złotych, 3-hektarowy Park Czyżyński, gdzie posadzono 252 wysokie drzewa i prawie 14 tysięcy innych, mniejszych roślin.

W roku 2019 złożono wniosek o uwzględnienie w przygotowywanym „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa" Lotniczego Parku Kulturowego jako zielonego połączenia pomiędzy Doliną Wisły a wzgórzami Mistrzejowic, definiującego ład architektoniczno-krajobrazowy na terenach pofortecznych i polotniskowych.

Tereny zieleni będące konsekwencją działalności istnienia w latach 1912–1963 lotniska Rakowice-Czyżyny to: zespół koszar kawaleryjskich i lotniczych przy ul. Akacjowej (lotnisko austriackie), tereny Muzeum Lotnictwa Polskiego (zachodnia i południowa część polskiej fazy rozwoju lotniska), tereny zieleni nieurządzonej przy ul. Stella-Sawickiego i Bora-Komorowskiego, Park Czyżyński oraz Park im. gen. Stanisława Skalskiego; zieleń wokół w tych terenów jest przewidziana w przyszłości do objęcia ochroną jako Lotniczy Park Kulturowy.

AKT TRZECI – MIASTO INDUSTRIALNE

Wielokąt lotniska Rakowice Czyżyny niejako antycypował wielokąt Nowej Huty. Jej powstanie stało się trzecim – po średniowiecznym i militarno-technicznym – przełomem kształtowania krajobrazu terenów Nowej Huty. W Średniowieczu przekształcono krajobraz naturalny na rolniczy, w wieku XIX i z początkiem XX przeprojektowano rolniczy krajobraz na swoisty krajobraz parkowy z militarnym podtekstem, po roku 1949 zaś przekształcono krajobraz rolniczo-militarny na przemysłowy. Powstanie

nowego miasta i olbrzymiego kombinatu było nie tyle stworzeniem kompletnie nowej jakości, ile podsumowaniem doświadczeń z różnych epok. Podobnie jak nie sposób wprost nazwać Nowej Huty modelowym miastem-ogrodem, tak nie można nazwać jej wprost miastem socrealistycznym. Jej układ jest rezultatem nałożeń co najmniej trzech warstw ideowo-formalnych: industrialnej (miasta przemysłowego XIX/XX w.), socrealistycznej (w istocie z lat 30. XX w.) i socmodernistycznej (z przełomu lat 50. i 60. XX w.).

Najbardziej skrystalizowany układ urbanistyczny centrum Nowej Huty zachowuje pierwotną zasadę układu urbanistycznego zespołu 26 komponowanych osiedli wraz z al. Solidarności i Centrum Administracyjnym dawnego kombinatu. W takich granicach chroniony jest jako park kulturowy. Organizm ten charakteryzuje się osobliwą cechą: zawiera bardzo wiele zieleni, przy... niewielkiej ilości parków. Zieleń wręcz dominuje obecnie w krajobrazie wnętrz urbanistycznych, była planowana jako konstytutywny składnik organizmu miejskiego, w szczególności szerokich alej i specyficznych wnętrz śródblokowych. Nowa Huta stanowi ciekawy mariaż metropolitalnych idei Haussmanna i Alphanda, utopijnych wizji miast-ogrodów Ebenezera Howarda, „Cite Industrielle” Garniera i funkcjonalno-przestrzennych pryncypiów jednostki sąsiedzkiej Perry’ego. Idee te nie były tożsame, a ich nałożenie i twórcza interpretacja jest wyjątkowym, choć niedokończonym dziełem projektantów Nowej Huty.

Szerokie, zielone arterie, w istocie aleje z kontralejami – to „odcisk palca” idei sięgających baroku, lecz skrystalizowanych w przebudowie Paryża za czasów Napoleona III, realizowanej w początkach drugiej rewolucji przemysłowej przez Georgesa Haussmanna. Strefowanie miasta z pierścieniem zieleni zewnętrznej to nawiązanie do diagramów Ebenezera Howarda z końca XIX w., która była próbą odpowiedzi na przeludnienie miast i konieczność planowania miast satelickich, łączących wygodę i dostęp do usług z namiastką sielskiego życia wśród zieleni. Przykładem może być obszar Zalewu Nowohuckiego oraz inkorporowanej zieleni wsi Krzesławice i ogródków działkowych. Zalew Nowohucki zajmuje obszar około 17 ha, w tym powierzchnia samego akwenu to ponad 7 ha. Park i zalew, projektu A. Ścigalskiego, oddano do użytku w 1957 r. Odcinek pierścienia zieleni (pomiędzy miastem a kombinatem) ma też swą monumentalną bramę – zakończenie zabudowy przy al. Solidarności, oraz aleję obwodową, swoistą rokadę, jest nią ul. Bulwarowa. W obwodowej strefie zieleni Nowej

Huty znajdują się Łąki Nowohuckie, a łącznikiem z nimi jest niewielki Park Żeromskiego. Rozpościera się stąd rozległy widok na łąki, dolinę Wisły oraz Wzniesienie Wielickie.

Tereny zieleni nawiązujące do cech miast-ogrodów według Ebenezera Howarda: obszar Zalewu Nowohuckiego, Park Żeromskiego, Park Kultury.

Związków z ideą miasta przemysłowego Garniera z początków XX w. upatrywać można w strefowaniu funkcji, zapewnieniu przestrzeni rekreacyjnych, edukacyjnych w pobliżu miejsca pracy. Podobieństwem jest nieuwzględnianie znamion własności prywatnej – grodzenia działek zgodne z ideą kolektywizmu zawartą w projektach Garniera. Najbliższe jego rysunkom są stare osiedla nowohuckie oraz osiedla Sportowe i Willowe. Struktura zabudowy przeplata się tam z organicznie wprowadzoną zielenią.

Wpływ idei Clarence’a Arthura Perry’ego tworzenia „jednostki sąsiedzkiej” (Neighbourhood Unit Concept) z 1939 r. to wyodrębnienie obszarów mieszkalnych o częściowej autonomii usług i tworzenie na ich terenie zwartego systemu przestrzeni zielonych (stanowiących około 10%) i wyraźnego centrum z usługami kulturalno-oświatowymi dostępnych bez przecinania dróg tranzytowych. To liczne zielone dziedzińce wewnątrzblokowe i tworzenie stosunkowo niewielkich parków śródosiedlowych, takich jak Park Ratuszowy, Wiśniowy Sad czy Park Szwedzki.

Dziedzińce śródblokowe to jeden z wielu nowohuckich paradoksów. Z jednej strony zbyt rozrośnięta zieleń zaciera tam swym nadmiarem założenia estetyczne projektantów, z drugiej – agresywna „parkingoterapia” leczy wszelkie, utopijne i nieutopijne idee kształtowania przestrzeni miejskiej.

„Stara” Nowa Huta to wszechobecna, towarzysząca, „służebna” zieleń komponowana, która akurat staje się... niekomponowaną, i stosunkowo małe parki śród- i międzyblokowe, gdzie zieleń jest pielęgnowana i kształtowana.



Park Lotników Polskich
fot. Katarzyna Ładny

„Nowa Huta i jej zieleń nie jest już... nowa.

WŁAŚNIE WYCHODZI POZA ORBITĘ IMAGINACJI I WIZUALIZACJI SWYCH TWÓRCÓW. JEST **PO-NOWĄ HUTĄ.**”

Tereny zieleni o cechach koncepcji miasta przemysłowego Tony Garniera i jednostek sąsiedzkich Clarence'a A. Perry'ego: zespoły zieleni we wnętrzach śródblokowych oraz Park Ratuszowy, Park Szwedzki, Wiśniowy Sad.

ZAKOŃCZENIE. PARADOKSY CZWARTEGO PRZEŁOMU

Czwarty przełom w dziejach zieleni Nowej Huty dzieje się na naszych oczach. Nasadzana, a następnie dosadzana w setkach czynów społecznych zieleń zawładnęła krajobrazem. Jasne i pełne „robotniczej" energii miasto młodości stało się nieco mroczne, tajemnicze, pełne swoistej nostalgii. Szybko rosnące gatunki drzew dożywają wieku mocno dojrzałego. Nikt nie będzie dokonywał przecinek i prześwietleń. Potężne korzenie podważają płyty chodnikowe, pochylają zaniedbane elementy małej architektury – ławy, barierki i schodki, rodem z kolektywnej przestrzeni utopijnego miasta przemysłowego Tony'ego Garniera. Nowa Huta i jej zieleń nie jest już… nowa. Właśnie wychodzi poza orbitę imaginacji i wizualizacji swych twórców. Jest po-Nową Hutą. Co będzie dalej?…

Powróćmy do krajobrazowego teatru Nowej Huty i jej okolic. Porównanie nadal jest na miejscu, mimo że przeszły przez ten teren dwie rewolucje przemysłowe, dwie wojny światowe i cztery formacje polityczne. Czy historia zatoczyła pełen krąg? Byłoby to efektowne zakończenie tego szkicu. Przecież „orchestra" naszego teatru jest znów zielona – centrum Nowej Huty to praktycznie wielka plama drzew, które niemal zdominowały industrialne, socrealistyczne i socmodernistyczne zgeometryzowane miasto! A jednak dziejów „zielonej Nowej Huty" nie sposób zgrabnie zamknąć optymistycznym stwierdzeniem, że idee Haussmanna, Howarda, Garniera, Perry'ego, Ptaszyckich i Bogdanowskiego sprawdziły się i spełniły; że mamy oto nowe „miasto-ogród z naturalnego rozwoju".

Wszystko poszło tu „nie tak" i „nie do końca" z logicznymi korektami i alogicznymi zwrotami w realizacji. Mamy więc „miasto prawie idealne" i „miasto prawie ogród"– wszystko, rzec można, wciąż in statu nascendi – w stanie rodzenia, mimo że… na emeryturze!

Nowohuckie parki, a jest ich sporo i są coraz bardziej zadbane, przypominają wciąż pierwszą fazę operacji powietrznodesantowej – izolowane przyczółki, które bronią się dzielnie, lecz gdy nie zostaną połączone, grozi im otoczenie i wchłonięcie. Czy plamowy system zieleni to wszystko, na co nas stać w XXI w.? Niewykorzystana systemowość zieleni Nowej Huty – którą można opisać skrótem „idea po przejściach" – to ciągle dostępne, żywe tworzywo, z którego można i należy zbudować nieprzypadkową, sukcesyjną i kontynuacyjną postać idealnego miasta-ogrodu. Należeć ono będzie jednak już do innej epoki, która dopiero nadejdzie, miejmy nadzieję, opartej na refleksji nad trudnym dziedzictwem „wszystkowiedzącego" wieku XIX i pełnego burz wieku XX.

DR HAB. INŻ. ARCH. JADWIGA ŚRODULSKA-WIELGUS,
DR INŻ. ARCH. KRZYSZTOF WIELGUS

Pracownicy Katedry Architektury Krajobrazu Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Członkowie Komisji Militarnej PKNICOMOS, Członkowie Sekcji Architectura Militaris KUiA PAN O / Kraków.



Zielone kwartały Nowej Huty – ogrody śródblokowe najstarszych osiedli

KATARZYNA FABIJANOWSKA

Ulica S. Żeromskiego,
fot. Kamil Sorocki

EN:

Green quarters of Nowa Huta inner courtyard gardens
(selected examples from the oldest housing complexes)

KATARZYNA FABIJANOWSKA

The greenery of the residential quarters of Nowa Huta was not as precisely designed as the public greenerylining the city’s thoroughfares. Its shape depended mainly on the way the buildings’ inner courtyards were laid out. The greenery in the oldest housing complexes, Osiedle Wandy and Osiedle Na Skarpie, forms a labyrinthine layout, while Osiedle Ogrodowe, Osiedle Centrum A and Osiedle Centrum B have a green area surrounded by a compact building structure. The oldest tree species include lindens, birches and sporadic black locusts and chestnuts. *Ailanthusaltissima*, commonly known as tree of heaven, is a species from China and a curiosity here. Other tree species include maples, sycamores, ashes and American silver and Boxelder maples, all with relatively rapid growth. The weeping willows and black poplars that once used to be planted here in large numbers are hard to find. Some trees and shrubs (yews) present high natural values andeven meet the requirements to be classed as natural monuments. The richest species composition (flowering bushes, perennials) can be found in front gardens, usually tended by local residents. The interiors of the quarters with greenery characteristic of the past are part of the historical urban layout of Nowa Huta.

Nową Hutę założono na lewym brzegu doliny Wisły, na terenie terasy nadzalewowej wyniesionej kilkanaście metrów ponad poziom doliny. Miasto leży na terenie płaskim, lekko nachylonym ku wschodowi w kierunku rzeki Dłubni, lewobrzeżnego dopływu Wisły. Obszar, na którym powstała Nowa Huta (najstarsze osiedla zajmują około 75 ha), to tereny typowe dla grądowego lasu liściastego. Dominujące w nim gatunki to lipy drobnolistne i graby pospolite, z częstą domieszką dębu szypułkowego. Zbiorowiska leśne o charakterze grądowym występowały głównie na glebach wysokiej jakości z przewagą gleb brunatnych i czarnoziemów, według bonitacji rolnej mieściły się one w klasie od I do III. Poniżej, na skarpie, zbiorowisko grądowe przechodziło w las łęgowy topolowo-wierzbowy, typowy dla dolin dużych rzek. Przeważały tu, charakterystyczne dla niższych teras Wisły, mady ilaste i piaszczyste, przy niewielkim udziale gleb niższych klas. Wśród drzew dominowały wierzby białe i kruche, topole czarne, rosły tu także jesiony wyniosłe i wiązy szypułkowe. Z grądu w dolinę „schodziły” pojedyncze dęby szypułkowe. W wilgotnych, zalewowych zakolach dawnych starorzeczy przeważały wiązy. Zachowanym do dzisiaj śladem dawnego naturalnego układu zbiorowisk jest Lasek Mogilski, porośnięty głównie wiązem szypułkowym, dębem szypułkowym i jesionem wyniosłym. Na jego terenie znajdują się pojedyncze pomnikowe drzewa. Na osi pl. Centralnego, poniżej skarpy, na dawnym starorzeczu, w siedlisku lasu łęgowego, obecnie rozciągają się Łąki Nowohuckie. Ich wartość przyrodnicza i krajobrazowa spowodowała, że od roku 2003 są objęte ochroną jako użytek ekologiczny.

Walory tych ziem spowodowały, że były one bardzo wcześnie zagospodarowane przez człowieka, już w okresie 5300–ok. 2200 p.n.e. odnotowuje się tu osady neolityczne. Ukształtowanie terenu, żyzne ziemie, liczne cieki wodne – wszystko to sprzyjało rolnictwu, które od czasów średniowiecza kształtowało tutejszy krajobraz, zamieniając stopniowo istniejące tu niegdyś obszary leśne w uprawne pola. To właśnie taki krajobraz poznali pierwsi budowniczowie i mieszkańcy Nowej Huty. Miasto powstawało na obszarze rolniczym w znacznej mierze pozbawionym terenów leśnych, z siecią wiejskich dróg, młynówek i rozłogami pól zaznaczonych drzewami. Potwierdzają to dawne zdjęcia z okresu budowy Nowej Huty. „W 1949 r. w przeddzień budowy kombinatu metalurgicznego i towarzyszącej mu

dzielnicy mieszkaniowej terytorium współczesnej Nowej Huty prezentowało się jako obszar typowo rolniczy. Ok. 92% powierzchni stanowiły użytki rolne (…). Największy udział w powierzchni użytków rolnych miały grunty orne, które zajmowały ponad 77% ich powierzchni". „Na wody przypadało 1,2%, grunty leśne oraz zadrzewione i zakrzewione – 0,9%, tereny różne i pozostałe – 0,8% i nieużytki – 0,35%" – tak opisuje ten stan Bogusław Luchter w artykule *Przemiany użytkowania ziemi w Nowej Hucie w 60-lecie jej istnienia*, opublikowanym w „Świecie Nieruchomości" w 2011 r.

Układ kompozycyjny Nowej Huty został w 1949 r. precyzyjnie opracowany przez zespół jednych z najlepszych urbanistów i architektów w Polsce. Autorami koncepcji byli Tadeusz Ptaszycki, Bolesław Skrzybalski, Tadeusz Rembiesa i Stanisław Juchnowicz. Rozplanowanie nowego miasta przypominało wachlarz. Od obecnego pl. Centralnego rozchodziło się promieniście pięć ulic, główną osią była środkowa, obecna al. Róż. W ciągu 10 lat na polach wsi Mogiła, Krzesławice i Bieńczyce powstało nowoczesne 100-tysięczne miasto, jak piszą autorzy Planu Ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta, „w układzie nawiązującym i do miasta-ogrodu, i do miasta-twierdzy, z solidnym budownictwem i standardami metrażu niemal przedwojennymi. Nowa Huta miała być wcieleniem industrialnej utopii". Tworzyły ją szerokie arterie, place publiczne, aleje oraz przestronne wnętrza kwartałów zabudowy. Osiedla były od siebie oddzielone szerokimi ulicami i pasami zieleni, które równocześnie spełniały funkcję pasów przeciwpożarowych. Całość miasta od kombinatu metalurgicznego oddzielał rozległy pas zieleni izolacyjnej. Osiedla miały funkcjonować jako odrębne samowystarczalne organizmy. Tu oparto się na tzw. amerykańskiej jednostce sąsiedzkiej. Wyposażano je w różne budynki użyteczności publicznej, niezbędne dla życia mieszkańców. Miejsce zamieszkania miało być przyjazne dla ludzi i wspierać ich integrację. Nie zapomniano również o zieleni, dopełniając nią układ urbanistyczny miasta.

Czy budowniczowie Nowej Huty zastanawiali się nad doborami gatunkowymi roślin? Był to czas, kiedy najprawdopodobniej nie kierowano się przyrodniczą historią miejsca, co najwyżej włączano do projektu istniejące drzewa, jeżeli nie stanowiły przeszkody w zamierzeniach budowlanych. W ten sposób jeszcze przez wiele lat można było, jadąc do Nowej Huty, oglądać przedwojenne jesiony wyznaczające stary historyczny

trakt prowadzący z Krakowa do Mogiły. Drzewa te w ostatnich latach (2014) prawie całkowicie zniszczono nowymi modernizacjami i remontami komunikacyjnymi. Co prawda, na co należy zwrócić uwagę, pierwotny plan Nowej Huty zakładał prowadzenie wielu nowych ulic po śladach dróg wcześniejszych, jednakże rozmach ich nie był dostosowany do towarzyszącej im istniejącej zieleni. W przestrzeniach śródblokowych czasem miały szansę ocaleć pojedyncze drzewa, pokazuje to m.in. dawna pocztówka z fragmentem zabudowy powstałego w 1949 r. pierwszego osiedla – Wandy. Stare wierzby białe, bo to one są na fotografii, potwierdzają nadrzeczny charakter tego miejsca. Budowa nowego idealnego miasta (zakładano, że Nowa Huta będzie samodzielnym organizmem miejskim) na pustym porolnym terenie nie sprzyjała ekologicznemu myśleniu. Nie sądzę, aby ówczesnym projektantom przyświecała myśl powrotu do natury. Gatunki zapewne miały mieć charakter podkreślający prestiż nowej zabudowy.

Biorąc pod uwagę fakt, że Nową Hutę projektowali przedwojenni fachowcy często już niemłodzi, musieli oni wynieść z tamtego czasu kulturę i sposób myślenia. To dzięki temu, mimo całej ideologii politycznej, którą miało ucieleśniać nowe miasto, został w jego urbanistyce i architekturze zawarty duży potencjał humanistyczny. Dotyczyło to także zieleni. Jednym z dominujących gatunków w terenach zieleni publicznej stała się lipa drobnolistna. Niewykluczone, że wybór ten był podyktowany skojarzeniami o pierwszoplanowej roli tego drzewa w nasadzeniach historycznych. Lipy od średniowiecza towarzyszyły siedzibom ludzkim, podnosząc ich rangę i odgrywając już od czasów pogańskich rolę „dobrego drzewa". Zaprojektowano je przy wielu ważnych miejscach w mieście. Lipy sadzone rzędami otaczają pl. Centralny, stanowiący najważniejszy punkt w układzie miasta, a także podkreślają jego oś, al. Róż, oraz tworzą układy alejowe lub szpalery przy wielu głównych arteriach i lokalnych ulicach.

Zieleń wewnątrz kwartałów zabudowy już nie była tak precyzyjnie zaprojektowana jak publiczna towarzysząca arteriom miasta. Trudno doszukać się w istniejących materiałach historycznych tego typu projektów. Najprawdopodobniej przyczynił się do tego pośpiech projektowy oraz pośpiech, z jakim wznoszono nowe miasto. Kształt zieleni zależał więc głównie od sposobu ukształtowania wnętrza architektonicznego.



Osiedle Sportowe
fot. Katarzyna Ładny

Dawne fotografie z początków powstawania osiedli pokazują płaskie tereny otoczone nową zabudową, porośnięte lichą trawą, poprzecinane wydeptanymi ścieżkami. Na pojedynczych późniejszych zdjęciach pojawiają się pomiędzy utrwalonym już układem komunikacyjnym, o zróżnicowanych szerokościach alejek, nowo założone trawniki z sadzonymi, przeważnie w grupach, drzewami. Często umieszczano je bliżej brzegów środkowych zieleńców, odsuwając od budynków. Pojedyncze drzewa wybierano na samotniki. Towarzyszą im – sadzone luźno, na podobnej zasadzie, w odrębnych grupach – krzewy. Z czasem przyjęto też powszechną zasadę oddzielania budynków od ścieżek lub lokalnych ulic formowanymi żywopłotami. Chroniły one przylegające do budynków pasy zieleńców. Wśród sadzonych gatunków przeważała roślinność liściasta. Układ komunikacyjny tworzyły zazwyczaj chodniki dla pieszych. Komunikacja samochodowa była praktycznie zminimalizowana, co z upływem czasu stało się poważnym problemem.

Jak już wspomniano, trudno znaleźć szczegółowe plany nasadzeń i informacje na temat gatunków sadzonych w tym czasie we wnętrzach osiedli. Ważnym materiałem informacyjnym stają się liczne archiwalne fotografie, a przede wszystkim rzetelnie przeprowadzona inwentaryzacja istniejącej zieleni. Analiza wymiarów poszczególnych drzew i krzewów pozwala na przybliżone określenie ich wieku. W ten sposób można wytypować gatunki sadzone w najwcześniejszej fazie zagospodarowania terenu. Analizując zachowany układ terenów zieleni towarzyszących zabudowie, możemy się zgodzić, że zasada ich rozmieszczenia zależała ściśle od funkcji wnętrza. Wynikała z potrzeb komunikacyjnych związanych z dostępnością budynków oraz obsługą towarzyszącej im infrastruktury.

W rozdziale książki *Zieleń Krakowa* (1955) dotyczącym terenów zieleni w projekcie miasta Nowa Huta S. Juchnowicz pisze: „Przestrzenie między blokami wypełnione są rozległymi trawnikami, na których prócz rzędów starych pochylonych wierzb, znaczących przebiegi istniejących jeszcze przed pięciu laty dróg polnych, zielenią się młode szybkorosnące topole, lipy, akacje i różne gatunki krzewów". Oprócz nich, jak wynika z dawnych fotografii, sadzono odmiany gatunków szybkorosnących, charakterystyczne dla powojennych czasów, jak wierzby płaczące i topole czarne w odmianie włoskiej, brzozy brodawkowate. Obie wymienione odmiany pojawiają się na wielu archiwalnych zdjęciach. Wierzby zazwyczaj,

zapewne z racji gabarytów, sadzono pojedynczo, topole – w grupach. Grupy topól można było jeszcze do niedawna oglądać na pl. Centralnym. Posadzone po jego obu stronach, od wschodu i zachodu, tworzyły bramę kierującą wzrok na dalekie widoki w kierunku południowym.

Interesującym zagadnieniem jest przeanalizowanie sposobu ukształtowania zieleni w kilku wnętrzach najstarszych osiedli. Tak je charakteryzują autorzy Planu Ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta: „Najstarsze osiedla, położone w południowo-wschodniej części Nowej Huty – Wandy i Willowe oraz Na Skarpie – budowano od połowy 1949 (...). Kameralne zespoły, otoczone obszernymi terenami zielonymi, nawiązują do tradycji modernistycznych osiedli pracowniczych miast przemysłowych Polski międzywojennej, dopatrzyć się też w nich można wpływów anglosaskiej idei miast-ogrodów i niemieckich kolonii pracowniczych z przełomu XIX i XX w.".

Wnętrza kwartałów do analizy zostały wybrane z kolejnego opracowania pt. „Koncepcja przestrzenno-funkcjonalna wnętrz kwartałów mieszkalnych w Nowej Hucie", wykonanego przez Pronobis Studio w 2018 r. na zlecenie ZZM w ramach projektu „Spotkajmy się na podwórku". Projekt poprzedziły konsultacje społeczne, spotkania i rozmowy z mieszkańcami. Może warto tu przytoczyć cytat z wypowiedź Macieja Mieziana, pracownika Muzeum Nowej Huty: „(...) nic tak ludzi nie integruje, jak wspólna rekreacja w terenie zielonym".

Dla ww. opracowania wykonano inwentaryzację zieleni, która w obecnej analizie jest wykorzystana jako źródło informacji. Pod uwagę wzięto m.in. pojedyncze wnętrza osiedli Na Skarpie, Ogrodowego i przy pl. Centralnym, Centrum A i Centrum B, oraz, nieujętego w opracowaniu koncepcji, najstarszego osiedla – Wandy (tu stoi najstarszy blok w Nowej Hucie), przylegającego do wymienionych osiedli od wschodu. Poczynając od tego osiedla, idąc ku centrum, możemy prześledzić ukształtowanie terenów zieleni.

Osiedla Wandy i Na Skarpie mają zgeometryzowany, lecz rozluźniony układ zabudowy. Pomiędzy poszczególnymi blokami są wyraźne odstępy. Zieleń otacza budynki i wypełnia przestrzenie pomiędzy nimi, tworząc układ labiryntowy. Najbardziej jest to widoczne na os. Wandy, gdzie są także budynki wolnostojące i niewysokie, zazwyczaj trzykondygnacyjne. Z lotu ptaka widać dachy domów zatopione w zieleni. Sprawia

to bardziej wrażenie domów jednorodzinnych w ogrodach niż blokowego osiedla. Budynki os. Na Skarpie stoją bliżej siebie, tworząc wyraźniejsze wnętrza, a także część z nich jest nieco wyższa. Pozostałe osiedla: Ogrodowe, Centrum A i B, mają zabudowę zwartą, tzw. obronną, szczelnie otaczającą teren wypełniony w różnym stopniu zielenią. W ich wnętrzach stoją pojedyncze budynki lub częściowo dzielą je ich wysunięte ramiona. Są to często budynki użyteczności publicznej, mające własne otoczenie zieleni. Układ ulic otaczających osiedle determinuje ich wielokątne narysy. Bliżej centrum zwiększa się wysokość budynków do czterech, pięciu kondygnacji. Ma to wpływ na stopień ocienienia wnętrz. We wnętrzach centralnych zauważa się największy konflikt pomiędzy zielenią a komunikacją samochodową.

Analizując skład gatunkowy zadrzewień najstarszych osiedli, można zauważyć, że jednym z dominujących gatunków jest tu lipa drobnolistna. Gatunek ten, jak wspomniano wcześniej, był używany od początku, także jako jeden z podstawowych w zieleni publicznej. We wnętrzach najstarszych kwartałów spotyka się pojedyncze stare robinie akacjowe. Gatunek ten, obok kasztanowca, był jednym z pierwszych obcych drzew ozdobnych sadzonych w ogrodach i parkach w Europie. Kasztanowce białe spotyka się także i tu, ale nie są zbyt liczne. Posadzono je raczej w miejscach oddalonych od budynków, gdzie mogły rozwijać duże, cieniste korony, np. wzdłuż wewnętrznej uliczki na os. Ogrodowym, po przeciwnej stronie niż zabudowa. Wnętrze to jest obecnie objęte projektem rewitalizacji. Kolejnym gatunkiem, który można zaliczyć do pierwszych nasadzeń, jest – pochodzący z Chin – bożodrzew gruczołkowaty, sadzony w Europie od XVIII w. Jego obecność wywołuje zdziwienie, nie był to bowiem i nie jest gatunek często spotykany w terenach zieleni miejskiej. O jego użyciu mogła zadecydować duża szybkość wzrostu i ogromna odporność na niekorzystne warunki środowiska. Na terenie Krakowa był sadzony, ale w pojedynczych miejscach, w okresie międzywojennym. Ten fakt mógł mieć związek z decyzją użycia go w zieleni nowohuckich kwartałów. Obecnie stare, potężne okazy możemy oglądać na osiedlach Wandy, Ogrodowym i Na Skarpie. W analizowanych wnętrzach na osiedlach Centrum A i Centrum B nie występuje.

Inne gatunki drzew, których rozmiary sugerują, że mogły być sadzone w pierwszym okresie zakładania zieleni, to nasze rodzime klony



Osiedle Sportowe
fot. Katarzyna Ładny

pospolite, jawory, jesiony wyniosłe, brzozy brodawkowate i amerykańskie klony srebrzyste i jesionolistne, wszystkie cechujące się szybkim lub dosyć szybkim wzrostem. Zdarzają się też pojedyncze, o dosyć dużych wymiarach pni, modrzewie i świerki pospolite (os. Zielone, Na Skarpie), mogą one jednak pochodzić z nieco późniejszych czasów, niewykluczone, że dosadzone przez mieszkańców. Niektóre z okazów drzew i krzewów (cisy) prezentują wysokie walory przyrodnicze i powinny być objęte specjalną ochroną. Pojedyncze kwalifikują się na pomniki przyrody. Przykładem tego jest klon pospolity i srebrzysty na terenie analizowanego wnętrza na os. Ogrodowym. Prawdopodobnie również statusem pomnika przyrody można by objąć pojedyncze bożodrzewy na os. Na Skarpie. Na terenie tego samego osiedla, przy ul. Zachemskiego, jest jeszcze jedno ciekawe miejsce – oddany przez ZZM do użytku w 2018 r. ogród kieszonkowy, zaprojektowany w ramach projektu „Ogrody Krakowian". Umiejscowiony pomiędzy starymi lipami, nosi nazwę Ogrodu Lipowego. Za pomocą znaków informacyjnych opowiada o tym gatunku tak ważnym dla naszej kultury. Ogród pod tą nazwą w piękny sposób łączy współczesność z pierwszymi nasadzeniami Nowej Huty.

Grupy sadzonych drzew nie były zazwyczaj jednogatunkowe (wyjątkiem lipy, brzozy), mieszano ze sobą np. lipy i klony srebrzyste, lipy i brzozy, a nawet spotyka się połączenia z bożodrzewem. Stan większości starych drzew jest średni, a czasami zły. Wiele z nich jest oszpeconych przez silne podniesienie koron lub ich nieprawidłową redukcję. Pielęgnacja zieleni na pewno przez długie lata była tu „piętą Achillesową". Zauważa się konflikt pomiędzy przestrzenią zajętą przez korony drzew a światłem potrzebnym mieszkańcom, dotyczy to także miejsc pod koronami, zamienianych na miejsca parkingowe.

Obecnie we wnętrzach kwartałów nie spotyka się prawie wcale widocznych na starych fotografiach wierzb płaczących czy topoli włoskich. Drzewa te to gatunki krótkowieczne, mogące po stosunkowo niedługim czasie stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców powaleniem lub spadaniem suchych konarów i gałęzi. Wiele z nich nie dotrwało do dzisiaj. Wyjątkiem jest stara wierzba we wnętrzu os. Ogrodowego o prawie 80-centymetrowej średnicy pnia.

Dopełnieniem zieleni wysokiej są krzewy. Na terenie wszystkich wymienionych wnętrz znajdują się bardzo liczne żywopłoty ligustrowe,

czasami z sadzonego później berberysu Thunberga lub irgi błyszczącej. Krzewy typowo ozdobne to liczne stare żylistki szorstkie, zapewne w pełnokwiatowych odmianach, jaśminowce, lilaki pospolite (bzy tureckie), również odmianowe, oraz mniej liczne śnieguliczki białe i tawuły van Houtte'a. Lilaki, podobnie jak kasztanowce i robinie, to jedne z pierwszych krzewów sprowadzonych do Europy już w XVI w. Uwagę zwracają, niespotykane gdzie indziej w tak dużej ilości, krzewy żylistków. W najstarszych nasadzeniach zimozielone krzewy iglaste reprezentują nasze rodzime cisy pospolite. Ich obecność w zieleni osiedli Wandy i Na Skarpie budzi zdumienie, szczególnie biorąc pod uwagę ich rozmiary. Niestety w innych wnętrzach analizowanych osiedli ani w późniejszych nasadzeniach nie wprowadzono tego gatunku, mimo jego bardzo dobrej żywotności i ozdobnego wyglądu.

Najbogatszy skład gatunkowy reprezentują – zagospodarowywane zazwyczaj przez mieszkańców – przedogródki. Przeważają tu kwitnące krzewy i byliny. Oprócz wymienionych gatunków krzewów w zieleni osiedlowej dominują krzewy róż, ketmie syryjskie, hortensje ogrodowe. Wśród bylin często spotyka się floksy, nawłocie, malwy, rudbekie, liliowce, paprocie, funkie. W wielu miejscach uwidacznia się tendencja zamieniania tradycyjnie sadzonych roślin, w przewadze o sezonowym ulistnieniu, na tzw. iglaki: świerki kłujące w odmianach srebrzystych, odmiany żywotników zachodnich i wschodnich, różne gatunki i odmiany cyprysików. Wśród zimozielonych liściastych spotyka się liczne jukki karolińskie, a także mahonie i pstrolistne trzmieliny.

Poszczególne osiedla i wnętrza mają powtarzalne elementy roślinne, jak lipy, klony, a także królujące wszędzie ligustrowe żywopłoty. Zauważa się ciekawe zjawisko powtarzania się w przedogródkach na terenie odrębnych osiedli gatunków tych samych roślin. Dotyczy to tradycyjnie sadzonych w ogrodach przydomowych, przypominających wiejskie ogródki. Obecnie ten skład zanika na korzyść roślin zimozielonych. Jednakże i te gatunki zaczynają się powtarzać w nowo zakładanych przed budynkami zieleńcach. Ciekawostką jest, oprócz zauważalnej obecności róż, które stały się symbolem Nowej Huty, duża ilość ketmii. Niewykluczone, że miało na to wpływ pobliskie opactwo Cystersów, gdzie posadzono je lata temu jako otoczenie stacji Drogi Krzyżowej, aby kwitły na wrześniowe święto Podwyższenia Krzyża. W badanych wnętrzach można również



Paproć na nowohuckim podwórku
fot. Katarzyna Ładny

zauważyć pewne cechy indywidualne. Takie jak brak brzóz i bożodrzewów na osiedlach Centrum A i Centrum B lub nieobecność kasztanowców na terenie os. Wandy, a występowanie cisów tylko na tym osiedlu i os. Na Skarpie, piennych głogów głównie we wnętrzu os. Na Skarpie, a dereni jadalnych – we wnętrzu os. Centrum A, i to o znacznych wymiarach pni.

Ostatnio wiele się zmieniło w naszym podejściu do zieleni. Po wielu latach dyskusji, w obliczu chociażby takich zjawisk jak smog, zaczęto realizować postulaty dotyczące poprawy warunków życia mieszkańców. Objawia się to m.in. w zwiększonych nakładach na zieloną infrastrukturę. Chodzi o przywrócenie właściwych zasad pielęgnacji, rewitalizację, a także o zwiększanie zazielenienia miasta. Działania te przekładają się w dosłownym znaczeniu na działania na terenie własnego podwórka. W śródmieściu Krakowa to niewielkie, arowe czy kilkuarowe powierzchnie, często prywatne, które funkcjonują jako ogrody o charakterze „wirydarzowym". W Nowej Hucie mamy duże, czasem hektarowe przestrzenie użytkowane przez znaczną liczbę osób, gdzie potrzeby zwielokrotnia liczba mieszkańców. Jednocześnie ta przestrzeń pozwala na racjonalne przywrócenie „zielonego" wnętrza. Bez naruszania architektury można zwiększyć powierzchnię zieleni, wprowadzając rośliny okrywowe i pnące, zagospodarować opuszczone i zaniedbane przedogródki. Ważne, aby zostały przywrócone tradycyjnie sadzone tu rośliny, a zlikwidowane samowolne dosadzenia mieszkańców, a także poszczególnych spółdzielni, urządzających w oderwaniu od całości małe fragmenty terenu. Wnętrza kwartałów zabudowy to też nasze historyczne dziedzictwo wpisane w zabytkowy układ urbanistyczny Nowej Huty.

KATARZYNA FABIJANOWSKA

Absolwentka Wydziału Ogrodniczego UR w Krakowie oraz podyplomowego studium Ochrony i Konserwacji Zabytkowych Założeń Ogrodowych SGGW w Warszawie. Pracuje jako wykładowca w Zakładzie Sztuki Ogrodowej i Terenów Zieleni na kierunku architektura krajobrazu na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Jest autorem i współautorem licznych opracowań dotyczących studiów i analiz przyrodniczych oraz projektów z zakresu rewaloryzacji zieleni zabytkowej i współczesnych założeń zieleni.



Róże na nowohuckim podwórku
fot. Katarzyna Ładny



„Zielono mi i spokojnie”, zanucił hutnik

Nowohuckie ogrody działkowe

MAGDALENA ZYCH

Rodzinne Ogrody Działkowe przy ul. Bulwarowej
fot. Kamil Sorocki

EN:

"I see trees of green, red roses too", sang the Hutnik gardener. Nowa Huta's allotment gardens.

MAGDALENA ZYCH

The text brings the reader closer to the cultural background of the garden allotment phenomenon. It describes the first three decades of the "Hutnik" Family Garden Allotments, which illustrates well the history of other similar establishments in Nowa Huta. The text presents the reality in which the allotments were built at the end of the 1950s, their everyday existence and the most important events connected with them. The material is presented together with the social context, highlighting, based on examples, the relationship between the allotments and the patronage of the Lenin Steelworks. The main archive source used for the story was the garden chronicle, made available by representatives of the "Hutnik" allotment owners.

Ogrody działkowe to przestrzeń szczególna. Mieszkańcom miast dobrze znana, choć jednocześnie niektórzy odnoszą się do niej z pewną rezerwą. Pozornie ogrody te niewiele mają do ukrycia. Jednak często tętniące życiem roślin i ludzi miejsca mają wiele tajemnic. Gdzież można uciec przed miastem i samym sobą, jeśli nie na działki? To kryjówka doskonała, idealna samotnia, a jednocześnie przestrzeń intensywnych kontaktów z innymi. Codziennością działek są bramki i regulaminy, ale są to także księstwa wolności osobistej, jest bowiem w działkach coś, co sprzyja rebelianckim zapędom ułożonych obywateli. Ogródki działkowe służą transferowi wiedzy, a jednocześnie pozostają areną śmiałych eksperymentów, nie tylko ogrodniczych. Paradoksy działkowego świata pokazują, że ta zieleń mieni się wszystkimi barwami, a spokój bywa przetykany niepokojem egzystencji lub obawami o kradzież hydrantu. Idea ogrodów działkowych, sięgająca początków industrializacji, jest zjawiskiem o wielu obliczach i towarzyszy nam także dziś.

Nowohuckie ogrody działkowe zostały stworzone przez tych samych ludzi, którzy powołali do życia świat nowego miasta. Schemat powstawania ogrodów był zwykle podobny, zawiązywała się grupa, która dążyła do praktycznej realizacji idei działkowej w oparciu o możliwości administracyjne danego przedsiębiorstwa, tego rodzaju relacja umożliwiała start i pierwsze kroki w zagospodarowaniu terenu. Przy okazji można było niejako negocjować zakładowe hierarchie, tutaj bowiem liczyła się ogrodnicza skuteczność. To cecha, która wynika z troski – o rośliny, o ziemię, ale także o ogród jako całość. Troska w ogrodniczej namiętności jest najważniejsza. To ona pomaga rozpoznać, że starania ogrodnika nie przyniosą pożądanego skutku, tym samym daje prawo do odpuszczenia sobie i roślinom witalności, gdy przyjdzie na to czas.

Grupa organizująca podwaliny ogrodu rekrutowała się z grona działaczy, często ludzi o świetnym zmyśle organizacyjnym, dziś być może powiedzielibyśmy: aktywistów. Ale zanim powstał pełen ogród, dobro, jakim była własna działka, przypadało przede wszystkim tym, którzy wystarali się o „przydział". Chętnych zwykle było więcej niż działek. Były tu pewne wskazówki, kto mógł liczyć na przychylność w odpowiedzi na złożony w zakładzie pracy wniosek. Sprawę ułatwiały np. status rodziny

wielodzietnej lub niektóre stanowiska, także staż pracy – to te czynniki decydowały o kolejności dostąpienia przywileju zagospodarowania skrawka ziemi. Dużą rolę odgrywała także sieć relacji społecznych wnioskującego, nazywana potocznie znajomościami.

Przez kilka powojennych dekad ogrody działkowe budziły entuzjazm zarówno po stronie ogrodników, jak i struktur władzy. Warto przypomnieć, że w Krakowie pierwszy ogród działkowy powstał w dzielnicy Dębniki, początkowo jako pomoc socjalna dla najuboższych. W latach 50., gdy idea działek rozkwitła, wszyscy bardzo dobrze pamiętali czasy wojennej zawieruchy, która tworzyła szczególny kontekst: ogrody działkowe z założenia są strefą produkcji żywności w mieście. Wszelkie inne cechy tego miejsca dopełniają ten fundamentalny rys, który nigdy nie przepadł. Ogrody działkowe powstawały w kolejnych dekadach jako oczywista strefa uzupełniająca miejskie życie. Co więcej, w latach 80. XX w., w czasie dotkliwych niedoborów, ogródki zapewniły aprowizację i pozwoliły w swym zaledwie 3-arowym rozmiarze pojedynczej działki wyżywić niejedną rodzinę. Nawet dziś, gdy ogrody działkowe przeobraziły się w przestrzeń określaną jako rekreacyjna, znajdziemy w wielu ich zakątkach coś, co posłuży jako żywnościowy dodatek lub poczęstunek, choćby były to rządek pietruszki, wiechcie kopru, słonecznik czy wiśniowe drzewko. I niedawno kolejny raz zostały docenione, gdy w czasach pandemii pokazały swe prawdziwe oblicze azylu dla miejskiego człowieka.

Oprócz zaplecza żywnościowego ogrody w swym założeniu miały wypełnić czas po pracy w fabryce lub kopalni robotnikom i górnikom, jak zauważał opisujący robotnicze ogródki wschodniej Anglii w 1937 r. George Orwell. Chodziło o to, by ludzie ci nie poświęcali zbyt wiele czasu politycznej samoorganizacji. Tak zwany czas wolny, termin zastosowany przez polskiego socjologa Feliksa Grossa w latach 30. XX w. do opisu ówczesnej kultury robotniczej, pojawiał się często w kontekście ogrodów działkowych jako coś, co trzeba zagospodarować i poddać kontroli.

Jest to jeden z paradoksów ogrodowego życia, gdyż zajmując czas pracą, którą trzeba wykonać, ogródek otwiera umysł w kierunku swego rodzaju wolnomyślicielstwa. Panoptyczna organizacja tej przestrzeni, czyli to, że świat ogrodu poddaje się przenikającemu spojrzeniu, co doskonale widać na ujęciach portretujących ogród z lotu ptaka, nie przeszkadza wcale kameralności toczących się w nim spraw, także tych prowadzących



Rodzinny Ogród Działkowy "Hutnik"
fot. Katarzyna Ładny

do wszelkiej – w tym politycznej – samoorganizacji, co pokazały kolejne dekady istnienia nowohuckich działek.

Grunty, na których lokowano ogrody działkowe Nowej Huty, były często użytkowane wcześniej jako pola uprawne, łąki, pastwiska, a także tereny wymagające rekultywacji, kilka ogrodów zasiedliło rzeczne tereny nad Dłubnią. Nim powstało nowe miasto, ziemia tamtych stron służyła gospodarzom całe wieki, umożliwiając przeżycie ludzi i zwierząt. Warto podkreślić, że wielu przybyszy tworzących świat Nowej Huty miało gospodarskie rozeznanie, umiejętności rolnicze i ogrodnicze, którym dawano wyraz, zakładając ogrody i pielęgnując ziemię. Forma, jaką są ogrody działkowe, jest właściwa dla industrialnych realiów, ale praktykowanie tego rodzaju ogrodnictwa wymaga doświadczenia pracy z ziemią.

I tak powstały ogrody działkowe, które w swych nazwach niosą miana minionej epoki: czteroczęściowy „Hutnik", którego najdawniejszą historię za chwilę przybliżę, „Budowlanka" w Zesławicach czy maleńki „Przodownik" przy ul. Klasztornej, schowany tuż za terenem opactwa Cystersów. Inne nawiązują do topografii okolicy, jak rozległe ogrody „Wanda", „Wisła", „Piast Czyżyny", „Nad Dłubnią" czy „Mistrzejowice II". Są i takie, które brzmią klasycznie ogrodniczo – „Tulipan", „Paproć" czy „Zielony Gaj". Stanisław Stanuch z ogródków działkowych uczynił scenerię wydanej w 1985 r. mikropowieści *Przysługi albo opowieści ogrodnika*, której narrator wysłuchuje wspomnień snutych na nowohuckim ogródku działkowym przez jednego z budowniczych Nowej Huty.

Obecnie ogrody działkowe są formami przekształconymi z ogrodów zakładowych, kiedyś ich większość pozostawała w relacji z zakładami pracy. Przekształcono je w ogrody rodzinne, działające w ramach Polskiego Związku Działkowców, a pewna ich część przestała istnieć. Teren ogródków działkowych przeobrażonych w osiedle mieszkaniowe to choćby otoczenie Parku Lotników na granicy osiedli Ugorek i Wieczysta, a więc przy pasie zieleni, który w zamyśle urbanistów miał oddzielać Kraków od Nowej Huty. Warto podkreślić, że jest to naturalny proces przekształcania się miasta, zmienność funkcji i podporządkowanie ich potrzebom, jakich doświadcza dana okolica.

Od czasu połączenia planów inwestycyjnych Krakowa i Nowej Huty w zakresie budownictwa mieszkaniowego, a więc od 1957 r., planowanie usytuowania kolejnych ogrodów działkowych w perspektywie urbanistycznej zaczęło stanowić część planowania rozwoju całego miasta. Wówczas w Nowej Hucie mieszkało już 60 tysięcy osób, zapotrzebowanie na ogrody działkowe było bardzo duże. W ogrodniczej historii miasta widzianej z dzisiejszej perspektywy była to trzecia tak potężna fala rozwoju zurbanizowanych terenów ogrodniczych. Poprzednie miały miejsce w zupełnie innych realiach: pierwsza, przed wiekami, związana była z ogrodami klasztornymi i podmiejskimi w historycznym dziś centrum miasta, druga – w początkach XX w., gdy ogrodnicza Krowodrza weszła w obręb Krakowa. Trzecia związana była z rozwojem nowohuckich osiedli. Można zapytać, czy nadszedł czas na kolejną.

Pora przybliżyć sposób, w jaki powstawał główny bohater tej opowieści, a więc ogród rozciągający się przy ul. Makuszyńskiego. Jego dzieje dobrze odzwierciedlają losy nowohuckich ogrodów działkowych w ogóle. Właśnie w czasie scalania Krakowa z Nową Hutą zaczął kiełkować POD „Bieńczyce", który w 1966 r. zmienił nazwę i istnieje współcześnie pod szyldem R.O.D. „Hutnik". Działkowcy przegłosowali nazwę „Hutnik", gdyż, jak pokazał czas, identyfikowano się bardziej z zakładem pracy niż nazwą dużo wcześniej istniejącej wsi. Pierwsze próby ulokowania ogrodu ruszyły jeszcze w 1956 r. Jednak – jak czytamy w kronice ogrodu, udostępnionej przez reprezentację działkowców „Hutnika" – nie powiodły się. Oznakowanie terenu palikami i słupkami znaczącymi wytyczone działki zostało zniszczone przez nieznanych sprawców. Zorganizowanie ogrodu skupiało się w rękach społecznych działaczy z kombinatu Huty im. Lenina, a kombinat był formalnym opiekunem terenu (na pierwsze zagospodarowanie zakład przeznaczył kwotę 200 tysięcy złotych, co można potraktować jako odpowiednik współczesnych 500 tysięcy złotych). Ścisła przynależność zawodowa do zakładów tworzących kombinat jest nadal cechą charakterystyczną społeczności ogrodu. Wielu użytkowników działek lub ich rodzin było lub jest nadal związanych pracą w jednym z zakładów hutniczych.

Ogród osadzono nad rzeką, na podmokłych łąkach ziemi należącej do byłego majątku ziemskiego. Teren ten był zagospodarowany od kilkuset lat, na Dłubni budowano młyny, nieopodal stał folwark. W realiach powojennych, po reformie rolnej i parcelacji gruntów, zmiany zachodzące w krajobrazie wsi, zwłaszcza wcielonych w obręb rozwijających się

terenów miejskich, były ogromne. Ich konsekwencją była m.in. możliwość założenia ogrodu działkowego.

Grupa przygotowująca teren napotkała wiele przeszkód: dziury w ziemi po darni wybieranej do umacniania brzegów Dłubni, zniszczenia powstałe przez jazdę ciężarówek wożących materiały budowlane z usytuowanych w tym rejonie magazynów, wszędzie zawadzały rozrzucone hałdy ziemi pochodzącej z prac rzecznych budowy zapory. Działkowcy musieli uporać się z tymi przeszkodami: zasypać doły, wyrównać grunt, dowieźć dobrą ziemię. Pracę tę rozpoczęli gospodarze pierwszych 99 działek, każdej o powierzchni niemal 3 a. Dali początek części ogrodu nazywanej „Sektorem B". Działki ogradzano indywidualnie, była to pilna potrzeba, gdyż obawiano się na działkowej już ziemi wypasu krów należących do okolicznych mieszkańców. Jak podaje kronika ogrodu, ci ostatni nie mogli się pogodzić z utratą pastwisk. Warto podkreślić, że ogród działkowy jest starszy od dzielnicy mieszkaniowej Bieńczyce Nowe, której budowę rozpoczęto w 1961 r. i kontynuowano aż do końca kolejnej dekady.

Oficjalną datą założenia ogrodu jest 1958 r. z racji tego, iż poprzedzający go sezon pierwszych prac był zbyt suchy, nieprzyjazny, wiele czasu pochłonęło porządkowanie gruntu. Z czasem jednak za datę przyjęto 1959, co wiązało się z odbiciem faktów w dokumentacji. Ogród został zarejestrowany pod nazwą „Hutnik" w Wojewódzkim Zarządzie Ogrodów Działkowych.

Fundusze przekazane przez zakład pracy wystarczyły na zakup słupów na ogrodzenie działek, rur kamionkowych i betonowych studzienek do nawadniania ogrodu wodą z rzeki. W czynie społecznym wykonano podmurówkę pod siatkę ogrodzeniową. Wszystko to działo się w kolejnym roku działania ogrodu, 1959. Wtedy też powstał „Sektor C", czyli 136 działek usadowionych na naddłubiańskiej łące. Także to miejsce wymagało wiele pracy, jednak „zapał nowych użytkowników działek wszystko pokonał". Dodajmy, że działo się to w dobrej atmosferze – „sektor ten był najbardziej zorganizowany i wszyscy działkowcy byli zgodni w poczynaniach". Kronika podkreśla, że sektor ten, mimo iż był „zorganizowany żywiołowo bez zgody władz dzielnicy – jako pierwszy uzyskał stałą lokalizację jako strefa ochronna rzeki Dłubni od Zajezdni autobusowej".


Roślinność w rodzinnym Ogrodzie Działkowym "Hutnik"
fot. Katarzyna Ładny

Działkowcy uwijali się nie tylko w swoich ogródkach, ale i w części wspólnej: utwardzano alejki, rozciągano siatkę, kopano rowy, zakładano studzienki, organizowano dodatkowe składki. Nadszedł moment, w którym powstała trzecia część ogrodu, zwana „Sektorem A". Także ta lokalizacja, jak podaje kronika ogrodu, należała do majątku książąt Sapiehów – znajdywały się tutaj „stodoła w dobrym stanie, resztki drugiej stodoły i prywatny kurnik". Obiekty te rozebrano, trwały intensywne roboty zakładające obramowanie ogrodu, dokładano się do zakupu siatki na ogrodzenie, przekazując nagrody pieniężne z zakładu pracy. Te potyczki z codziennością prowadzące do stworzenia ogrodu działkowego, jakim dziś możemy się cieszyć, budzą szacunek i podziw. Z jednej strony mamy niejednokrotnie ciężkie prace fizyczne, a z drugiej znojne czynności administracyjne prowadzące do legalizacji powstających ogrodów.

Bardzo ważną sprawą były zezwolenia, o które starano się nieraz latami. Fundamentalną kwestią pozostawała tzw. stała lokalizacja, zdobywana osobno dla każdego z sektorów. Pozwalała na rozwijanie infrastruktury, stawianie altan, ogrodzeń. Określała przyszłość, która dla niektórych sektorów długo była niepewna. Rytm prac ogrodowych to jedno, ale rozwój ogrodu zależy w dużym stopniu od trwałości ogrodniczych poczynań i od nadziei, jaka się z tym wiąże. Lokalizacje uzyskiwano także tymczasowo, na krótko, np. dwa lata. I była to poważna przeszkoda. W takiej sytuacji pozostawał „Sektor A", w 1965 r. ogrodnicy wiedzieli, że mogą działać tylko do 1967 r. „Sektor B" otrzymał lokalizację rok wcześniej, obowiązującą do 1970 r. Stałą lokalizację posiadał „Sektor C". Starano się o to samo dla „Sektora D". Współcześnie cały ogród kwestie lokalizacji ma już dawno za sobą.

Kolejną ważną sprawą było powołanie wspólnej infrastruktury, miejsca, gdzie można by wspólnie spędzać czas. We wrześniu 1962 Rada Zakładowa Huty im. Lenina zwróciła się do Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego w Nowej Hucie o zgodę na budowę pawilonu – Domu Działkowca. Pierwszy krok został wykonany. Zezwolenie wydano w lutym 1965 r. i z końcem roku budynek stanął w stanie surowym. Długo nazywano go stróżówką. Dwa lata później zastąpi go inicjatywa budowy „świetlicy z prawdziwego zdarzenia". W międzyczasie nie próżnowano, powstał most na Dłubni (inwestycja wymagała pozyskania materiałów budowlanych, część przekazał nieodpłatnie zakład pracy, Dzielnicowa

Rada Narodowa i sami działkowcy). Obsadzono wyhodowanymi w działkowej szkółce topolami ul. Makuszyńskiego w imponującej liczbie 200 sadzonek. Powstał chodnik wzdłuż Dłubni – także w czynie społecznym, płyty i piasek przekazała bezpłatnie Dzielnicowa Rada Narodowa. Pamiętajmy, że w dzielnicy trwał ogromny budowlany ruch, powstawały kolejne bloki. Prace na działkach nie zawsze przebiegały harmonijnie, borykano się z sytuacjami, kiedy „kolega wybrany do Zarządu nie chciał pracować", nawet na swojej działce, co skutkowało usunięciem ze stanowiska i pozbawieniem przydzielonej ziemi (czekała kolejka chętnych). Sankcja ta istnieje do dziś. Kto z działkowców w czasie dorocznego obchodu zaprezentuje działkę opuszczoną, ten zostanie podobnie potraktowany. Wykroczenia przeciwko gospodarności w świecie ogrodów są surowo karanym występkiem.

W rok 1966, zapamiętany jako rok obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i Chrztu Polski oraz emisji pierwszego odcinka serialu *Czterej pancerni i pies*, ogród działkowy „Hutnik" wkroczył z 240 działkowcami na pokładzie.

Urządzano budynek – oprócz zaopatrzenia w stoły i krzesła zadbano także o książki, powstała biblioteka publikacji ogrodniczych. W kronice nadal po wielokroć pojawia się skrót „H.i.L." – oznaczający Hutę im. Lenina, macierzysty zakład działkowców, który wspierał decyzjami Działu Socjalnego i Rady Kombinatu, a także dyrekcji rozwój ogrodu, nie szczędząc środków na poszczególne działania, przy czym stała dotacja z Huty wynosiła około $^1/_3$ części rocznego budżetu.

Samoorganizacja działkowej społeczności niosła wyzwania wyglądające z pozoru egzotycznie ze współczesnej perspektywy, np. część działkowców wnioskowała, by powołać Komisję Kobiecą oraz Komisję Współzawodnictwa, i te w końcu powstały. Jednak najpilniejsze wyzwania stały przed Zarządem i Komisją Sanitarno-Porządkową. W 1966 r. działki straciło ośmioro niedbałych ogrodników.

Druga połowa lat 60. to dalsze prace porządkowe, grodzenie w ramach zezwoleń, układanie sieci wodociągowej, starania o uregulowanie prawnego statusu ogrodów, „Sektor A" zagrożony był bowiem całkowitą likwidacją, a kolejne lata to historia eskalacji konfliktu. W 1972 r. sprawa będzie wymagała interwencji poselskiej oraz wstawiennictwa dyrekcji Huty, a działkowców będą dręczyć brak motywacji do dbania o działki

i geodeci kręcący się po okolicy. Rok 1984 przyniesie gwałtowne wydarzenie mające na celu wymuszenie zaprzestania starań. W kronice pojawiają się ślady nacisku na egzekwowanie czynów społecznych („odpracowanie" czynów, średnio 5 godzin rocznie na działkę), część ogrodników wywiązywała się z pracy na rzecz dobra wspólnego, ale nie brakowało i maruderów. Współzawodnictwo regionalne, krajowe czy nawet międzynarodowe, o jakim marzył Zarząd, wymagało poświęcenia czasu na osiągnięcie odpowiedniego poziomu estetyki ogrodu. Nie wszyscy tak widzieli swoje życie na działkach. A jednak udało się zmobilizować działkowców „Hutnika" i w 1969 r. ogród zajął 10. miejsce w województwie krakowskim. Piękny wynik. Uświetnił okrągłą rocznicę powstania ogrodu, tak jak wystawa plonów, przyznanie odznak i zabawa taneczna. W ścieżce dźwiękowej epoki znajdziemy piosenkę, którą w roku 1970 Andrzej Dąbrowski zaśpiewał w Opolu – *Zielono mi*. Potem wielki przebój do słów Agnieszki Osieckiej nucili wszyscy, pewnie ogrodnicy „Hutnika" również.

Kolejna dekada upływała społeczności ogrodu na pracach wykończeniowych w świetlicy, którą udało się oddać do użytku we wrześniu 1971 r. – „jest obszerna, funkcjonalna, no i piękna". Organizowano zebrania, obchody kontrolne ogrodów, święta – Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, wrześniowy Dzień Działkowca z wystawą plonów, prowadzono szkolenia ogrodnicze. Tworzenie tego rodzaju rytuałów społecznych skutkowało integracją działkowców pracujących w większości na co dzień w ruchu czterobrygadowym (dziś nazywanym zmianowym), zapewniało zieloną odskocznię od industrialnej codzienności. Dekada lat 70. była czasem, gdy poszczególne sektory „Hutnika" rozwijały się w swoim tempie, doprowadzono oświetlenie, arterie wodociągowe z wodą pitną, konserwowano istniejącą infrastrukturę. Ogród podejmował gości, np. zagranicznego dziennikarza z NRD z działkowego czasopisma, autora reportażu z „Hutnika". Zaczęła działalność Komisja Rozjemcza, ale nie miała wiele pracy, co podkreśla kronika. Upomnienia otrzymywali ci, którzy na działce stawiali „nieestetyczne przybudówki, kurniki, chlewiki i szopy", co wskazuje na istnienie okoliczności wymuszających na ludziach drobną hodowlę zwierząt. Tego rodzaje sytuacje stawały się coraz częstsze nieco później, w latach 80.

Warte uwagi są działania wynikające ze wspólnotowej tożsamości użytkowników przeszło 200 działek „Hutnika". Przykładem jest składka na odbudowę Zamku Królewskiego – składały się tysiące środowisk z zakładów pracy i ogrodów działkowych, i działkowcy z „Hutnika". W grudniu 1972 r. wpłacili 800 zł na konto Obywatelskiego Komitetu Odbudowy, co potwierdza dyplom zamieszczony w kronice. Dwudziestolecie istnienia ogród zamknął liczbą 240 działek i zagospodarowaniem niemal 6 ha.

Specyfiką „Hutnika" jest jego otwarty charakter, co nie jest regułą w polskim ogrodnictwie działkowym. Ta sytuacja powoduje po dziś dzień szereg interakcji z przypadkowymi przechodniami, spacerowiczami, mieszkańcami okolicy, ale i naraża ogród na przykrości, jakimi są kradzieże i wandalizm. Działkowcy rozwinęli wiele strategii radzenia sobie z tego rodzaju problemami. O ile kradzieżom można w pewnym stopniu zapobiec, choć nie dotyczy to zbiorów, a jedynie działkowego majątku (jak zabieranie z działki cenniejszych elementów, w tym demontaż hydrantu na zimę), o tyle wandalizm jest dotkliwym doświadczeniem wzbudzającym bezsilność.

W historii „Hutnika" miał miejsce akt wandalizmu, który zapadł głęboko w pamięć ogrodników. Miał on związek z walką o teren zajęty przez „Sektor A" (57 działek), przez dekady istniejący bez zezwolenia lub w oparciu o zezwolenie tymczasowe, czy wreszcie z nakazem likwidacji. Konflikt ciągnął się właściwie od samego początku istnienia ogrodu, a eskalacja w 1984 r. przybrała spektakularną postać. Od kilku lat krążyły pogłoski o zamiarze likwidacji tej części ogrodu. Teren miał zostać przekształcony pod osiedle domów jednorodzinnych. Działkowcy domagali się terenu zastępczego, o podobnym stanie zagospodarowania. Trwała batalia administracyjna. Aż nadeszła „czarna noc" z 30 na 31 października. W tym miejscu kronika prezentuje dokumentację fotograficzną działań „nieznanych sprawców": porąbane siekierami drzewa owocowe, zdemolowane ogrodzenie, stratowane grządki, odcięta sieć. Ostatecznie działkowcy musieli ustąpić, otrzymali lokalizacje zastępcze. Ogrodowi ubyło 27 działek, wytyczono nową granicę. W ocalonej części podjęto nowe inwestycje. Ich efekty możemy podziwiać do dziś.

W tamtym czasie działkowcy z „Hutnika", którzy przez 30 lat tworzyli to miejsce, postanowili wspólnie stworzyć kronikę ogrodu, która posłużyła za źródło dla powyższych zapisów. To bezcenne świadectwo trwania wspólnoty, które pozwoliło nam zajrzeć w przeszłość ogrodu, odrobinę przenieść się w czasie. Kronikę w tej chwili zamyka rok 1989,

kiedy to wyremontowano kuchnię Domu Działkowca,tak że „zadowoli użytkowników wesel”. Widzimy fotografię dumnych ogrodników pod świeżo oddaną hydrofornią, zdjęcie wykonano 10 września. Jesteśmy 31 lat po tym dniu. Czas pisać kolejne wspomnienia.

Tłem bujnego życia ludzi, roślin i zwierząt są ustawy o ogrodach działkowych. Ustawa z 1981 już nie obowiązuje, ale to ona w korzystny sposób uregulowała funkcjonowanie ogrodów. Powstał wówczas Polski Związek Działkowców, który kilkakrotnie zaistniał jako organizacja zabierająca głos w debacie nad przyszłością ruchu działkowego w Polsce. Warta zapamiętania jest kampania przeprowadzona przez działkowców w 2012 r. na rzecz zwiększenia świadomości społecznej potrzeby rozwijania idei ogrodów działkowych. Jej tłem była dyskusja nad zapisami nowej ustawy w Trybunale Konstytucyjnym. Ostatecznie uchwalona z końcem 2013 r. ustawa zaczęła obowiązywać od 2014 r. Kontekstem sporów była walka o grunty zajęte w miastach przez działki, które pozostają własnością samorządów lub Skarbu Państwa. Ogródek działkowy ma niejako status „własności nie-własnej”, jak ujęła to Katarzyna Wala analizująca fenomen tego rodzaju przynależności gruntu w mieście. W czasie dyskusji na szali argumentów raz przeważały te o jakości życia w ogrodowej zieleni i korytarzach powietrznych, innym razem te o konieczności rozwoju miast przez dogęszczanie ich zabudową. Wiele tych argumentów, aspektów funkcjonowania działek, a także ich historia są ujęte w publikacji pt. *dzieło-działka* wydanej w 2012 r. przez Muzeum Etnograficzne w Krakowie, opartej o wyniki projektu badawczego.

W 2020 r., w okresie pandemii, po raz kolejny okazało się, że kryzys jest czasem, kiedy niepozorne miejskie ogrody, nie zawsze traktowane serio, ratują zdrowie i stają się podporą człowieczeństwa mieszkańców miast, odsłaniając prawdę o tym, że jesteśmy częścią przyrody i tylko praktykowanie tej relacji czyni nas ludźmi. Znów jest trudno uzyskać dostęp do praw korzystania z ogródka działkowego, tworzą się kolejki, przy czym trwa zmiana pokoleniowa, która zaowocuje nowym obliczem idei ogrodów działkowych.

Nowi ogrodnicy swoją pracą i swoim czasem przeżywanym na działkach już piszą nowe kroniki. Bywa tam zielono i spokojnie.



Rodzinny Ogród Działkowy "Hutnik"
fot. Katarzyna Ładny

MAGDALENA ZYCH

Antropolożka kultury, kuratorka, pracuje w Muzeum Etnograficznym w Krakowie, gdzie koordynuje projekty badawcze. Współautorka projektu badawczego, książki i wystawy DZIEŁO-DZIAŁKA *o kulturze ogrodów działkowych (2012). W latach 2009–2012 zespół 20 specjalistów pod jej kierunkiem prowadził badania na ogrodach Krakowa, Katowic i Wrocławia, wzięło w nich udział niemal 100 działkowców. Zajmuje się także muzeologią, publikuje m.in. w kwartalnikach „Autoportret” i „Konteksty”.*



Nowohuckie mikrowyprawy: piękno miejskiego bagna

KASPER JAKUBOWSKI

Zalew w Zesławicach
fot. Kamil Sorocki

EN:

Nowa Huta micro-excursions: the beauty of the urban swamp

KASPER JAKUBOWSKI

An outing to the forest, park or playground can be a luxury. Out of the fear of the epidemic, some of the city's inhabitants have given up long journeys and frequent trips out of town in general. These restrictions can be approached creatively and the nature of the immediate vicinity, including unutilised areas, can be explored. This does not require a lot of time, planning, travel or expense. Micro-excursions can be a form of local urban tourism popular both during and after the pandemic. This is about "delving" into areas literally on one's doorstep, or perhaps two bus stops away from home, to explore the wildlife there. We give ordinary places an aura of mystery and attraction. We find traces of wildlife in cities that seem to be a concrete jungle. After all, we share many urban areas with animals. And nature is reborn, spectacularly colonising terrain left behind by man once exploitation is done or planned investments have fallen through. The text describes these issues using the example of the area around the artificial lake in Zesławice, including the local swamp.

MIKROWYPRAWY– TURYSTYKA W MIEJSKIEJ DŻUNGLI

Autorem pojęcia mikrowypraw jest Łukasz Długowski, autor książki określanej dziś mianem kultowej, tj. *Mikrowyprawy w wielkim mieście*. Przekonuje w niej, że nie ma potrzeby, aby wyruszać na kilka dni, daleko od miasta, aby odpocząć i się zregenerować. W każdym większym mieście znajdziemy tereny, które urzekają naturalnością. Wiele osób ma przekonanie, że kontakt z przyrodą jest możliwy dopiero w oddaleniu od miast i śladów cywilizacji. Sporo w tym racji, w końcu wiele terenów dotychczas niezabudowanych jest intensywnie zurbanizowanych. Najcenniejsze tereny w miastach dalekie są od rezerwatu ochrony ścisłej w Puszczy Białowieskiej czy rozlewisk nad Biebrzą. Jednak przyroda w mieście tworzy sieć bardzo zróżnicowanych siedlisk, a widoczne miasta z lotu ptaka upodabniają się do kanionów, mikropuszcz, wysp czy miejskich Amazonek. Celem mikrowypraw jest zatem alternatywna opowieść o mieście opisanym jego przyrodą. To historie o równoległym życiu, które toczy się w cieniu blokowisk i wzdłuż torowisk. I pragnienie innego układania sobie relacji i sposobów współegzystowania z dzikim życiem (symbiocen). Jeżeli w miastach nie ma dziewiczej natury nieskażonej ludzką cywilizacją, to zaskakująco wiele w nich terenów, które upodobniły się do tych naturalnych. W fundacji Dzieci w Naturę od 2017 r. odkrywamy i eksplorujemy te enklawy dzikiej przyrody, bardzo autentyczne i otwierające mieszkańców na przyrodę. Gdzie ich szukać? „Małe puszcze Białowieskie" pełne martwego drewna i życia, miejskie kaniony w nieczynnych kamieniołomach, dżungle nad rzekami czy bagna i mokradła. Krakowskie czy „warszawskie Biebrze" potrafią zaskoczyć namiastką dzikości, a przez bliskość miast ich społeczna rola będzie wzrastać.

Jeżeli przekonamy mieszkańców miast o konieczności ochrony mokradeł na Zakolu Wawerskim w Warszawie czy zachowania martwego drewna w krakowskich lasach, łatwiej będzie o zrozumienie ochrony takich przyrodniczych macierzy i enklaw jak przywołana Puszcza Białowieska. Co więcej, wiele terenów w miastach po latach zaskakująco upodabniania się do naturalnych obszarów. Część z nich to prawdziwe refugia (tzn. schronienia) dla wielu gatunków do niedawna pospolitych, a obecnie coraz rzadszych lub zagrożonych. Zmienia się też polityka dotycząca

utrzymywania wielu terenów, dlatego już dziś w niektórych miejskich, podmiejskich lasach czy chronionych użytkach ekologicznych możemy zobaczyć wiele martwego drewna w różnych stadiach rozkładu (dekompozycji) – czasami kilkakrotnie więcej niż w lasach gospodarczych. Martwe drewno, stojące, leżące, układane w sterty, jest ostoją leśnej i parkowej bioróżnorodności, świadczy o naturalności i trwałości procesów przyrodniczych. W końcu drewno jest w miejskich lasach produktem ubocznym – nie muszą one konkurować z gospodarczą funkcją lasów poza miastami. W pewnym sensie miejskie lasy to dostępne dla mieszkańców rezerwaty przyrody z naturalnego rozwoju i taka powinna być z czasem ich funkcja. Część lasów nie została posadzona ludzką ręką (znakomicie robią to sójki i nie potrzebują w zastępstwie leśników!), rozwijają się same zgodnie z siedliskiem i ewoluują, co jest bezcenne do obserwacji, badań i edukacji.

DZIKOŚĆ WRACA DO MIAST

Teza o przyrodniczej metamorfozie miast znajduje coraz więcej argumentów. Ogromna w tym rola zwierząt i roślin, które współdzielą z człowiekiem los i też adaptują się zadziwiająco szybko w przypadku wielu gatunków do warunków, jakie stworzył im człowiek. Występujące w obszarach zurbanizowanych tzw. miejskie wyspy ciepła powstają na skutek wybetonowania dużych powierzchni, budynków czy wyasfaltowania dróg, a temperatura może różnić się w nich nawet o 10–11°C w porównaniu do niezabudowanych terenów poza miastami. Nagromadzone za dnia ciepło betonowa dżungla oddaje wieczorną i nocną porą, co – jak pokazują badania – ma negatywny wpływ na ludzkie zdrowie, płodność czy prawidłowy sen. Tymczasem miejskie wyspy ciepła stwarzają zupełnie nowe warunki do odnawiania się miejskiej przyrody z udziałem gatunków, które przystosowały się do środowiska stworzonego przez człowieka i jego działalności (tzw. synantropijne).

W Berlinie zasięg miejskiej wyspy ciepła mierzony jest rozprzestrzenianiem bożodrzewu gruczołkowatego, który rozwija się tam, gdzie wchłanianie temperatur jest największe. Na przykładzie tego azjatyckiego gatunku drzewa widać, że dominują w „miejskiej dziczy" rośliny obcego pochodzenia. Część z nich to inwazyjne gatunki flory, których

obecność, łagodnie rzecz ujmując, jest problematyczna. Są trudne do pozbycia i sieją spustoszenie w rezerwatach przyrody i parkach narodowych. W miastach zdają się dominować na wielu terenach, tworząc „nowe ekosystemy", które nie mają swojego odpowiednika w przeszłości. Część z nich to gatunki obce już trwale zadomowione w krajobrazie miast. Tam, gdzie stanowią zagrożenie dla lokalnej flory i chronionych terenów, powinny być z całą bezwzględnością tępione i eliminowane. W przypadku innych terenów, nieużytków ich udział jest trudny do wyeliminowania. Gatunki obce – jak niektórzy piszą, już „nowe rodzime", co wzbudza irytację przyrodników – zasługują na osobny tekst. Inne jest podejście do nich dzieci i niektórych dorosłych, którzy widzą w nich skojarzenia z papirusami, „azjatycką dżunglą" czy bambusowym lasem. Uważam, że zanim zaczniemy je tępić i przekonywać o ich szkodliwości, chroniąc (słusznie!) lokalną bioróżnorodność, pozwólmy mieszkańcom nawiązać emocjonalną więź z przyrodą, taką, jaka ona jest. Nie wyidealizowaną czy podręcznikową. Wtedy łatwiej będzie przekonać mieszkańców o koniecznych działaniach i ingerencjach mających na celu ochronę ekosystemów.

Rzeczywistość, także ta naturalna, jest o wiele bardziej złożona i bogatsza, niż się wydaje – wymaga bardzo różnorodnych podejść. Stąd apel o bardziej pragmatyczne podejście do miejskiej natury i zogniskowanie środków na ochronę najcenniejszych terenów w stanie jak najbardziej zbliżonym do naturalnego. Poza nimi znaczna część nieużytków może pełnić swoje funkcje jako park miejskiej natury, a eliminowane powinny być tylko gatunki najbardziej inwazyjne (podejście charakterystyczne dla niemieckich miast) w przypadku, gdy nie ma środków na kompleksową renaturyzację zniszczonych siedlisk. Zbyt łatwo o uproszczenia i pozornie oczywiste podejścia w dyskusjach na temat gatunków obcych – „tylko rodzime dobre, a obce złe" (z ang. native good, alien bad). Niewątpliwie opcja na rzecz rodzimej flory (*go native!*) powinna być priorytetem w zieleni miejskiej. Rzeczywistość jest jednak ważniejsza od idei. Miejska przyroda to w istocie laboratorium, w którym możemy obserwować, jak różnorodna, hybrydowa przyroda radzi sobie z ekstremami temperatur, jak kolonizuje najbardziej zniszczone siedliska i, last but not least, jakie działania, mające na celu jej ochronę sprawdzają się i są ekonomicznie uzasadnione.


Zalew w Zesławicach
fot. Katarzyna Ładny

Nie da się ukryć, że miasta wkraczają na podmiejskie tereny, przecinają korytarze ekologiczne i izolują siedliska. Do niedawna wiejskie otoczenie miast traci swoje dotychczasowe funkcje i pozostawione jest odłogiem. Przenikanie się tego „zwierzęcego" i ludzkiego świata odbywa się w atmosferze konfliktów, a nierzadko też apeli o uregulowanie liczebności czy eksterminację konkretnych gatunków. W wielu miastach zachodniej Europy podejmuje się pionierskie próby włączania natury w krajobraz osiedli i miejskich parków. Słowem, które robi karierę w XXI w. obok „klimatu", jest „renaturyzacja". A część nowych parków miejskich wygląda jak mozaika pól, łąk, lasków czy strumieni – estetyką nawiązując do nieużytków. W Berlinie powstają parki „czwartej przyrody" zakładane na nieczynnych torowiskach. Adaptuje się przyrodę, która rozwija się sama. W Londynie odtwarza się śródmiejskie bagna, rozszczelnia rzeki i nadaje im meandrujący bieg. W Warszawie na Zawadach i Golędzinowie odtworzono nadwiślańskie łąki pełne rodzimych gatunków, założono pawilon edukacyjny nad Wisłą propagujący wiedzę o dziedzictwie przyrodniczym i obszarze Natura 2000 w mieście. Z myślą o występujących i gniazdujących nad dziką Wisłą ptakach tworzy się sztuczne wyspy, a do ochrony ptaków lęgnących się na piaszczystych wyspach wykorzystuje „żywe kosiarki", czyli zwierzęta. Edward Osborne Wilson, jeden z największych biologów i twórca współczesnej socjobiologii, nazwał wiek XXI stuleciem odbudowy zniszczonego środowiska. Za Richardem Louvem, autorem Ostatniego dziecka lasu, można dodać, że jest to też wiek odbudowy zniszczonej więzi ludzi, w tym dzieci z przyrodą. Brzmi jak „zielona" utopia czy pobożne wishful thinking? Nic bardziej mylnego!

PRZYRODNICZA NOWA HUTA DO ODKRYCIA: ZAPOMNIANE ZESŁAWICE

W ostatnich latach widoczny jest trend zainteresowania lokalnym środowiskiem, nieużytkami, dziedzictwem przyrodniczym miast. Organizowane są spacery po nich, zajęcia terenowej edukacji, powstają spacerowniki po przyrodniczych miejscach. W pandemicznej rzeczywistości nieużytki, przestrzenie „poza mapą" to były jedyne tereny, które można było legalnie zwiedzać (do momentu zniesienia zakazu wstępu

do lasów czy miejskich parków). Część terenów, które leżą odłogiem lub utraciły swoje gospodarcze znaczenie, zostaje oddana naturze, która je kolonizuje. Po latach upodabniają się bardzo do naturalnych, dziewiczych obszarów czy nawet rezerwatów przyrody. Interesujący jest przypadek nieukończonych i zaniechanych inwestycji, przez co tworzy się nowe warunki dla ochrony i odnowy przyrody.

W zalewie w Zesławicach zrealizowano w latach 50. ubiegłego wieku dwa z trzech zbiorników wodnych retencjonujących wodę w związku z budową miasta Nowa Huta. Każdy zbiornik oferuje inne walory przyrodnicze i krajobrazowe. Wartością jest też krajobraz i składające się na niego elementy: pola, łąki, miedze, stawy czy pozostałości wierzbowych alei. Przez krótką chwilę możemy poczuć się jak na zapomnianej wsi na Polesiu czy nad Biebrzą. Wystarczy wewnętrzna gotowość i odrobina wiedzy, gdzie w miastach takich krajobrazów szukać, aby poczuć się odkrywcą i eksplorować niezwykłe przyrodniczo tereny, mokradła, lasy, rzeki czy łąki.

MIKROWYPRAWY – ZOSTAŃ TURYSTĄ W MIEJSKIEJ DZICZY

Jak ta mikrowyprawa może wyglądać w Zesławicach? Mamy do dyspozycji kilka tras spacerowych wokół zbiorników. Zanim wschodnią część przetnie nowa droga S7, warto wyruszyć ścieżką okalającą najbardziej wysunięty na wschód zbiornik wodny. Przechodzi ona wzdłuż pól, miedz, trzcinowisk i zadrzewień. Na miedzy malowniczo prezentują się kwiatostany marchwi zwyczajnej, dzikiej kuzynki popularnej marchwi. Znajdziemy też tu inne rośliny o baldaszkowatym kształcie kwiatów. Przyciągają one zwykle najwięcej owadów. Sierpniową porą zobaczymy jaskrawożółte owoce rodzimej kaliny koralowej. Kalina daje pożywienie ponad 16 gatunkom owadów. Jej owoce są w menu 22 gatunków ptaków (szczególnie drozda i rudzika). W jej koronie gniazdują chętnie słowiki. Spacer przez bagna i trzcinowiska oddziałuje przyjemnie na nasze zmysły, małe trzcinowisko pachnie obłędnie. Znajdziemy też tu inwazyjną roślinę obcego pochodzenia o fantazyjnych ogonkach, którymi wije się po innych roślinach (dzieci nazywają je czasami „kręciołkami"). Kolczurka klapowana rozprzestrzeniła się na świecie w tak

znacznym stopniu, że jej pierwotne pochodzenie i zasięg są niemożliwe do stwierdzenia. Nie wynośmy jej nasion, aby nie przyczyniać się do dalszej inwazji! Natomiast zimową porą jej owocostany przypominają misternie uplecioną siateczkę, która prezentuje się wręcz niesamowicie. Spragnionym proponujemy zerwać trochę mięty wodnej używanej już w średniowieczu lub spróbować wielokolorowych owoców śliwy ałyczy. Z kolb rosnącej na polach kukurydzy można zrobić najpiękniejsze na świecie lalki.

Powyższy opis to fragment jednej z organizowanych mikrowypraw. Przyroda tworzy najlepsze scenariusze takich ekspedycji.

Innego dnia warto zaplanować mikrowyprawę wzdłuż zbiornika wysuniętego najbardziej na zachód. Pomimo że teren jest podmokły, nie jest zalany wodą jak ma to miejsce w pozostałych zbiornikach. Jest to przykład inwestycji niedokończonej, gdzie dominują siedliska mokradłowe, łąki wilgotne i jednej z najpiękniejszych alei wierzb w Nowej Hucie (mam nadzieję, droga Czytelniczko/drogi Czytelniku, że nie zgodzisz się z autorem tych słów i wskażesz kolejne miejsce w Krakowie i okolicy z alejami głowiastych wierzb w krajobrazie!).

Jadąc ul. Spacerową, możemy poczuć się przez chwilę jak na drodze na Polesiu lub mazowieckiej wsi. Kiedy dotrzemy na ścieżkę między bagnem a drugim zbiornikiem (na środku), trzeba tylko pokonać rów i jesteśmy na łące. W 2020 r. wykoszono kawałek darniowej ścieżki, która pozwala wejść na środek, zwykle niedostępny letnią porą przez gęstą roślinność. To przykład najprostszego i praktycznego udostępnienia nieużytków do zwiedzania.

Zobaczymy m.in. liczne gatunki ważek, a niektóre z nich splecione w miłosnym uścisku na kształt odwróconego serca. Przyroda przywołuje romantyczne, miłosne skojarzenia. Niemniej zawsze chodzi o to, żeby sperma dotarła we właściwe miejsce, czyli do dróg rodnych samicy. A w najlepszym przypadku, by zostawić tam przeszkodę uniemożliwiającą wtargnięcie spermy innego samca. Stąd zachowanie niektórych ważek, które zakładają coś w rodzaju „pasa cnoty", czyli wydzieliny z białka uniemożliwiającej kopulację samicy z innymi samcami. Niektóre zostawiają nawet swoiste przeszkody w samicach, jak chitynowe kolce (*sic!*). Ale zostawmy już ważki i ich sekretne życie! Co jest najcenniejszego w okolicznym krajobrazie? Mozaika łąk wilgotnych, krzewów,

wierzbowych zadrzewień zalewana okresowo przez gromadzącą się tu wodę. Takie tereny są namiastką, enklawą wiejskiego krajobrazu w mieście i kapitalnym terenem rekreacyjnym. Wręcz stworzonym do realizowania zajęć edukacyjnych w terenie, a nie w zamkniętych czterech ścianach klasy lekcyjnej.

Na przykładzie bagna w Zesławicach możemy edukować o znaczeniu środowisk stworzonych przez człowieka we współpracy z przyrodą. To argument też dla bezkrytycznych wyznawców biocentryzmu i innych odłamów ekologii, którzy w człowieku i jego działalności upatrują całego zła w środowisku. Okazuje się jednak, że przez stulecia, wraz z rozwojem rolnictwa, stworzyliśmy nowe środowiska bardzo bogate pod względem bioróżnorodności. Jest to jeden z paradoksów XXI w., że o znaczeniu mokradeł, zrównoważonego (czyli po prostu trwałego) współdziałania z naturą oraz harmonijnego krajobrazu rolniczego edukujemy w mieście. Tereny rolne poza miastami stają się coraz bardziej uprzemysłowione, sterylne pod względem życia biologicznego, coraz mniej przyjazne dla ochrony lokalnej różnorodności i rekreacji (przykładem są monokultury kukurydzy lub rzepaku). Podczas gdy na styku miasta i wsi wiele terenów uprawianych tradycyjnie rolniczo leży odłogiem.

W okresie powojennym podobny proces miał miejsce w całej zachodniej Europie. W 1973 r. Richard Mabey opublikował książkę *Unofficial Countryside*, w której dostrzegł rolę nieużytków miejskich jako namiastkę krajobrazu rolniczego. Richard Mabey kapitalnie pokazuje stopień przeobrażenia tradycyjnego, pozamiejskiego krajobrazu rolniczego w XX w. W przeważającej części Europy zanika rozłóg (pasiak) pól, a wraz z nim różnorodność biologiczna. Zastępstwa dla przyrody wiejskiej autor upatruje w skutkach postępującej od drugiej połowy XX w. deindustrializacji miast, czyli przenoszenia fabryk i przemysłu wydobywczego poza granice Europy.

W rezultacie wiele terenów traci swoje przemysłowe funkcje i podlega dynamicznej sukcesji ekologicznej. Z czasem łąka w otoczeniu nieczynnej fabryki, na składowisku czy w kamieniołomie zaskakująco upodabnia się do łąki kojarzonej z piękną wsią czy na miedzy. Podobny proces industrializacji produkcji rolnej (*sic!*) ma miejsce od kilkunastu lat w Polsce.

„CZWARTA PRZYRODA”: ODKRYJ NAJWIĘKSZE BOGACTWO OKOLICY

Epidemia pokazała, że „miasta nie muszą być przecież wyłącznie miejscem pracy, z którego uciekamy przy każdej nadarzającej się okazji”, jak pisze redakcja w znakomitym numerze miesięcznika „Znak” (*Przystanek: miasto*, nr 782–783, 2020). Udomowiona przyroda ma dziś wiele do zaoferowania i ukryte sensy do odkrycia. Jeżeli chcemy być bardziej skuteczni w naszych działaniach na rzecz ochrony środowiska, powinniśmy z większą czułością i zainteresowaniem pochylić się nad przyrodą w najbliższym otoczeniu, życiem nieużytków, enklaw dzikości w mieście. Ta przyroda może być dla nas ratunkiem, a nawet wybawieniem w obliczu pandemii czy prognozowanej klimatycznej katastrofy. Najbardziej przekształcone ekosystemy miejskie oferują nam wiele korzyści, pomimo że składem gatunkowym odbiegają od modelowego stanu z przeszłości. Na dachach opuszczonych budynków z czasem rozwinie się las, nieuczęszczane ulice pokryje mech, beton przykryje chmiel. Nieużytki tętnią życiem i można w nich doświadczyć cudów natury. Coraz częściej pełnią one funkcję miejskich rezerwatów przyrody i nie muszą konkurować z innymi funkcjami: produkcyjnymi (pola, lasy) i estetycznymi (parki miejskie).

POST SCRIPTUM

„Czwarta przyroda” to pojęcie zaproponowane przez niemieckiego badacza Ingo Kowarika. Odnosi się do przyrody rozwijającej się samoistnie na przekształconych przez człowieka terenach, nieczynnych torowiskach, kamieniołomach, poligonach, składowiskach itp. Charakterystyczny jest w niej udział gatunków obcego pochodzenia oraz właściwych dla wczesnych stadiów sukcesji ekologicznych. Badacz ten klasyfikuje inne kategorie natury obecnej w miastach: „pierwsza przyroda” – pozostałości krajobrazów o cechach naturalnych, „druga przyroda” – tereny rolne, lasy gospodarcze, łąki, pastwiska i sady, „trzecia przyroda” – zieleń urządzona, jak ogrody historyczne, parki, skwery, trawniki. „Czwartej przyrodzie” badacz ten przypisuje największe znaczenie w kontekście przystosowania miast do zmian klimatu, nowych



Szuwary w Zesławicach
fot. Katarzyna Ładny

terenów chronionych czy zakładania nowych parków miejskich na nieużytkach. Z czasem „czwarta przyroda" upodabnia się do bardziej naturalnych obszarów poza miastami.

Zesławice to jeden z wielu przykładów nieużytków w Nowej Hucie. Szczególnie na osiedlach peryferyjnych można odkrywać, eksplorować ich potencjał, sukcesję roślinności i niecodzienną estetykę.

KASPER JAKUBOWSKI

Architekt krajobrazu, aktywista miejski, naukowiec, grafik, edukator przyrody. W 2019 obronił pracę doktorską nt. nieużytków i ich adaptacji w miastach europejskich. Współzałożyciel i prezes Fundacji Dzieci w Naturę. Inicjator miejskich, rodzinnych spacerów przyrodniczo-edukacyjnych (tzw. mikrowypraw). Autor licznych tekstów o edukacji ekologicznej dzieci w środowisku miejskim i syndromu deficytu natury. Chrześcijański ekolog popularyzujący encyklikę LAUDATO SI' papieża Franciszka. Współautor popularnych spacerowników dla dużych i małych po przyrodzie Warszawy i Krakowa. W swoich badaniach zajmuje się wykorzystaniem potencjału miejskich nieużytków w projektach nowych parków i udostępnianiem miejskiej przyrody na cele edukacyjne. Ostatnio ukazał się jego ebook CZWARTA PRZYRODA. SUKCESJA PRZYRODY I FUNKCJI NIEUŻYTKÓW MIEJSKICH (jest do pobrania bezpłatnie ze strony fundacji Dzieci w Naturę). W roku 2020 ukazał się nowy spacerownik po krakowskiej przyrodzie na czas pandemii, którego jest pomysłodawcą i jednym z autorów.



Las Mogilski – najcenniejszy kompleks leśny Nowej Huty

PRZEMYSŁAW SZWAŁKO

Las Mogilski
fot. Kamil Sorocki

EN:

Mogilski Forest – the most valuable forest complex in Nowa Huta

PRZEMYSŁAW SZWAŁKO

Situated on the Vistula River, near the Dłubnia estuary and the Mound of Wanda, Mogiła Forest is a small ash-elm riparian forest, but it is the largest and best-preserved fragment of this unique habitat in Kraków, listed in Annex I of the Habitats Directive. It is the remainder of land once owned by the bishop of Kraków, and has been owned since the 13thcentury by the Cistercian monks. In the 1950s, when Nowa Huta came into being – an extraordinary city, quite quickly merged with Kraków – this small forest complex, with an area of about 22 hectares, became a public commodity. Seen against the background of the other forest complexes of NowaHuta and other parts of Kraków, the nature in Mogiła Forest stands out for its avian richness – 39 bird species live here, including those listed in Annex I of the Birds Directive: the grey-headed woodpecker, the middle spotted woodpecker and the red-breasted flycatcher. In 2020, the hermit beetle – a priority species in Annex II of the Habitats Directive – was discovered here.

„Dzięki ułatwionym komunikacyom i podniesionej kulturze, ma mieszkaniec Krakowa łatwość wyrwania się wśród lata z ciasnego obrębu rozpalonych ulic i miejskich zaduchów, by świeżem wśród pięknej przyrody odetchnąć powietrzem" – tak pisał u kresu swojego życia, pod koniec XIX w., prof. Władysław Łuszczkiewicz w przewodniku zatytułowanym *Wieś Mogiła przy Krakowie, jej klasztor cysterski – kościółek farny i kopiec Wandy*. Ten wybitny malarz, a zarazem niestrudzony pedagog, historyk sztuki, muzeolog i konserwator zabytków, nauczyciel Fałata, Grabowskiego, Grottgera, Malczewskiego, Matejki, Mehoffera, Wyspiańskiego i innych, pierwszy dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, opisując drogę od strony Czyżyn ku Mogile, kontynuował: „Świat to powietrza i zieloności; ścieżka po grobli doprowadza do pierwszych chat wioski, niebawem staje się pod murami mogilskiego klasztoru i spotyka z główną ulicą wiejską, wiodącą na lewo do gościńca, któryśmy opuścili, na prawo ku Wiśle i rozrzuconym zabudowaniom wieśniaczym w pobliżu nadwiślańskiego lasku noszącym nazwę Kopań lub Kopaniec".

Wiele przytoczonych spostrzeżeń jest nadal aktualnych, aczkolwiek w latach 50., kiedy powstała Nowa Huta – niezwykłe miasto dość szybko przyłączone do Krakowa, ów lasek zaczęto nazywać Mogilskim. Dzisiejszy Las Mogilski to pozostałość po rozległych dobrach ziemskich biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, które w XIII w. przejęli cystersi z klasztoru w Koprzywnicy koło Sandomierza, a w roku 1939 odsprzedali cystersom z Mogiły. W 1950 r. las stał się dobrem publicznym. Trudno dzisiaj powiedzieć, na ile las ten zmienił się na przestrzeni wieków, choć zmienił się na pewno. Mój pierwszy kontakt z Lasem Mogilskim miał miejsce na początku lat 70. i już wówczas wywierał on na mnie wrażenie – pośród wielu innych okazałych drzew zapamiętałem potężny wiąz, którego deskowate przypory korzeniowe stabilizowały pień na podmokłym, łęgowym gruncie. U jego podstawy, wśród szeleszczących pod stopami brązowozłotych, asymetrycznych liści, wyrastały młode owocniki opieńki. Wówczas jednak nie zdawałem sobie sprawy, że owocniki opieńki u podstawy pnia nie wróżą dla drzewa niczego dobrego. Nie miałem też pojęcia, że rosnące tam wiązy, tak wielkie i silne, od lat zmagają się z ich holenderską chorobą i co roku obumiera tam z tego powodu od kilku do nawet kilkudziesięciu wysokich, ponad 100-letnich drzew.

Holenderska choroba wiązu, stwierdzona i opisana po raz pierwszy w 1920 r. w Holandii, zwana jest też grafiozą od dawniej używanej nazwy grzyba *Graphiumulmi* (obecnie *Ophiostomaulmi*). To choroba naczyniowa, wywoływana przez blisko spokrewnione gatunki z rodzaju *Ophiostoma* bądź ich hybrydy. Choroba przenoszona jest przez chrząszcze: ogłodka wiązowca i wielorzędowca, oba występujące w Lesie Mogilskim. U porażonych drzew więdną i usychają liście i całe gałęzie na skutek wywoływanego obecnością grzyba zatykania naczyń przez wcistki i substancje gumowe. Młode drzewa obumierają w ciągu roku, stare – w ciągu kilku, kilkunastu lat, co jest uzależnione również od nowych infekcji w poszczególnych partiach korony tego samego drzewa.

Aby zachować ciągłość gatunku, ale także utrzymać optymalny dla siedliska łęgowego skład gatunkowy drzewostanu – w przypadku Lasu Mogilskiego z dominującym wiązem szypułkowym i niemal równie dużym udziałem dębu szypułkowego i jesionu wyniosłego – podejmowane są przez leśników-przyrodników z Zarządu Zieleni Miejskiej określone działania. Począwszy od 2016 r. każdej wiosny pobierane są z najokazalszych wiązów nasiona, aby wysiane „na zielono” w szkółce leśnej, dały początek kolejnym pokoleniom drzew. Wyhodowane tam sadzonki, niosące w genach przystosowania do lokalnych warunków, a być może i predyspozycje do silniejszego opierania się wspomnianej chorobie, wprowadzane są w powstałe w drzewostanie luki, aby wspomóc bardzo słabe, wręcz zerowe, naturalne odnowienia. Młode wiązy o cechach drzew rodzicielskich sadzone są tutaj już tradycyjnie wspólnie z mieszkańcami. Zaangażowanie mieszkańców przyczynia się do wzrostu świadomości społecznej i poziomu wiedzy przyrodniczej, a także poszanowania lasów, zwłaszcza w warunkach miejskich.

PLANY URZĄDZENIA LASU

Zasady podejmowania wszelkich działań o charakterze hodowlanym w lesie regulują plany urządzenia lasu, które jako akt prawny traktowane są na równi z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Plany urządzenia lasu, w tym uproszczone, sporządzane są na okres 10 lat. Ostatni obowiązujący dla Lasu Mogilskiego plan z 2017 r. określa jako siedliskowy typ lasu las łęgowy oraz

dębowo-jesionowo-wiązowy typ drzewostanu dla wymienionego siedliska. Zalecany skład gatunkowy odnowień to wiąz, jesion i dąb w proporcjach odpowiednio 40%, 30% i 30% oraz gatunki domieszkowe: olcha, jawor, lipa. Mając na uwadze zachowanie wartości przyrodniczych terenów leśnych, a szczególnie Lasu Mogilskiego, przy planowaniu i realizacji odnowień wskazane jest w miarę możliwości preferowanie odnowień naturalnych. W razie ich braku zaleca się wprowadzenie do odnowień sztucznych z materiału sadzeniowego wyhodowanego możliwie w największym stopniu z nasion pozyskanych z rodzimych drzew z terenów leśnych objętych omawianym planem.

W zapisach tego planu, obok przytoczonych wyżej zapisów, jest wiele innych istotnych informacji, dotyczących m.in. stanu zdrowotnego lasu, podlegającego wpływom emisji z zakładów przemysłowych Krakowa, oraz innych czynników antropogenicznych.

Wahania proporcji udziału poszczególnych gatunków lasotwórczych są zjawiskiem naturalnym i w dużych kompleksach leśnych, o zróżnicowanej strukturze wiekowej drzewostanów i silnej reprezentacji siedlisk pod względem ich powierzchni, nie budzą niepokoju. Przy małej presji czynników antropogenicznych mechanizmy samoregulacyjne funkcjonują spontanicznie i pozorne straty w jednym miejscu kompensowane są korzyściami w innych miejscach. W przypadku stosunkowo niewielkiego, odizolowanego kompleksu, jakim jest Las Mogilski, ryzyko zaburzenia tych mechanizmów, a nawet nieodwracalnego przerwania cyklu przemian jest nieznane, ale prawdopodobnie relatywnie wysokie. Zagrożenie potęgują czynniki zależne od człowieka w różnym stopniu, jak zmiany klimatyczne, antropopresja, niekorzystne zmiany poziomu wód gruntowych związane z obwałowaniem Wisły, stopniem wodnym Przewóz i odwadnianiem zawala, zwłaszcza pomiędzy osiedlem Lesisko a ujściem Dłubni.

LAS CZY LASEK?

Las Mogilski jest bowiem faktycznie niewielki, jego powierzchnia „po obrysie” to niespełna 24 ha, a sama powierzchnia leśna (użytek gruntowy oznaczony symbolem „Ls”) to jedynie 20,87 ha według stanu na koniec 2016 r., natomiast obecnie, po uregulowaniu stanu – 21,95 ha,



Las Łęgowski
fot. Katarzyna Ładny

przy czym jest to i tak największy kompleks leśny na terenie Nowej Huty. Dla porównania powierzchnia Lasu Wolskiego jest blisko 20-krotnie większa i wynosi około 420 ha, a Puszczy Niepołomickiej – 10 924 ha. Powierzchnia położonego w bliskim sąsiedztwie Lasu Mogilskiego odrębnego kompleksu leśnego – Lasu Łęgowskiego, jest jeszcze mniejsza i wynosi 16,14 ha.

Chociaż wybudowany przed około 100 laty wał rzeczny wykluczył niemal całkowicie możliwość zalewania Lasu Mogilskiego i Łęgowskiego wezbranymi wodami Wisły, Las Mogilski wciąż jeszcze zachowuje cechy lasu łęgowego z typową strukturą gatunkową i dobrze zachowaną strukturą wiekową, a zarazem piętrową. Las Łęgowski jest pod tym względem zachowany nieco gorzej, co łatwo zauważyć, obserwując wybrane elementy przyrodnicze obu kompleksów w tym samym okresie czasu. Las Łęgowski objęty jest tym samym uproszczonym Planem urządzenia lasu co Las Mogilski, jednakże realizacja odmiennych zapisów pozwoli w dalszej perspektywie korygować błędy dawnej gospodarki leśnej, jeżeli w ten sposób można nazwać niekontrolowaną i chaotyczną działalność człowieka, nastawioną głównie na krótkotrwały efekt związany z zaspokojeniem potrzeb w zakresie pozyskania drewna.

Inne zachowane w Krakowie fragmenty łęgów w międzywalu Wisły (w Przegorzałach i przy ujściu Skawinki), jeżeli nie zostaną w obawie o bezpieczeństwo miasta pozbawione drzew, będą mogły funkcjonować podobnie jak przed wiekami, przed budową wałów i stopni wodnych. Nie są to jednak łęgi wiązowo-jesionowe, a szczególnie cenne z przyrodniczego punktu widzenia łęgi wierzbowe i topolowe – siedliska priorytetowe, skrajnie zagrożone przez czynniki antropogeniczne, a w ostatnich latach przez masową inwazję gatunków obcych. Gatunki obce zagrażają również nadwiślańskim łęgom Nowej Huty, choć – paradoksalnie – bariera wału od strony rzeki, a także drogi czy alejki wewnątrz kompleksów leśnych ograniczają ekspansję niektórych gatunków, np. winobluszczu zaroślowego, jak ma to miejsce w Lesie Mogilskim. W tym wypadku szybko rozrastający się i tolerowany winobluszcz stanowi skrajne niebezpieczeństwo dla trwałości, również priorytetowego, siedliska łęgu wiązowo-jesionowego, będąc także groźnym konkurentem dla siedliska grądu (niebędącego już siedliskiem priorytetowym, zatem względnie częstym), a w tym kierunku przekształceń, czy wręcz degradacji, zmierza łęg po niekorzystnych

zmianach reżimu wodnego. Tempo zmian nasilić mogą prace związane z budową pompowni w Lesisku przy niskich poziomach wód gruntowych, zależnych od stanów wód Wisły i jej dopływów. Stopień wodny Przewóz łagodzi niekorzystne oddziaływanie, utrzymując odpowiednio wysoki poziom na zaporze.

Wśród najstarszych, ponad 160-letnich drzew Lasu Mogilskiego dominują wiązy szypułkowe, udział dębu szypułkowego jest nieco mniejszy, jednak w grupie drzew 90-letnich przeważa dąb, wyraźnie zaznacza się udział jesionu wyniosłego i oczywiście współtworzącego drzewostan wiązu. Domieszkę stanowi lipa drobnolistna, grab, klon pospolity i osika. Pojedynczo reprezentowane są inne gatunki, w tym cenna tutaj topola biała. W podroście, około 15-letnim, obserwowanym na $^1/_5$ powierzchni, przeważa jesion, pod względem udziału podąża za nim w tym piętrze wiąz szypułkowy, następnie jawor i klon pospolity, lipa występuje pojedynczo, natomiast dębu praktycznie nie ma. W podszycie, porastającym blisko połowę powierzchni lasu, występują: bez czarny, trzmielina, dereń świdwa, leszczyna i kruszyna. W południowo-zachodniej części wyraźnie zaznacza się czeremcha zwyczajna. Inne gatunki, np. robinia akacjowa, spotykane są we wszystkich piętrach sporadycznie.

W ostatnich dekadach, pomimo znacznego zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza, nasilił się wpływ zjawiska miejskiej wyspy ciepła. Zwiększyła się wielokrotnie liczba wkraczających do Lasu Mogilskiego obcych gatunków inwazyjnych. W tych warunkach pozostawienie najcenniejszego w Krakowie łęgu wiązowo-jesionowego bez ingerencji może być ryzykowne, przynajmniej z punktu widzenia człowieka i przyszłych pokoleń. Należy jednak mieć świadomość, że pewnych procesów nie da się powstrzymać i stopniowe przekształcanie siedliska łęgowego w grądowe będzie się pogłębiać. Ponieważ plany urządzenia lasu sporządza się na okres 10 lat, wszelkie zapisy, w zależności od rozwoju sytuacji, są weryfikowane i aktualizowane. Oczywiście dla przeciętnego spacerowicza nie będzie mieć to większego znaczenia, ale dla przyrodnika – z pewnością tak. Zarówno przyrodnik, jak i całe zespoły gatunków roślin, zwierząt i grzybów będą zdane na kontakt z siedliskiem łęgowym, zachowanym w „szczęśliwszym” miejscu. Współczesne pokolenia zapewne będą miały szansę poznać jeszcze

i docenić chociaż przejściową formę lasu łęgowego, a wówczas nie nazywać tej niewielkiej pozostałości dawnej rozległej puszczy Laskiem, a Lasem Mogilskim, jeżeli nie z szacunku, to przynajmniej dla przyzwoitości. Za takim podejściem przemawiają zarówno historia, jak i walory przyrodnicze przedmiotowego uroczyska. Pomimo funkcjonujących w Krakowie od stuleci różnych ośrodków naukowych, las ten dawniej nie znajdował się w centrum zainteresowania naukowców wielu specjalności i nie prowadzono tutaj większych badań o charakterze kompleksowym. Powstało sporo prac o charakterze przyczynkowym, na ogół jednak szersze studia dotyczą jedynie wybranych zagadnień oraz stosunkowo niewielu grup systematycznych ze świata roślin, zwierząt lub grzybów. Wzrost świadomości społecznej w kwestii zależności jakości powietrza od proporcji powierzchni obszarów zabudowy w odniesieniu do terenów zieleni i lasów zwiększył nacisk mieszkańców Krakowa na kwestie ochrony najcenniejszych przyrodniczo obszarów. Ruszyły zalesienia, powstała koncepcja ochrony bioróżnorodności (J. Kudłek, A. Pępkowska, K. Walasz, J. Weiner, *Koncepcja ochrony różnorodności biotycznej miasta Krakowa*, Instytut Nauk o Środowisku UJ, Kraków 2005), wykonano też pierwszą, obejmującą cały Kraków, mapę roślinności rzeczywistej (*Atlas roślinności rzeczywistej Krakowa*,red. E. Dubiel, J. Szwagrzyk, Urząd Miasta Krakowa, Wydział Kształtowania Środowiska, Kraków 2008). Szybko zaczęło przybywać ustanawianych przez Radę Miasta Krakowa form ochrony przyrody – użytków ekologicznych i pomników przyrody.

Przed 10 laty, Uchwałą nr CXIV/1531/10 Rady Miasta Krakowa z dnia 20 października 2010 r. w sprawie ustanowienia pomników przyrody na obszarze miasta Krakowa, na terenie omawianego uroczyska objęto szczególną ochroną sześć okazałych drzew jako pomniki przyrody – dwa dęby, trzy wiązy i jesion.

Dwa dęby szypułkowe, o obwodach pni mierzonych na wysokości 130 cm nad poziomem gruntu, przekraczających 3,5 m, rosną w południowo-zachodniej części kompleksu i bardzo łatwo do nich trafić, gdyż znajdują się w bliskiej odległości od głównego wejścia do lasu, gdzie stoi granitowy obelisk z wykutym i wyczernionym napisem. Napis ten utwierdzi wątpiącego w przekonaniu, że znalazł się we właściwym miejscu, skąd należy przemieścić się asfaltową ścieżką w kierunku

północnym na odległość około 60 m. Pomnikowe dęby są oznaczone, zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, tabliczkami z białym orłem na zielonym tle, umocowanymi na wysokości około 4 m. Na nieistniejącym już, podobnym wówczas pod względem rozmiarów dębie, rosnącym nieopodal wymienionych dwóch drzew, zamocowano w 1928 r. skrzynkową kapliczkę. Umieszczono w niej przywieziony z Częstochowy przez mogilskich pielgrzymów obraz Matki Bożej. Po wojnie wybudowano tutaj drewnianą kaplicę, do której w 1973 r. przeniesiono obraz. Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, wybudowana pierwotnie w 1947 r., została z powodu zniszczeń w 1983 r. rozebrana i po trzech latach odbudowana w większych rozmiarach, przy zachowaniu proporcji. Obecnie nabożeństwa w kaplicy odprawiane są regularnie, pod sercem odlanego w Przemyślu dzwonu „Jan Paweł II Papież", który zadzwonił tutaj po raz pierwszy w 2000 r.

Trzy wiązy szypułkowe to jedne z najgrubszych drzew w okolicy, a ich obwody oscylują wokół 4 m. Najpotężniejszy z nich, rosnący na skraju lasu przy wejściu od strony Błoń Mogilskich, mierzył już przed 10 laty 436 cm, a zatem obecnie „jeszcze mu przybyło", aczkolwiek jego roczne przyrosty są relatywnie małe. Dokładne zmierzenie obwodu tak grubego drzewa o nieregularnym pniu i odstających fragmentach popękanej powierzchni kory jest bardzo trudne. Duża rozbieżność wykonywanych w ostatnich latach pomiarów wskazuje, że pojedynczy wynik obarczony jest dużym błędem. Rosnący naprzeciw inny wiąz, o znacznie mniejszym obwodzie pnia, nie jest wprawdzie pomnikiem przyrody, ale ze względu na swoje cechy został uznany za jedno z drzew, z których pozyskiwane są nasiona. Nasiona wiązu, nazywane skrzydlakami, zbierane są ręcznie z szypułek, zanim całkiem dojrzeją, w momencie, kiedy zaczynają zmieniać kolor z żywo zielonego na słomkowozielony. Przy wysiewie tak zebranych nasion można wykorzystać ich zdolność kiełkowania przed przejściem w stan spoczynku i uzyskać siewki jeszcze w tym samym roku. W warunkach naturalnych lasu łęgowego, choć zmienionych tutaj obwałowaniem i piętrzeniem Wisły, opadłe nawet w wielkich ilościach dojrzałe nasiona przelegują do wiosny następnego roku lub dłużej, a wtedy sukces wykiełkowania i przeżycia młodej siewki jest znikomy. Zdarza się jednak, że skrzydlaki trafiają na starą, murszejącą, leżącą kłodę martwego wiązu (lub innego drzewa) i w takich wilgotnych i ciepłych warunkach,



Martwe drewno w lesie
fot. Katarzyna Ładny

przy ograniczonej konkurencji innych organizmów i wystarczającym dopływie światła, wyrasta cały rządek młodych drzewek. Wówczas określenie „kłody pod nogi” zmienia swoje utarte znaczenie. Z tego też względu leżące martwe drzewa, o ile tylko nie stanowią tzw. posuszu czynnego, czyli zasiedlonego przez uwikłane w „holenderskie problemy” ogłodki, pozostawiane są do całkowitego rozkładu, choć może to burzyć estetom starej daty mylne wyobrażenie dbałości o las i porządek.

Wracając do trzech pomnikowych wiązów, zwłaszcza po tak obszernej dygresji, byłoby grzechem pominięcie informacji, że jeden z nich, stojący przy ścieżce w centralnej części kompleksu, obumarł. Późną wiosną 2019 r. utracił ostatnie ulistnione, niewielkie gałęzie w dolnej części pnia, choć już znacznie wcześniej (2017–2018) rokowania były beznadziejne. Wraz z utratą kory przepadł jego dumny obwód 391 cm. Niebezpieczne dla przechodniów konary musiały zostać zredukowane, ale pomnik nadal żyje, choć już innym życiem. Służy za dom i spiżarnię dzięciołom i wielu innym organizmom, a w przyszłości odda swą masę nowemu pokoleniu, jeżeli nie wydarzy się coś nieprzewidzianego.

Ostatnim pomnikiem przyrody wartym tutaj wzmianki jest rosnący przy ścieżce zmierzającej ku północnej części kompleksu jesion wyniosły o obwodzie „zaledwie” 257 cm. Jednak – jak się okazuje – nie tylko przyszłość wiązów jest niepewna. Chociaż zamieranie jesionów wywołuje zespół czynników, niepokojące objawy w Lesie Mogilskim wskazują na obecność grzyba nieposiadającego dotychczas polskiej nazwy – *Hymenoscyphusfraxineus*. Grzyb ten jest szczególnie niebezpieczny dla młodszych jesionów wyniosłych, rosnących w dużym zwarciu na siedliskach wilgotnych – w olsach i łęgach. Od kilkunastu lat za głównego sprawcę zamierania jesionów uznawane jest stadium wegetatywne (anamorfa) grzyba, opisane w 2006 r. przez prof. Tadeusza Kowalskiego z Wydziału Leśnego UR w Krakowie pod nazwą *Chalarafraxinea*, którego stadium generatywnym (wytwarzającym na opadłych liściach miseczki – apotecja, z których uwalniane są zarodniki workowe infekujące zdrowe drzewa) jest właśnie *Hymenoscyphusfraxineus*. Jest to gatunek bardzo szeroko rozpowszechniony, stwierdzony w większości krajów Europy, gdzie został prawdopodobnie zawleczony wraz z wprowadzanymi obcymi gatunkami – jesionem chińskim i mandżurskim, a w roku 2015 stwierdzony nawet w sercu Puszczy Białowieskiej. Aby nie zwiększać

ryzyka w Lesie Mogilskim i innych krakowskich lasach o wysokim poziomie wód gruntowych, od blisko 10 lat nie wprowadza się jesionu w ramach odnowień sztucznych. Obserwowana jest natomiast bardzo powolna sukcesja odnowień naturalnych, pochodzących z samosiewu, a kilkuletnie drzewka rosnące w dużym rozproszeniu w wielu przypadkach nie posiadają typowych dla tej choroby oznak nekrotycznych, widocznych na liściach i pędach. Czas jednak pokaże, który z organizmów szybciej da za wygraną – mikroskopijny grzyb czy drzewo dorastające nawet 50 m wysokości, a także czy będzie to tylko przegrana bitwa, czy też może wojna – co w przyrodzie czasami, choć bardzo rzadko, też się zdarza. Niestety przyczyną takich katastrof jest nieodpowiedzialna, często też nieświadoma działalność człowieka.

Zapoznanie się z opisanymi pomnikami, odzwierciedlającymi pod względem liczby i rozmiarów obraz najstarszej elity drzewostanu, pomaga zrozumieć główne zagadnienia uroczyska i przybliżyć wizje jego przyszłości. Uniwersalnej recepty na zapewnienie „świetlanej przyszłości” lasu w warunkach antropopresji niestety nie ma. Należy jednak mieć nadzieję, że każde następne pokolenie przyrodników-leśników będzie bogatsze o zdobytą wiedzę własną oraz swoich poprzedników i będzie jak najlepiej kontynuować dzieło cystersów, Odrowąża i natury w zachowaniu ciągłości lasu. Na pewno jednak w trakcie realizacji wskazań gospodarczych, zawartych w planach urządzenia lasu, należy zachować strefę buforową od pomników przyrody oraz od zlokalizowanych stanowisk chronionych gatunków w celu niedopuszczenia do ich uszkodzenia lub zniszczenia. W ostatnim dziesięcioleciu, na zlecenie Wydziału Kształtowania Środowiska Urzędu Miasta Krakowa, wykonano dwa, oparte na badaniach terenowych, opracowania o charakterze ogólnym i przeglądowym, poświęcone wyłącznie Lasowi Mogilskiemu. Pod względem botanicznym badania te dotyczyły roślin naczyniowych, również w ujęciu fitosocjologicznym, a badania faunistyczne ograniczały się niemal wyłącznie do grup systematycznych obejmujących gatunki chronione. Niejako przy okazji stwierdzono występowanie kilku gatunków grzybów wielkoowocnikowych. Miało to związek z działaniami zmierzającymi do ustanowienia na tym obszarze użytku ekologicznego.

Informacje na temat fauny, flory i mykobioty Lasu Mogilskiego, z uwagi na ograniczoną objętość niniejszego rozdziału, sprowadzają

się do zwięzłej syntezy dość obszernych wykazów roślin naczyniowych i zwierząt kręgowych, ze wskazaniem na szczególnie interesujące gatunki, oraz do podania kilku nowych, niepublikowanych dotąd obserwacji. Zainteresowany czytelnik łatwo jednak dotrze do pełnych materiałów źródłowych, udostępnianych na wniosek każdej zainteresowanej osobie (w formie płatnego wydruku albo nieodpłatnie do wglądu na miejscu, względnie w wersji elektronicznej). Niektóre opracowania dostępne są on-line w Biuletynie Informacji Publicznej.

Badania botaniczne przeprowadzone w Lesie Mogilskim w 2011 r. (J. Bodziarczyk, A. Gazda, *Rewitalizacja i utrzymanie wartości przyrodniczych Lasu Mogilskiego w Krakowie*, maszynopis. Praca wykonana na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa – Wydziału Kształtowania Środowiska. Uniwersytet Rolniczy im. H. Kołłątaja w Krakowie, 2011) wykazały występowanie 112 gatunków roślin naczyniowych, spośród których 35 to gatunki drzewiaste, w tym 20 gatunków drzew i 15 gatunków krzewów. Biorąc pod uwagę również rośliny zielne, większość stanowią gatunki typowe dla żyznych lasów liściastych, spotykane zarówno w łęgach, jak i grądach czy buczynach, jednakże za ważne, potwierdzające przynależność fitocenoz do zespołu łęgu wiązowo-jesionowego, uznano (przy na ogół wysokim stopniu stałości występowania) wiąz szypułkowy, dąb szypułkowy, jesion wyniosły, czeremchę zwyczajną, dereń świdwę, ziarnopłon wiosenny, złoć żółtą, zawilec żółty, czyściec leśny, kostrzewę olbrzymią, kokorycz pustą, czartawę pospolitą, niecierpek pospolity, czosnaczek pospolity, kuklik pospolity, bluszczyk kurdybanek i przytulię czepną. Poza gatunkami typowymi dla zbiorowiska wykazano aż 31 gatunków synantropijnych, a wśród nich 5 gatunków roślin obcego pochodzenia o charakterze inwazyjnym. Zaliczono do nich dąb czerwony, orzech włoski, klon jesionolistny, kasztanowiec pospolity i robinię akacjową. Obecność tych gatunków jest według autorów opracowania świadectwem przemian i potencjalnych zagrożeń dla fitocenoz Lasu Mogilskiego. Ostatnie lata wykazały jednak, że również obce gatunki uznane za niestanowiące zbytniego zagrożenia mogą w wyniku ekspansji całkowicie wyprzeć pozostałe gatunki runa leśnego. Takie zjawisko zaobserwowano w południowo-wschodnim narożniku lasu, gdzie winobluszcz zaroślowy, pochodzący najprawdopodobniej z pobliskich ogródków działkowych, opanował dno lasu całkowicie. W przypadku innego

obcego gatunku – niecierpka drobnokwiatowego, nie dochodzi, jak dotąd, do podobnej, aż tak intensywnej eksterminacji charakterystycznej dla łęgów roślin rodzimych, jednak płaty z dużym udziałem tego obcego niecierpka można spotkać już w każdej części lasu wielokrotnie częściej aniżeli naszego niecierpka pospolitego, występującego do niedawna z dość wysoką stałością. Pojawiła się też niepodawana w przytaczanym opracowaniu nawłoć, choć na razie tylko na obrzeżach gruntów leśnych. Natomiast w sierpniu 2020 r. napotkano przy asfaltowej ścieżce we wnętrzu lasu (od strony ul. Syrachowskiej) niewielki, aczkolwiek gęsty płat szybko rozrastającej się poziomkówki, której nasiona – niełupki zostały tutaj być może przyniesione wraz z owocem przypominającym do złudzenia poziomkę, przyklejonym do podeszwy czyjegoś buta. Poziomkówka indyjska *Potentilla indica*, zwana też poziomką ozdobną, to tworząca zwarte kobierce bylina, pochodząca z Indii i Azji Wschodniej, która kwitnie od czerwca do listopada na żółto, zawiązując nietrujące, czerwone i raczej niesmaczne owoce. Aby nie dopuścić do dalszego rozrastania się poziomkówki, zarówno poprzez rozłogi, jak i rozsiew, niemal natychmiast podjęto decyzję o usunięciu ogniska. Podobne działania są też stosowane względem innych obcych roślin, zwłaszcza wobec orzecha, nawłoci i winobluszczu. Z kolei na ochronę zasługuje odkryty niedawno w Lesie Mogilskim, podczas inwentaryzacji przeprowadzonej w 2015 r., czosnek niedźwiedzi (D. Wiehle, G. Piątek, Ł. Stanek, *Inwentaryzacja projektowanego użytku ekologicznego „Las Mogilski”* [na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa – Wydziału Kształtowania Środowiska], Biuro Badań Naukowych i Ekspertyz „Green Vetiver", Kraków 2015). Niewielki płat tej aromatycznej, objętej ochroną gatunkową rośliny jest, jak dotąd, jedynym, najprawdopodobniej naturalnym, stanowiskiem na terenie Krakowa (M. Mydłowski, *Proponowany użytek ekologiczny „Lasek Mogilski”*, [w:] *Kierunki rozwoju i zarządzania terenami zieleni w Krakowie na lata 2017–2030. Aneks II: Ochrona przyrody*, red. M. Mydłowski, Wydział Kształtowania Środowiska Urzędu Miasta Krakowa, 2016).

Grzyby, w tym grzyby zlichenizowane, czyli porosty, to wielka grupa organizmów niemal zupełnie nieznanych z Lasu Mogilskiego. Poza wspomnianymi na wstępie opieńkami, które pod korą zamierających wiązów (i innych drzew w Lesie Mogilskim) wytwarzają



Omszała kora drzewa
fot. Elżbieta Urbańska-Kłapa

charakterystyczną grzybnię (białą płatowatą i płaskie, sznurowate, przypominające żółtobrunatne korzenie, ryzomorfy) oraz wymienionymi wcześniej grzybami mikroskopowymi odnaleziono podczas cytowanych badań botanicznych z 2011 r. zaledwie 11 gatunków grzybów wielkoowocnikowych, wśród których 3 gatunki: boczniak łyżkowaty, twardziak muszlowy i pochwiak jedwabisty, to gatunki z Czerwonej Listy.

Badaniom fauny Lasu Mogilskiego poświęcono więcej uwagi w ramach inwentaryzacji zlecanych przez Wydział Kształtowania Środowiska, podsumowanych w cytowanych wyżej opracowaniach. Od marca do lipca 2015 r. stwierdzono 39 gatunków ptaków, w tym 33 gatunki uznane za lęgowe, 5 gatunków gniazdujących prawdopodobnie w bezpośrednim sąsiedztwie, a także słonkę jako gatunek przelotny. Czterdziestym uwzględnionym w opracowaniu gatunkiem jest obserwowany poza podanym okresem gawron, wykorzystujący Las Mogilski jako noclegowisko. Do najcenniejszych gatunków lęgowych zaliczono dzięcioła zielonosiwego, dzięcioła średniego i muchołówkę małą, które zostały wyszczególnione w załączniku I Dyrektywy Ptasiej. Spośród ssaków odnotowano jedynie 7 gatunków (borowiec wielki, zając szarak, wiewiórka pospolita, lis pospolity, kuna domowa, łasica łaska i sarna europejska), w tym 3 objęte ochroną gatunkową. Spośród gadów i płazów, pomimo usilnych poszukiwań, stwierdzono tylko 2 gatunki, oba pod ochroną częściową: zaskrońca i żabę trawną. Spośród chronionych bezkręgowców wykazano 4 gatunki trzmieli (trzmiel kamiennik, rudy, ziemny i łąkowy) oraz 3 gatunki biegaczy (biegacz skórzasty, gładki i Ulricha), gdyż wymieniony w opracowaniu czwarty gatunek – biegacz fioletowy – ochronie obecnie już nie podlega. W opracowaniu Aneksu (Mydłowski i in. 2016, *op. cit.*) do składu chiropterofauny Lasu Mogilskiego dopisano kolejne: karlika większego, karlika drobnego, mroczka pozłocistego i bliżej nieokreślonych przedstawicieli rodzaju nocek. Jeszcze jeden gatunek ssaka odkryto w 2020 r. w dość nietypowy sposób: Łukasz Mielczarek podczas instruktażu ręcznego wyrywania poziomkówki chińskiej wbił sobie w palec kolec jeża, najprawdopodobniej objętego ochroną częściową jeża wschodniego. Entomolog ten od wielu lat prowadzi w Lesie Mogilskim badania nad muchówkami, głównie z rodziny bzygowatych. Jak dotąd, wyniki tych badań nie były w całości publikowane, a bogactwo

ponad 115 gatunków, w tym ponad 40 saproksylicznych (czyli związanych z rozkładem drewna obumierających drzew lub ich części), wskazuje na bardzo wysoką wartość zachowanego siedliska.

Potwierdzeniem tej wartości jest najnowsze odkrycie, a właściwie potwierdzenie wcześniejszych przypuszczeń zarówno autora, jak i innych przyrodników, w tym cytowanego wcześniej Mydłowskiego (pisał o tym w Aneksie do „Kierunków") i Łukasza Mielczarka (niepublikowane) – mianowicie wspólne autora i Łukasza Mielczarka stwierdzenie występowania pachnicy. Samica pachnicy dębowej, *Osmoderma eremita* (s.l.), została zaobserwowana i udokumentowana fotograficznie 27 lipca 2020 r. na korze starego, dziuplastego wiązu szypułkowego w środkowej części Lasu Mogilskiego. Jest to gatunek objęty ochroną ścisłą, wyszczególniony jako priorytetowy w Załączniku II Dyrektywy Siedliskowej UE. Niestety nie wszystkie nowe stwierdzenia dają powód do zadowolenia. Występujący w Lesie Mogilskim od wielu lat ślinik luzytański nigdy nie był obserwowany tak licznie jak w 2020 r. Ten wszystkożerny i wysoce ekspansywny gatunek nagiego („bezskorupowego") ślimaka o pomarańczowobrunatnym – czasami dość zmiennym – ubarwieniu to kolejny obcy gatunek inwazyjny. Masowe żerowanie tych ślimaków na roślinności runa leśnego może zaburzać równowagę w środowisku przyrodniczym i uniemożliwiać naturalne odnawianie się lasu, a także stanowić konkurencję dla rodzimych ślimaków, w tym dla obserwowanego tutaj mniej licznie winniczka, objętego ochroną gatunkową częściową.

UDOGODNIENIA

Uroczysko, któremu w głównej mierze poświęcony jest niniejszy artykuł, jest najlepiej zagospodarowanym pod względem rekreacyjno-turystycznym lasem na terenie Nowej Huty. Już w latach 70. ubiegłego stulecia wybudowano sieć asfaltowych i kilka odcinków szutrowych ścieżek spacerowych, a nawet amfiteatr, po którym dzisiaj zostało tylko miejsce łatwe do odnalezienia na mapie. Ścieżki zachowały się jednak doskonale i jeszcze trochę posłużą, choć miejscami jest sporo pęknięć i ubytków. Ławki i kosze zostały w tym roku wymienione, gdyż poprzednie, pomimo usilnych starań i konserwacji oraz napraw, prowadzonych najpierw przez Fundację Miejski Park i Ogród Zoologiczny,

a od 2016 r. przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie, nie nadawały się już do użytku. Wprawdzie wykonane były z grubych bali drewnianych, przez co miały charakter „leśny", jednak w wilgotnych warunkach po prostu murszały na wskroś. Nowe, bardziej „parkowe" wydają się solidne i może przetrwają do „zasłużonej emerytury". Do uroczyska Las Mogilski łatwo dotrzeć rowerem – jest kilka szlaków, jeden (zielony) prowadzi przez Błonia Mogilskie od strony Centrum lub – w odwrotnym kierunku – na północ, wokół kopca Wandy. Dobry jest dojazd zielonym szlakiem VeloNatura (EuroVelo11) czy też szlakiem bursztynowym – wałami Wisły, od strony Lasu Łęgowskiego, gdzie przed rokiem wykonano ciąg pieszo-rowerowy, ustawiono ławki, kosze i kilka tablic edukacyjnych. Przy rondzie, na wysokości ul. Klasztornej, należy jednak przeciąć ul. Podbipięty i zjechać później na ścieżkę u podstawy wału, gdyż szlak skręca na południe. W rejonie wspomnianego ronda znajdują się przystanki autobusów komunikacji miejskiej, skąd do lasu można w ciągu kilku minut dotrzeć pieszo. W lesie nie ma żadnych urządzeń zabawowych dla dzieci, typu huśtawki, i nie są one planowane. Nie brakuje natomiast patyków, żołędzi (jesienią) i innych leśnych atrakcji, gdyby znajdujące się tablice edukacyjne i informacyjne, przedstawiające kilka wybranych, typowych dla tego miejsca gatunków, znudziły wędrownika.

A ognisko? Las Mogilski należy do III kategorii – małego zagrożenia pożarowego drzewostanów rosnących na siedlisku lasu łęgowego. Odpowiednie zwarcie koron drzew utrudnia nadmierny rozwój roślinności w dnie lasu i ogranicza gromadzenie się materii organicznej. Wyższa tutaj wilgotność powietrza obniża palność ściółki i przyspiesza jej rozkład. Zagrożenie pożarowe wzrasta jednak na obrzeżach lasu, zwłaszcza w sąsiedztwie łanów suchej nawłoci i wysokich traw, pozostawionych przez właścicieli zaniedbanych gruntów rolnych. Warunki te, opisane również w Planie urządzenia lasu, umożliwiły przed laty wyznaczenie miejsca do palenia ognisk we wnętrzu lasu, w południowo-wschodniej części kompleksu. Miejsce to funkcjonuje do dzisiaj jako jedno z dwóch miejsc na terenie Krakowa, gdzie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia można, zgodnie z ustawą o lasach, legalnie urządzić ognisko. Miejsce to jest pozbawione drzewostanu, a trawy i ziołorośla są regularnie wykaszane. Mnogość warunków, jakie muszą zostać spełnione, aby rozpalić ogień, sprawia jednak, że imprezy

z ogniskiem zdarzają się sporadycznie. Ponadto liczne ostatnio wypowiedzi, kwestionujące spalanie „w celach rozrywkowych" jakichkolwiek paliw stałych w kontekście jakości powietrza, stawiają przyszłość tej tradycji, przynajmniej w Krakowie, pod znakiem zapytania.

INNE LASY NOWEJ HUTY

Dzielnice Nowej Huty na tle całego obszaru Krakowa wyróżniają się, pomijając Śródmieście, najniższą lesistością, czyli odsetkiem gruntów leśnych względem powierzchni analizowanego terenu. Nie przekracza ona nawet 4%. Krowodrza posiada największy kompleks – Las Wolski, Las Witkowicki, Las Łęgowy w Przegorzałach i Sikornik, a Podgórze – lasy tynieckie, Skotniki, Las Borkowski, Kostrze, Skałki Twardowskiego, parę podobnych i mniejszych kompleksów, w tym prywatnych. W Nowej Hucie natomiast, prócz największych uroczysk – opisanego Lasu Mogilskiego i wspomnianego Lasu Łęgowskiego – istnieje kilka mniejszych, różniących się znacznie wielkością obszaru, wiekiem, składem gatunkowym i strukturą własności. Niewielki las przy ul. Petöfiego, o powierzchni 4,20 ha, stanowi własność Skarbu Państwa i wpisany jest do Rejestru Zabytków. Trzy nieco rozproszone kompleksy w rejonie Przylasku Rusieckiego, o łącznej powierzchni około 17,20 ha, należą do różnych właścicieli (lasów gminnych, Skarbu Państwa, osób fizycznych i prawnych) i są przeważnie raczej młode. Przy ujściu do Wisły i w górnym biegu Potoku Kościelnickiego znajdują się małe kompleksy starszych pod względem wieku drzewostanu lasów prywatnych. Powierzchnia gruntów leśnych Nowej Huty stopniowo się powiększa w wyniku zmiany klasyfikacji i prowadzonych zalesień, w szczególności w Branicach i na Prawieku (rejon ul. Łubinowej i Wrzosowej).

Zalesienia wprawdzie były już wcześniej realizowane, ale obecnie wykonywane są z większym rozmachem w ramach uchwalonego w ubiegłym roku „Powiatowego programu zwiększania lesistości miasta Krakowa na lata 2018–2040". Podejmowane stopniowo działania, w miarę przeznaczania na ten cel ujętych w wieloletniej prognozie finansowej środków, będą sprawiać, że z czasem lasów zacznie powoli przybywać, czego przykładem są uprawy leśne założone już w Branicach, w rejonie ul. Deszczowej. Zanim zmienią się w dojrzałe lasy, z infrastrukturą ułatwiającą mieszkańcom korzystanie z zielonych zasobów przyrodniczych, upłynie w Wiśle jeszcze dużo wody.

Lasy na terenie Nowej Huty stanowiące własność osób fizycznych, o łącznej powierzchni 15,82 ha, zostały uznane Decyzją Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 9 marca 2018 r. za ochronne, podobnie jak traktowane już wcześniej jako ochronne Lasy Gminy Miejskiej Kraków oraz stanowiące własność Skarbu Państwa. Uznanie lasów za ochronne umożliwia prowadzenie w nich gospodarki leśnej zapewniającej zwiększenie bioróżnorodności i trwałości ekosystemów leśnych, przy wielofunkcyjnym ciągłym ich użytkowaniu. Cele hodowlane określone dla tego rodzaju lasów służą racjonalnemu użytkowaniu lasów, odnawianiu ich zasobów w oparciu o naturalne siły przyrody, wzbogaceniu różnorodności biologicznej, co w konsekwencji stwarza najlepsze warunki do realizacji celów gospodarczych oraz ochronnych lasów, tj. funkcji pozaprodukcyjnych związanych z ochroną przyrody i kształtowaniem środowiska.

Las Mogilski, położony nad Wisłą, w rejonie ujścia rzeki Dłubni i kopca Wandy, stanowi wprawdzie niewielką pod względem zajmowanego obszaru pozostałość zbiorowiska łęgów jesionowo-wiązowych, ale jest największym i najlepiej zachowanym płatem tego unikatowego siedliska na terenie Krakowa, będącego – zgodnie z załącznikiem I Dyrektywy Siedliskowej – przedmiotem zainteresowania Wspólnoty. Niech trwa jak najdłużej, warto go zrozumieć i chronić, aby zachować jego walory dla przyszłych pokoleń.

DR INŻ. PRZEMYSŁAW SZWAŁKO

Absolwent Wydziału Leśnego AR w Krakowie. Przyrodnik z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym podczas pracy w Katedrze Entomologii Leśnej tej uczelni, następnie w Instytucie Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN, Wydziale Kształtowania Środowiska UMK i w Zespole ds. Lasów i Przyrody Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie. Autor ponad 50 prac naukowych i innych publikacji poświęconych głównie ochronie chrząszczy oraz ich roli w środowisku leśnym.


Las Łęgowski
fot. Katarzyna Ładny



Dłubnia – niedoceniona rzeka Nowej Huty

MARCIN PAWLIK

Ujście Dłubni do Wisły
fot. Kamil Sorocki

EN:

The Dłubnia – Nowa Huta's underrated river

MARCIN PAWLIK

The Dłubnia is a unique river. Despite its small length and size, all river zones can be found along its course, from mountain to lowland, and its Jurassic character can be found up to 5 km before it reaches the Vistula. The local communities living on its shores benefitted from its fast-flowing water by building a number of mill settlements, fulling mills and sawmills. The Dłubnia is also the largest tributary of the Vistula in Kraków, and although in the Nowa Huta region it was transformed by man to a large extent, with time it was able to become wild again in order to grow into an unexpectedly rich natural oasis in the heart of a big city. Unappreciated for decades, it is again being talked about by local residents, who are increasingly discovering it as a place for recreation, sport and leisure. Numerous initiatives and campaigns are turning public attention to the river, which reveals its surprising natural assets for uson a daily basis.

Dłubnia to nie jedyna płynąca woda w Nowej Hucie. Mamy w naszej dzielnicy, rzecz jasna, królową polskich rzek – Wisłę, ale znajdziemy też mniejsze wody, jak choćby potoki Kościelnickii Luborzyski. Same wody Dłubni są zasilane przez szereg niewielkich cieków wodnych, z czego największe to Minóżka (prawy dopływ), wpadająca do Dłubni w Iwanowicach, i Baranówka (Potok Luborzycki), będąca lewym dopływem na wysokości ul. Zesławickiej w Nowej Hucie. Spośród nich wszystkich to jednak Dłubnia była i jest największą z rzek przecinających Nową Hutę z północy na południe.

Nie ma w Krakowie rzeki podobnej do Dłubni. W mocno zmienionych i uregulowanych Rudawie i Wildze na próżno dziś szukać śladów dawnej naturalności. Najbliższa Dłubni pozostaje Białucha, czyli Prądnik – mimo uregulowania jej koryta, ciągnącego się często wzdłuż ulic, przecina ona tereny parkowe, gdzie można choć na chwilę zapomnieć, że znajdujemy się w dużym mieście. Lepiej sytuacja wygląda w przypadku mniejszych potoków, szczególnie we wschodniej części Krakowa – Nowej Hucie, np. Potoku Kościelnickiego. Tutejsze rolnicze tereny w inny sposób kształtują potoki, pozwalając im płynąc swobodniej, a zagrożenia zanieczyszczeniami są relatywnie mniejsze.

Siedemdziesiąt lat temu ktoś ostatni raz przypomniał sobie o Dłubni. Powstawało wówczas nowe miasto – Nowa Huta. Ponieważ woda była niezbędna zarówno dla mieszkańców, jak i dla wielkiego kombinatu, Dłubnia została wówczas uregulowana i po dziś dzień, co zapewne zaskoczy wielu, nadal pełni tę samą funkcję. Jednak wtedy po raz ostatni człowiek tak mocno ingerował w to miejsce. Dziś zapomniana rzeka w swój niezwykły sposób odbiera to, co jej zabrano przed laty. I wciąż się zmienia. Żyje. Przyroda, choć tak bliska wielkiemu miastu, tutaj jest w rozkwicie. Rzeka, niczym zielona droga dla zwierząt i roślin, ponownie zaczyna się wić, wyrywając z oków regulacji. Nie bez przyczyny nazywa się ją przecież Dłubnią. Najdziksze z miejsc Nowej Huty nadal czeka na odkrycie.

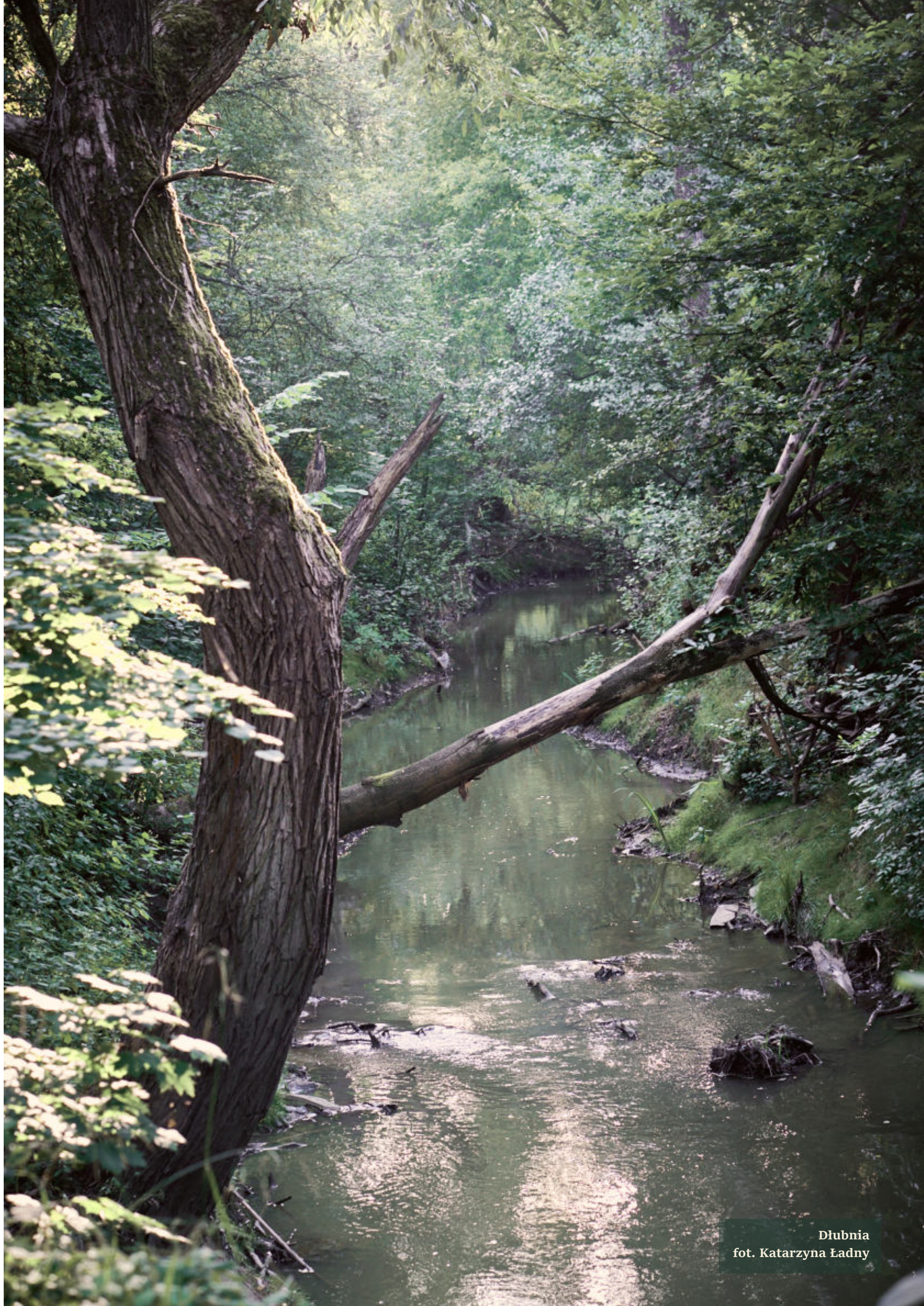
DŁUBNIA O JURAJSKIM SERCU

Aby zacząć opowieść o zielonej Dłubni, trzeba wrócić do początków tej rzeki. Jej źródło bije na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, około 50 km od jej ujścia do Wisły w Nowohuckiej Mogile. Dokładniej mówiąc „źródła", bo jest ich kilkadziesiąt – większych i mniejszych – które ostatecznie się łączą. Do najbardziej znanych i charakterystycznych, bo największych, należą: źródło Jordan w Ścieborzycach, źródło Hydrografów w Imbramowicach i uznawane za początek rzeki – źródło Dłubni w Jangrocie.

Jurajskość tej rzeki przenika również do jej nazwy. Bo ta siostrzana rzeka ojcowskiego Prądnika podobnie jak on ma charakter bardziej górski niż nizinny. „Dłubią" sobie jej wody koryto stale..., oj, dłubią. Dłubnia to nie jedyna nazwa tej rzeki tak pięknie definiująca jej charakter. Nazywana jest ona również Glanówką i Gorącą Wodą. Jej siłę drzemiącą w wodzie, podobnie jak w przypadku innych jurajskich rzek południa Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, mieszkańcy skrzętnie wykorzystywali. Budowali przy niej liczne kuźnie, folusze, browary, papiernie, tartaki i młyny.

Nie mogło być inaczej i na terenie dzisiejszej Nowej Huty. I tutaj, podobnie jak na Prądniku w Ojcowie, mieszkańcy budowali przy rzece osady młynarskie i tartaki. Bieńczyce, Krzesławice, Mogiła – każda z tych wsi miała swój młyn. Sieć licznych młynówek po dziś dzień świadczy o częstym wykorzystywaniu Dłubni. Czasy wielkiej budowy Nowej Huty trochę zmieniły zadanie tychże młynówek, ale nadal spełniają one swoją funkcję, do dziś służą, zasilając m.in. Zalew Nowohucki.

U swych początków Dłubnia jest bardziej potokiem niż rzeką. Jej krystaliczne wody opływają wspaniałe, zróżnicowane przyrodniczo jurajskie krajobrazy. Bogactwo tej przyrody doceniono w 1981 r., kiedy to m.in. dla ochrony przyrody i wyjątkowego „młynarskiego krajobrazu" utworzono Dłubniański Park Krajobrazowy. Rozciąga się on od źródeł w Trzyciążu aż do Raciborowic, obejmując swą ochroną teren o powierzchni 10 959,6 ha. Naprawdę warto wybrać się w te strony. Niedoceniona Dłubnia i jej dolina posiada nieprzeciętne walory przyrodnicze i kulturowe. Znajdziemy tutaj niezwykłe perły kultury i obiekty sakralne, np. kościół pw. św. Mikołaja w Wysocicach, wybudowany na przełomie XII i XIII w., jeden z najlepszych przykładów architektury romańskiej w Polsce.



Dłubnia
fot. Katarzyna Ładny

NA POGRANICZU WIELKIEGO MIASTA

Południowe granice Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego stykają się bezpośrednio z Krakowem, a dokładnie – z nowohuckimi Mistrzejowicami. W niewielkiej miejscowości Zesławice w latach 50. przegrodzono rzekę zaporą. Powstały dwa zbiorniki wodne, których ówczesną funkcją było zapewnienie Nowej Hucie wody. Dzisiaj ta funkcja, jeśli w ogóle jest podtrzymywana, to jedynie w niewielkim stopniu. Faktem jednak jest, że ingerencja w rzekę miała na nią duży wpływ. Od tej pory Dłubnia musiała walczyć z postępem cywilizacyjnym i wielkim miastem. A to bardzo często walka nierówna.

Po ujściu wód Dłubni z zalewu w Zesławicach rzeka leniwie przedziera się przez tereny ogródków działkowych, dawnych wsi, przez Bieńczyce, Krzesławice. Z każdym kilometrem, coraz bardziej zurbanizowanym, docieramy do Zalewu Nowohuckiego. Woda zabrana wcześniej mniejszymi przegrodami, ujęciami wody i młynówkami tutaj zwracana jest rzece. Tutaj też, choć na chwilę, charakter Dłubni znów powraca w jurajskie klimaty. Rzeka „dłubie" dalej i walczy...

DŁUBNIA NIEPRZERWANIE WALCZY

Regulacja rzeki ma na celu zwiększenie przepustowości koryta oraz zmniejszenie niebezpieczeństwa wylania wody. Przy okazji przekształca się jej naturalne koryto w taki sposób, by woda mogła równomiernie spływać, używając do tego materiałów niekoniecznie naturalnych. Siedemdziesiąt lat temu nie było dyskusji na temat ochrony rzek czy środowiska. Budowano nowe miasto. Regulowanie rzek było symbolem nowoczesności. Uregulowano więc i Dłubnię od Zalewu Nowohuckiego aż po jej ujście do Wisły – w sumie blisko 5 km rzeki. Wydawać by się mogło, że straciliśmy charakter jurajskiej rzeki raz na zawsze. Nic bardziej mylnego. Tak jak inne rzeki, tak i Dłubnia ma wielką siłę przetrwania.

Od czasu jej regulacji minęło wiele lat. Dzisiaj to już inna rzeka. I gdy wydawać by się mogło, że jej powolny nurt nigdy nie wyrwie się z oków regulacji, ona powoli, sumiennie „dłubała" swoimi wodami każdy skrawek uregulowanego koryta. W końcu w wielu miejscach

wyrwała się na wolność, oddając się ponownie w ręce przyrody. Może w wielu miejscach jeszcze nie do końca, ale w Nowej Hucie z pewnością możemy dziś cieszyć się z powrotu jej jurajskiego charakteru.

JEDNA RZEKA – DWA ŚWIATY

Dwie rzeki w jednej – tak można krótko scharakteryzować Dłubnię na odcinku pomiędzy Zalewem Nowohuckim a jej ujściem do Wisły. Pierwszy z nich to odcinek o wielu przyspieszeniach nurtu, kilku bystrzach, żwirowych mieliznach, a nade wszystko pod koronami starych drzew, które – często powalone – przegradzają rzekę swymi pniami. Drugi odcinek Dłubni charakteryzuje się powolnym nurtem wśród wiszących nad brzegiem traw, samotnych płaczących wierzb, z widoczną na wodzie roślinnością wodną i odkrytym niebem nad głowami. Oba odcinki różnią się od siebie diametralnie, dzięki czemu bioróżnorodność tej rzeki jest zaskakująca.

Specyfika każdego odcinka odzwierciedla życie, jakie w nim występuje. Definiuje poszczególne gatunki względem siedliska ich występowania. A tutejsze zróżnicowanie siedlisk sprawia, że nad Dłubnią możemy spotkać wyjątkowe i charakterystyczne dla ekosystemu naturalnych rzek gatunki fauny i flory.

POMIĘDZY ZALEWEM NOWOHUCKIM A MOGIŁĄ

Zaraz za mostkiem prowadzącym w stronę parku i Dworku Matejki wcześniej zabrane wody młynówką powracają do koryta Dłubni. Tutaj też rzeka ponownie wyraźnie przyspiesza. Dłubnia przy Zalewie jest widocznie uregulowaną, prostą jak po linii rzeką schowaną w wysokim, kilkumetrowym, stromym korycie. Gąszcz tutejszej zieleni i cień wielkich, kilkudziesięcioletnich drzew skrywa przed wieloma spacerowiczami odwiedzającymi Zalew Nowohucki tajemniczą Dłubnię. Notabene to dzięki niej mamy wodę w zalewie. Ten mrok zieleni i skrytość rzeki powoduje, że już w tym miejscu wiele się dzieje. Mimo uregulowania znajdziemy tu powalone drzewa i mielizny z narzuconego przez nurt rzecznego żwiru – dodam, że jurajskiego – tak charakterystycznego dla tej rzeki. Nie będzie więc niespodzianką obecność tutaj pliszki

górskiej – z charakterystycznym dla niej podbrzuszem cytrynowego koloru – która przechadzając się brzegiem, goni za owadami. Objęta w Polsce ścisłą ochroną gatunkową pliszka górska lubi wartkie rzeki i potoki, co świadczy o tym, że w tym miejscu Dłubni bliżej do gór niż do nizin. Zaskakujące, ale prawdziwe. To miejsce upodobały sobie również takie gatunki jak wiewiórka pospolita, gołąb grzywacz czy zaskroniec zwyczajny.

Poniżej mostu na al. Solidarności, na długości około 200 m rzeka rozszerza się i wypłyca. Wpada następnie w głębsze koryto i zwalnia... Natleniona woda dobrze wpływa na mieszkające w wodach rzeki ryby, które szczególnie sobie upodobały to miejsce. Bo w Dłubni jest życie. Są ryby. Na terenie Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego dominującymi gatunkami są charakterystyczne dla rzek górnego biegu pstrąg potokowy i lipień pospolity. Tutaj jest inaczej. Dominuje kleń, okoń pospolity i płoć. Jednak spotkać można również i sumy europejskie wpływające z Wisły wysoko w górę rzeki. Pod licznymi tutaj kamieniami skrywają się też kiełże, chruściki czy jętki. To dość zaskakujące, biorąc pod uwagę aktualną opinię o rzece, ale o tym trochę później...

Na tym odcinku rzeka w sposób widoczny gołym okiem wyrywa się w końcu z trzymających ją wcześniej węzłów regulacji. Mocno zakręca, meandruje i wrzyna się głęboko korytem w ziemię. Porywa brzegi, odkrywając miejscami wysokie ilaste skarpy. To właśnie one, bogate ziemie Nowej Huty, nadają wodzie jej mętny kolor. Latem można tu spotkać liczne ważki świtezianki modre, zasiedlające trawiaste nasłonecznione brzegi Dłubni. Co chwila zrywają się do podskakującego lotu, by znów przysiąść na źdźble trawy. Widok urzekający dzięki niezwykłej, metalicznie błyszczącej, niebiesko-zielonej barwie tych równoskrzydłych ważek. Tutejsze skarpy są też siedliskiem wytrawnego łowcy ryb o wyjątkowym upierzeniu – zimorodka zwyczajnego. Kto choć raz zobaczy tego małego, ale nad wyraz pięknego ptaszka, zapamięta go na całe życie. W skarpach tych zimorodki kopią swoje nory i tam wychowują swe potomstwo. Zimorodek żywi się głównie rybami, które chwyta, nurkując pionowo w dół w potokach i rzekach. Robi to z zasiadki, czekając na zwisających nad rzeką gałęziach, gdzie czatuje na zdobycz i wypatruje ofiar w wodzie. Z tego też powodu zasiedla akweny o czystej wodzie, bogate w odpowiedniej wielkości ryby.

Dłubnia ma również swoje bystrzyny. Te niekoniecznie naturalne spiętrzenia, na szczęście zrobione z naturalnych materiałów, lokalnie przyspieszają przepływ wody w rzece. Przy nich można obserwować wędrówki ryb w górę rzeki, a także licznie gromadzące się tu pszczoły, spijające wodę z mchów porastających wystające nad wodą kamienie. Poniżej bystrzyn, w dobrze natlenionej wodzie, w wypłukanym impetem nurtu dnie, tzw. dołkach, zimą gromadzą się ryby na zimowiska. To bardzo ważne miejsca na Dłubni.

Częstymi gośćmi rzeki szukającymi schronienia i ochłody są sarny, dziki i lisy, które przepłoszone uciekają w tutejszą gęstwinę. Nie można również nie wspomnieć o bobrze europejskim, który w największym stopniu kształtuje swoje najbliższe otoczenie. Dłubnia jest dla niego zbyt wartka, dlatego w jej ciągu nie znajdziemy tradycyjnych, tak charakterystycznych dla tego gatunku tam przegradzających rzekę. Bobry wiedzą, że nie podołają tej rzece, dlatego też kopią nory w brzegach nad Dłubnią i tam odpoczywają w ciągu dnia. Podczas nocnych aktywności ruszają na badanie sąsiednich terenów – w ten sposób potrafią się wyprawić na kilka kilometrów w górę rzeki.

Nieodzownym elementem tej części doliny rzeki Dłubni są drzewa, często dużych rozmiarów. Topole, osiki, wierzby, wiązy i olchy – jedne żywe, inne obumarłe, leżące w poprzek koryta lub spoczywające w nim od dawna. Nieprzypadkowo poprzewracane leżą głównie wierzba biała, wierzba pospolita i topola osika – to właśnie te gatunki drzew stanowią największy przysmak dla bobrów zamieszkujących Dłubnię.

POMIĘDZY MOGIŁĄ A UJŚCIEM DŁUBNI DO WISŁY

Za ul. Ptaszyckiego powoli zbliżamy się do otwartych przestrzeni wsi Mogiła. Tutaj przerzedzają się drzewa i licznie występują jedynie samotne wierzby na zakrętach rzeki. Brzegi wypełniają się wysokimi trawami, a Dłubnia zaczyna zwalniać. Pojawiają się jeszcze często mielizny wypełnione białym, grubym, wapiennym żwirem połyskującym w promieniach słońca. Występują lekkie przyspieszenia nurtu, jednak odczuwalnie zbliżamy się ku Wiśle. Świtezianki nadal nam towarzyszą, ale do ich tańca dołączają inne rzeczne ważki, m.in. pałątki pospolite i łątki pospolite. Nad brzegami oprócz zimorodków można tu spotkać

przylatującego do nas aż z Afryki brodźca piskliwego czy też czatującą pośród przybrzeżnych traw na drobne ryby czaplę siwą. Im dalej, tym więcej nieba nad głowami, mniej przeszkód na rzece. W końcu Dłubnia rozszerza się na około 10 m, a jej nurt jest lewo widoczny. Przed nami jeszcze kilometr płynącej wśród łąk skąpanej w słońcu rzeki. Z roślinności towarzyszyć nam będą kępy trzciny pospolitej, miejscami krwawnica pospolita, a także tatarak zwyczajny czy kosaciec żółty, irys. Wśród ptaków wodnych dominują tu kaczki krzyżówki, ale u ujścia spotkać można również odwiedzające to miejsce łabędzie nieme, a przy samym ujściu widziany był kilkakrotnie perkoz dwuczuby. W wodzie widać rośliny wodne typowe dla wolno płynących rzek, jak włosienicznik rzeczny, zwany również jaskrem rzecznym. W jego kępach porastających gęsto koryto znajdują schronienie miejscami zaskakująco liczne żaby wodne. Te z kolei stanowią łakomy kąsek dla zaskrońca, który jest wyśmienitym pływakiem i przekroczenie Dłubni nie stanowi dla niego żadnego problemu.

RÓŻANKA Z DŁUBNI

Z pewnością dla wielu osób niespodzianką będzie odkrycie w wodach Dłubni najpiękniejszej ryby naszych wód – różanki pospolitej. To wyjątkowo atrakcyjna ryba, ważna także ze względu na fakt, że jest uznawana za pośredni bioindykator środowiska. Innymi słowy jej występowanie uzależnione jest od stopnia zanieczyszczenia chemicznego środowiska, w którym żyje. Dokładnie chodzi o rozmnażanie się tego gatunku ryby, które jest bardzo interesujące. W wielkim skrócie, bo sam przebieg tarła jest naprawdę pełen tańca, kolorów i zalotów, ten najmniejszy w Europie przedstawiciel rodziny karpiowatych (długość 5–8 cm, maksymalnie 11 cm) do rozmnażania potrzebuje słodkowodnych małży: szczeżui i skójek. Samiec znajduje małże, zwabia do niej samicę, która składa ikrę do środka małży za pomocą długiego pokładełka, a samiec ją zapładnia. W małży ikra jest bezpieczna i może się spokojnie rozwijać. Zatem gdzie małże, tam i różanki. I tutaj ważna informacja: mięczaki te potrzebują bardzo czystej wody, żeby móc właściwie funkcjonować w środowisku naturalnym. Zatem jeśli woda jest zanieczyszczona – nie ma małż. Jeśli nie ma małż – nie ma różanki, bo nie może się ona rozmnażać. Podsumowując, woda w Dłubni jest czysta!

Delta Dłubni, choć mocno ręką człowieka uregulowana, nadal tętni życiem. Wiosną w płytkich i szerokich wodach tego odcinka rzeki ma miejsce tarło ryb przypływających z Wisły. Tutaj też wśród wodnej roślinności młody narybek znajduje bezpieczne schronienie i jednocześnie przyciąga wspomniane wcześniej ptaki. Podobnie i płazy to miejsce wybrały sobie za miejsce rozrodu, stając się łakomym kąskiem dla innych gatunków zwierząt. Dłubnia kończy swój bieg w Wiśle, mieszając swe mętne wody w głębi nurtu największej z polskich rzek dosłownie na wprost największego w Małopolsce mostu – im. kard. Franciszka Macharskiego (706 m długości).

ZAGROŻENIA DLA DŁUBNI

Zapomniana i niedoceniana Dłubnia pozwala dzisiaj cieszyć się jej stałym i widocznym powrotem do naturalności. Jednak brzemię kilkudziesięciu lat bez prawdziwego gospodarza odcisnęło na rzece wyraźny ślad. Mimo że dostęp do rzeki nawet dziś nie jest łatwy, w wielu miejscach widoczne są ślady kilkunastoletnich, a może i kilkudziesięcioletnich warstw śmieci wyrzucanych systematycznie na jej brzegi. Bardzo możliwe, że miały one służyć chałupniczej ochronie przed wymywaniem brzegów, jednak są miejsca, w których śmieci są stale wyrzucane, a rzeka traktowana jak zsyp. To jednak nie największe zagrożenie dla Dłubni.

Kraków ma problem z gospodarką ściekową. Kanalizacja miejska nie jest rozdzielona na burzową (opadową) i sanitarną (ściekową). Jest jedna wspólna kanalizacja, gdzie wszystko razem się miesza. Problem pojawia się w czasie intensywnych opadów deszczu. Kanalizacja wówczas nie jest w stanie udźwignąć tego gwałtownego przyrostu mieszaniny ścieków komunalnych i wody opadowej. Co gorsza, może dojść do wybicia studzienek i zalania miasta. Tego typu problemy mają rozwiązać kolektory ściekowe znajdujące się przy wszystkich krakowskich rzekach, włącznie z Wisłą. Ich konstrukcja sprawia, że nadwyżka ścieków zrzucana jest bezpośrednio do rzeki z pominięciem oczyszczalni. Bezpośrednio! Podkreślam, że nie jest to wyłącznie problem Krakowa. Większość miast boryka się z tym problemem i z czasem trzeba będzie z nim się zmierzyć, a rozwiązania są i wystarczy je tylko wdrożyć.

Dłubnia jako rzeka przepływająca bezpośrednio przy domostwach jest też stale narażona na lokalne zanieczyszczenia substancjami ropopochodnymi i dzikimi wysypiskami śmieci, co niestety ma miejsce cały czas.

SZANSE I PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Edukacja nade wszystko. W niej jedynie jest szansa na lepszą przyszłość. Szczególnie edukacja najmłodszego pokolenia i uwrażliwienie go na najbliższe otoczenie przyrodnicze. Miasto powinno zainwestować w odpowiednią niebieską infrastrukturę pozwalającą zmniejszyć skutki odprowadzania ścieków do rzek. Szczególnie ważne są tu ogrody deszczowe, a wśród nich te przydrożne, które mogą przejąć część wody opadowej, zanim ta trafi bezpośrednio do kanalizacji. Zrównoważona turystyka miejska – piesza, rowerowa, kajakowa – może też pełnić funkcję edukacyjną i prewencyjną dla wielu miejsc nad Dłubnią, utrudniając tworzenie m.in. dzikich wysypisk śmieci. Powstanie od kilkunastu już lat planowanego Parku Rzecznego Dłubnia przyczyniłoby się do ochrony tego niezwykle cennego dla Krakowa przyrodniczego zakątka.

Coroczna akcja „Czysta Dłubnia", organizowana przez Fundację Ecotravel już od kilku lat, zwraca uwagę na problem czystości Dłubni, a nade wszystko pełni funkcję edukacyjną. Akcja sprzątania brzegów rzeki wprost z kajaka oraz ekologiczny bieg dla rodziców z dziećmi „Trash Run" przyciągają wszystkich, którym nie jest obojętny stan czystości tej rzeki.

W 2020 r. planowane jest otwarcie szlaku kajakowego „Dłubnia–Nowa Huta" realizowanego ze zwycięskiego projektu budżetu obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

MARCIN PAWLIK

Przyrodnik z zamiłowania, mikropodróżnik z zawodu. Przewodnik Ojcowskiego Parku Narodowego i Jury Krakowsko-Częstochowskiej, lektor zajęć środowiskowych. Organizator nietypowych sposobów na zwiedzanie największej dzielnicy Krakowa w ramach projektu „Nowa Huta Travel" i Biura Podróży Ecotravel. Prezes Fundacji Ecotravel. Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Zieleni Rady Dzielnicy XVIII Nowa Huta. Członek Rady Programowej ds. Rozwoju i Promocji Turystyki w Małopolsce.



Dłubnia
fot. Katarzyna Ładny



Nowohuckie użytki ekologiczne – zielone bogactwo miasta

JAKUB KAŁUŻNY

Staw przy ul. Kaczeńcowej
fot. Kamil Sorocki

EN:

Ecological sites in Nowa Huta – the city's green wealth

JAKUB KAŁUŻNY

Wildlife in the city: sounds peculiar. There's something of a dissonance in this phrase. And yet, fortunately, it is there in Kraków! Urban living conditions for wild flora and fauna are very difficult, but we can make them easier. For example, by creating protected natural areas administeredby the municipality – such as ecological sites, as they are known. There are now 15 of them in Kraków, but another 32 new ones are waiting to be established. Nowa Huta boasts 2 of the existing ones, with 4 moreproposed. This text explains what ecological sites are, why they are so important for preserving biodiversity in the city and how they are created. It is also a mini-compendium of knowledge about the existing and proposed ecological sites in Nowa Huta, such as Starorzecze in Mogiła. It also encourages the reader to become an eco-tourist in his or her own city and to experience nature in Nowa Huta and its surroundings. A quote from the film Jurassic Park encapsulates the text best: "(…) life finds a way", and one of them, at least in urban areas, is ecological sites.

Przyrodę w mieście można chronić na wiele sposobów, np. poprzez proekologiczną postawę i różne działania, nawet te najprostsze, które każdy z nas może wykonać w swoim domowym zaciszu – czyli segregowanie odpadów, oszczędzanie prądu i wody czy też wieszanie budek lęgowych dla ptaków we własnym ogrodzie. Ale o przyrodę można również zadbać systemowo – poprzez odpowiednie prawo, które w swych zawiłościach nie zapomniało na szczęście o ojczystej przyrodzie, będącej ze swej natury dobrem ogólnonarodowym. Ustawa o ochronie przyrody – bo taką nazwę nosi akt prawa poświęcony przyrodzie w Polsce, opisuje aż 10 różnych form ochrony przyrody. Ten swoisty „dekalog" zapewnia możliwość ochrony walorów przyrodniczych zarówno na poziomie państwa, województwa, jak i gminy. Chyba każdy z nas słyszał o parku narodowym lub krajobrazowym. Wielu z nas zetknęło się także z określeniami „rezerwat przyrody", „pomnik przyrody". Ale istnieją też mniej znane, a równie ważne formy ochrony przyrody – są to tzw. użytki ekologiczne.

UŻYTECZNE NIEUŻYTKI – DLACZEGO UŻYTKI EKOLOGICZNE SĄ WAŻNE

Choć najczęściej nie są to duże obszary, to ze względu na swoją specyfikę mają niebagatelne znaczenie dla miejscowej fauny i flory. Najczęściej wpisują się także w lokalną sieć tzw. korytarzy ekologicznych, czyli miejsc wykorzystywanych przez różne organizmy żywe do przemieszczania się (migracji). Nie należy też zapominać o dużym znaczeniu wszelkich terenów zieleni, a w tym użytków ekologicznych, dla społeczeństwa, ponieważ w tym wypadku mogą one pełnić m.in. funkcje edukacyjne i poznawcze, przybliżając dziką przyrodę mieszkańcom miasta. Niektóre z takich terenów, po odpowiednim przygotowaniu przez władze miasta, mogą stanowić także doskonałe miejsce służące spędzaniu czasu wolnego na łonie natury.

UŻYTKI EKOLOGICZNE A PRAWO

Od strony prawnej sprawa wygląda tak, że użytki ekologiczne powoływane są przez Radę Gminy poprzez stosowną uchwałę. W Krakowie


Staw przy ul. Kaczeńcowej
fot. Katarzyna Ładny

uchwały takie podejmuje Rada Miasta Krakowa, a projekt dokumentu jest najczęściej przygotowywany przez Wydział Kształtowania Środowiska Urzędu Miasta Krakowa.

Z definicji użytkami ekologicznymi są zasługujące na ochronę pozostałości ekosystemów mających znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej – naturalne zbiorniki wodne, śródpolne i śródleśne oczka wodne, kępy drzew i krzewów, bagna, torfowiska, wydmy, płaty nieużytkowanej roślinności, starorzecza, wychodnie skalne, skarpy, kamieńce, siedliska przyrodnicze oraz stanowiska rzadkich lub chronionych gatunków roślin, zwierząt i grzybów, ich ostoje oraz miejsca rozmnażania lub miejsca sezonowego przebywania.

A zatem użytkiem ekologicznym może być praktycznie każdy rodzaj miejsca, które tworzy przyjazne warunki do bytowania wielu gatunków zwierząt oraz roślin i dlatego zasługuje na ochronę. Takie miejsca mają szczególnie duże znaczenie właśnie w miastach. Niejednokrotnie bowiem stanowią one jedyne bioenklawy na zindustrializowanej oraz zurbanizowanej mapie metropolii. Znajdują tutaj miejsce do życia zarówno rośliny, jak i zwierzęta, których przestrzeń życiowa kurczy się w miarę rozwoju miasta. Dotyczy to nie tylko Krakowa, ale również wielu innych rozwijających się miast Polski, Europy i świata.

Coś, co kiedyś uznawane było za nieużytek, np. stare wyrobiska pożwirowe, oczka wodne lub tereny zabagnione i trzcinowiska, nabiera w tym kontekście zupełnie innego znaczenia. O doniosłej wartości tych miejsc nie decyduje bowiem ich przydatność budowlana czy inwestycyjna, lecz ich walory przyrodnicze, gdyż funkcjonują one w tkance miejskiej jako swoiste rezerwuary dzikiej natury. A objęcie tych miejsc ochroną prawną wydaje się być nie tylko możliwością, ale przede wszystkim obowiązkiem dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego.

UŻYTKI W KRAKOWIE I W NOWEJ HUCIE

W Krakowie mamy obecnie 15 użytków ekologicznych, z czego 2 znajdują się na terenie Nowej Huty, tj. Staw przy Kaczeńcowej oraz znane wszystkim mieszkańcom Nowej Huty, a może i całego Krakowa – Łąki Nowohuckie. Idąc dalej tropem form ochrony przyrody w Nowej Hucie, trafiamy na bardzo ciekawy dokument. I choć większości z nas słowo

„dokument” kojarzy się z czymś kompletnie nieciekawym, to w tym wypadku jest to wyjątek od reguły. Mowa tutaj bowiem o „Kierunkach Rozwoju i Zarządzania Terenami Zieleni w Krakowie na lata 2019–2030” (dalej: „Kierunki”), który to dokument został przyjęty Zarządzeniem Prezydenta Miasta Krakowa we wrześniu 2019 r. Jak przystało na opracowanie o znaczeniu strategicznym, liczy on sobie kilkaset stron bardzo mądrych wywodów i analiz. Natomiast dla nas, na potrzeby niniejszego opracowania, najistotniejszy jest rozdział pt. „Proponowane użytki ekologiczne” (Aneks II: Ochrona przyrody). Wskazane są w nim aż 32 miejsca cenne pod względem przyrodniczym, które znajdują się w Krakowie i zasługują na objęcie ochroną prawną w formie użytku ekologicznego.

Są to zarówno siedliska wodne, lasy, kamieniołomy, jak i np. murawy kserotermiczne, czyli stanowiska roślin charakterystycznych dla stepów i cieplejszych stref klimatycznych. Na terenie Nowej Huty wskazano cztery stanowiska z ekosystemami zasługującymi na ochronę w formie użytku ekologicznego. Dwa z nich to lasy, tj. Lasek Łęgowski i Lasek Mogilski, a pozostałe stanowią starorzecza – Starorzecze w Mogile oraz Starorzecze Przewóz.

NOWA HUTA – ISTNIEJĄCE UŻYTKI EKOLOGICZNE I ICH WALORY

Jak nadmieniono powyżej, w Nowej Hucie mamy dwa istniejące użytki ekologiczne. Pierwszym z nich są Łąki Nowohuckie. Rada Miasta Krakowa utworzyła ten użytek w 2003 r. Zajmuje on powierzchnię ponad 57 ha, a położony jest około 200 m na południe od pl. Centralnego. Jeśli ktoś zna ten teren, to zapewne kojarzy go przede wszystkim z bagnami, trzcinowiskami i podmokłymi szuwarami oraz małym oczkiem wodnym we wschodniej jego części.

Na Łąkach Nowohuckich chronione jest bogactwo gatunkowe roślin i zwierząt charakterystycznych dla półnaturalnych zbiorowisk roślinnych (łąk podmokłych) w dolinie Wisły. Można ich tutaj wyróżnić aż 10 – są to m.in. łąki wilgotne, świeże i szuwar trzcinowy. Wyróżniamy tu aż 34 gatunki ptaków gniazdujących i ponad 25 gatunków żerujących i zalatujących na Łąki. Całkiem pokaźny wynik, biorąc pod uwagę bliskość miasta i znaczną antropopresję. Bączek, derkacz czy gąsiorek

to jedne z rzadszych gatunków ptaków, które znalazły tutaj dogodne miejsce do życia. Nadmienić również należy o występujących na Łąkach rzadkich i podlegających ścisłej ochronie gatunkach motyli: modraszek telejus, modraszek nausitous, czerwończyk nieparek i czerwończyk fioletek.

EFEKT MOTYLA, CZYLI ŁĄKI NOWOHUCKIE W EUROPIE

W Nowej Hucie mały motylek machnął skrzydełkami – zobaczyli to ludzie, naukowcy opisali i udokumentowali, tryby machiny administracyjnej poszły w ruch i zatrzymały się dopiero w Brukseli!

Zanim się obejrzeliśmy, w 2011 r. nasze Łąki zaistniały jako nowy twór: Obszar Natura 2000 Łąki Nowohuckie PLH120069. Czyli można powiedzieć, że są one „podwójną” formą ochrony przyrody – ponieważ są zarówno użytkiem ekologicznym (od 2003 r.), jak i obszarem Natura 2000 (od 2011 r.). Ustanowienie Łąk Nowohuckich obszarem Natura 2000 po pierwsze otworzyło drogę do stworzenia „Planu zadań ochronnych”, a po drugie umożliwiło zdobywanie pieniędzy ze źródeł zewnętrznych na czynną ochronę przyrody w tym obszarze. Plany zadań ochronnych, najprościej rzecz ujmując, określają, co należy robić, aby przyroda w obszarze Natura 2000 miała się dobrze, i jak sprawić, aby jej stan jeszcze polepszyć.

Oprócz małych zwierząt, takich jak owady, płazy czy ptaki, nie brakuje na tym terenie także dużych ssaków. Coraz częściej spotykane są tutaj dziki i sarny.

POZNAJMY NASZE ŁĄKI

Wszystkie walory przyrodnicze tego terenu można podziwiać, spacerując lub jadąc rowerem po utwardzonej grobli biegnącej wzdłuż południowej granicy obszaru. Tuż za groblą zaczynają się siedliska chronione, z licznymi gatunkami traw, turzyc i trzciną, które zazwyczaj w porze wiosennej znajdują się w wodzie. Mimo że na terenie Łąk Nowohuckich istnieją „dzikie przedepty”, służące nowohucianom do niezbyt legalnych spacerów, to ze względu na duże ryzyko niepokojenia zwierząt gatunków chronionych korzystanie z nich jest zdecydowanie niepożądane.



Staw przy ul. Kaczeńcowej
fot. Katarzyna Ładny

Zwłaszcza spacery z psami, które często widuje się tutaj spuszczone ze smyczy, są działaniem nagannym. Natomiast jeśli ktoś chciałby zanurzyć się w bezkresie zielonego morza traw w zupełnie legalny i nieszkodliwy sposób, to może skorzystać z pomostów widokowych „wchodzących” w głąb Łąk. Podążając głównym szlakiem spacerowym, można się wiele nauczyć, ponieważ wzdłuż tej drogi ustawione są tablice informacyjno-edukacyjne.

Zupełnie inaczej doświadczamy tego miejsca, spoglądając z traktu pieszego na szczycie skarpy, po północnej stronie użytku ekologicznego. Biegnie on wzdłuż Szpitala im. Stefana Żeromskiego i Parku Żeromskiego. Przechadzając się tym właśnie szlakiem, można kontemplować wspaniałe walory krajobrazowe tego terenu.

MAŁE, A CIESZY

Na przyrodniczej mapie Nowej Huty nie sposób pominąć użytku ekologicznego Staw przy Kaczeńcowej. Jest to popularne wśród nowohucian miejsce spacerów i obcowania z przyrodą w skali mikro. Sercem omawianego użytku jest niewielki staw i trochę zadrzewień oraz krzewów w jego najbliższym otoczeniu. Drzewa okalają praktycznie cały zbiornik, natomiast największe skupiska krzewów znajdują się w jego części wschodniej. Cały użytek ekologiczny zajmuje powierzchnię 82 a i jest jednym z najmniejszych w Krakowie. Celem jego ochrony jest zachowanie ekosystemu, będącego siedliskiem chronionych gatunków zwierząt. W jego obrębie stwierdzono wiele

gatunków ssaków, a także ponad 20 gatunków ptaków, np. z wodnych łabędzia niemego. Można tutaj spotkać kilka gatunków płazów (głównie żaby) oraz pospolite gatunki ryb, np. karasie (karaś srebrzysty). Spokojny azyl wśród dość gęstej zabudowy mieszkalnej znalazły tutaj również owady, w tym aż 14 gatunków motyli.

Zwiedzając to miejsce, nie da się niestety obejść zbiornika dookoła – ścieżka kończy się w zaroślach na wschodnim krańcu zbiornika. Do jeziorka docieramy od strony zachodniej, od ul. Kaczeńcowej. Z tego właśnie miejsca, znajdującego się pod okapem potężnych kasztanowców, będących pomnikami przyrody, możemy obserwować staw w całej okazałości. Jedyna dostępna ścieżka biegnie po stronie północnej stawu i jest nieutwardzona. Mniej więcej w połowie długości zbiornika znajduje się ławka, z której widać niedostępny, południowy brzeg zbiornika. Woda w zbiorniku częściowo pochodzi z Młynówki, małego cieku wodnego mającego swój początek i ujście w przepływającej przez Nową Hutę rzece Dłubni. Zarówno Młynówka, jak i Staw przy Kaczeńcowej niestety nie są zbyt czyste.

BO TU KIEDYŚ BYŁA WISŁA…

Powierzchnia proponowanego użytku ekologicznego Starorzecze w Mogile lub Starorzecze Wisły – Lesisko wynosi 2,74 ha. Jak czytamy w „Kierunkach”, planowany użytek „(…)obejmuje starorzecze Wisły, położone pomiędzy Laskiem Łęgowskim (na południowym zachodzie), a Łąkami Nowohuckimi (na północy). Starorzecze jest silnie wypłycone w środkowej i zachodniej części, a $^{2}/_{3}$ jego powierzchni porasta szuwar trzcinowy (*Phragmitetumaustralis*). Obecność rozległych szuwarów stwarza dogodne warunki dla gniazdowania ptaków wodno-błotnych, w tym bączka (*Ixobrychusminutus*). Starorzecze stanowi także miejsce rozrodu dla płazów: ropuchy szarej (*Bufo bufo*), ropuchy zielonej (*Bufotesviridis*), żaby trawnej (*Rana temporaria*), żaby moczarowej (*R. arvalis*), żaby wodnej (*Pelophylax kl. esculentus*), rzekotki drzewnej (*Hyla arborea*) i traszki zwyczajnej (*Lissotriton vulgaris*)”.

Zdecydowanie dominującym zbiorowiskiem roślinnym jest tutaj szuwar trzcinowy, który porasta starorzecze praktycznie dookoła, pozostawiając trochę wolnej przestrzeni dla otwartego lustra wody

tylko we wschodniej części użytku. W zasadzie jedynym miejscem, gdzie trzciny nie ma tak wiele, jest północno-wschodni odcinek starorzecza, gdzie znajdują się zadrzewienie, wydeptane ścieżki oraz stanowiska wędkarskie.

Analizując dostępność zbiornika dla ludzi, należy zauważyć, że jedyne drogi dostępowe do zbiornika wodnego znajdują się od strony ul. Odmętowej, po północnej stronie użytku. Przemieszczając się wąską ścieżką wydeptaną prawdopodobnie przez zwierzynę (dziki i sarny) od strony zachodniej użytku ku wschodowi, można obserwować zmienność siedliskową tego miejsca. Zaczynamy od zabagnionej i pozbawianej otwartego lustra wody niecki starorzecza, gdzie stwierdzono ślady bytowania jednego z największych ssaków zamieszkujących Kraków, czyli dzika. Zwarte trzcinowisko znajdujące się w tej części użytku zapewnia tym ssakom doskonałe miejsce do życia i migracji. Niezbitym dowodem na to są babrzyska, czyli grząskie i błotniste niecki, w których zwierzęta te zażywają kąpieli błotnych.

Niemałe znaczenie dla wartości przyrodniczej obszaru ma również zachowana drożność połączenia ekologicznego z obszarem Łąk Nowohuckich. Jest to jeden z największych i najszerszych w tej części Nowej Huty korytarzy ekologicznych. W tym wypadku nieduża szerokość ul. Odmętowej oraz brak zabudowy na wysokości proponowanego użytku działają na korzyść wszystkich organizmów żywych zamieszkujących ten teren i korzystających z tego korytarza ekologicznego.

Podążając dalej na wschód północnym brzegiem zbiornika, zauważamy, że szuwar trzcinowy ustępuje miejsca zadrzewieniu liściastemu, tworzonemu głównie przez topole, wierzby i wiązy. Natomiast w samej niecce starorzecza pojawia się coraz więcej wody. Jest tutaj bardzo płytko – jedynie kilkanaście centymetrów, ale sprawia to, że siedlisko staje się coraz przyjaźniejsze dla płazów i ryb. Tak zwana otwarta woda pojawia się kilkadziesiąt metrów dalej. Skarpa z widokiem na lustro wody jest doskonałym miejscem do obserwacji ptaków, płazów, a nawet ryb.

Co może stanowić zagrożenie dla tego użytku? Analiza wykonana przez autora części przyrodniczej „Kierunków” wskazuje, że głównym zagrożeniem jest zanik starorzecza poprzez dewastacyjną działalność człowieka. W dokumencie zwrócono uwagę, że tego typu zbiorniki wodne znajdujące się w mieście zagrożone są poprzez zasypywanie ziemią

i gruzem lub śmieciami i odpadami. Czytamy tam również, że „(…) procesy naturalnego wypłycania się starorzecza mogą doprowadzić do jego zaniku, tym bardziej że zachodnia i środkowa część starorzecza jest obecnie mocno wypłycona i zarośnięta przez szuwar trzcinowy. Bardzo istotnym zagrożeniem dla fauny, w szczególności dla płazów, jest odcięcie zbiornika wodnego od siedlisk lądowych. Zagrożeniem dla organizmów wodnych i wodno-lądowych, w szczególności dla płazów, jest zaśmiecenie oraz zanieczyszczenie wód". Znajduje to niestety potwierdzenie w stanie rzeczywistym z bieżącego roku, ponieważ na terenie zarośli przylegających do zbiornika wodnego stwierdzono odpady metalowe i plastikowe (zardzewiałe druty ogrodzeniowe, plastikowe butelki, worki i pojemniki po przynętach wędkarskich). Nie oszczędzono także lustra wody, na którego brzegach można zaobserwować drewniane palety magazynowe.

Chociaż „Kierunki" nie predysponują tego miejsca do udostępnienia dla celów dydaktycznych czy rekreacyjnych, to wydaje się, że kilkudziesięciometrowy odcinek na północnym brzegu zbiornika, w bezpośredniej bliskości ul. Odmętowej, mógłby zostać wykorzystany jako miejsce spacerowe lub tylko punkt widokowy. Miejsce to bowiem już dzisiaj i tak jest wykorzystywane przez społeczność lokalną do spacerów i rekreacji. Wystarczyłoby oczyścić teren ze śmieci, na nowo wytyczyć i być może utwardzić krótki fragment nabrzeża zbiornika oraz postawić jedną lub dwie ławeczki. Drugim rozwiązaniem mogłoby być wybudowanie krótkiego pomostu widokowego. Ukierunkowanie ruchu pieszego, który i tak już tutaj istnieje, wydaje się być lepszym rozwiązaniem, niż pozostawienie tego miejsca na łasce i niełasce mieszkańców. Nie można również zapomnieć o tablicy informującej o walorach przyrodniczych tego miejsca. Niemniej kwestię zagospodarowania starorzecza pozostawmy naukowcom-przyrodnikom i architektom krajobrazu.

LASKI W NOWEJ HUCIE

Lasek Mogilski i Lasek Łęgowski – proponowane użytki ekologiczne są lasami liściastymi zaliczanymi do łęgów. Są to bardzo żyzne siedliska dolin rzecznych, na terenach okresowo zalewanych i podtapianych. W Lasku Mogilskim stwierdzono łęg jesionowo-wiązowy, a Lasek Łęgowski tworzy łęg jesionowo-olszowy. Oceniając skład gatunkowy

drzewostanu, wiek i wielkość drzew tworzących oba lasy, należy zauważyć, że w Lasku Mogilskim występuje większa różnorodność biologiczna. Jest w nim również więcej sędziwych i dużych okazów drzew. Sześć z nich to pomniki przyrody.

Powierzchnia omawianych użytków jest zbliżona do siebie i wynosi po około 24 ha. Szczególnie atrakcyjne mogą być wczesnowiosenne wycieczki do obu tych lasów, a w zwłaszcza do Lasku Mogilskiego. Wiosna jest porą roku, w której możemy tutaj spotkać tzw. geofity, czyli rośliny, głównie byliny, rosnące w runie leśnym, które kwitną i owocują przed pojawieniem się liści na drzewach, np. ziarnopłon wiosenny czy zawilec gajowy. Fauna tych lasów bogata jest w liczne gatunki ptaków, np. dzięcioły, oraz drobne ssaki. W starszych dziuplastych drzewach można również spotkać nietoperze.

Pod względem rekreacyjnym bardziej przyjaznym miejscem jest Lasek Mogilski, ponieważ zawiera on rozbudowaną sieć wyasfaltowanych alejek. Oba lasy są natomiast doskonałym miejscem spędzania czasu podczas letnich upałów, ponieważ mikroklimat łęgów, a przede wszystkim królujący tutaj cień rzucany przez zwarte korony drzew, zapewnia dużo niższą temperaturę.

WÓZ ALBO… (STARORZECZE) PRZEWÓZ

Proponowany użytek ekologiczny Starorzecze Przewóz jest bez wątpienia największym (zakładana powierzchnia to około 40 ha) i jednym z najcenniejszych obiektów tego typu w Krakowie. Oczywiście jest to starorzecze rzeki Wisły, które położone jest w znakomitej większości w gminie Wieliczka, po północnej stronie stopnia wodnego Przewóz. Występujący tutaj łęg wierzbowo-topolowy jest bardzo istotny dla przetrwania kilku gniazdujących gatunków dzięciołów, np. zielonego. Szczególnie bogato są tu reprezentowane ptaki wodno-błotne, m.in. przez kokoszkę, perkoza i czaplę siwą. Występuje tutaj oczywiście kilka gatunków płazów oraz król polskich rzek, czyli bóbr europejski. Jako że obszar położony jest na obrzeżach Krakowa, można się tu wybrać samochodem lub rowerem. Ze względu na mnogość gatunków ptaków i wysokie walory krajobrazowo-przyrodnicze na pewno warto go odwiedzić. Miejsce to można doskonale obserwować z wału przeciwpowodziowego Wisły.

PRZYRODA W MIEŚCIE – DZIKOŚĆ W ZASIĘGU RĘKI

Chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, dlaczego powinniśmy chronić przyrodę i środowisko naturalne. Niech zatem klamrą spinającą powyższe informacje i wywody oraz swoistym zadaniem domowym dla czytelnika będzie idea poznawania i odkrywania przyrody. Nie z książek, telewizji czy internetu, ale osobiście – w terenie! Poznawajmy przyrodę przez jej doznawanie. Zaprzęgnijmy do tego wszystkie nasze zmysły.

Aby znaleźć się w miejscach przyrodniczo cennych, nie musimy pokonywać dziesiątek czy setek kilometrów. Nawet mieszkając w Nowej Hucie, zielone, przyrodnicze bogactwo mamy na wyciągnięcie ręki, a ujmując rzecz całkiem dosłownie – na wyciągniecie nóg, bo dopełnieniem zaproponowanej idei są mikrowyprawy rowerowe. Niech staną się tzw. dobrym początkiem naszej osobistej relacji ze światem przyrody. Bo tylko coś, co znamy, rozumiemy i czego pozytywnie doświadczamy, ma szansę stać się dla nas naprawdę ważne i bliskie sercu. Niech tym czymś będzie przyroda.

JAKUB KAŁUŻNY

Edukator przyrodniczy. Z wykształcenia mgr inż. leśnictwa, z zamiłowania przyrodnik. Obecnie zatrudniony w Zarządzie Zieleni Miejskiej w Krakowie – w Centrum Edukacji Ekologicznej Symbioza w Krakowie (w Lesie Wolskim). Posiada bogate doświadczenie zawodowe związane z ochroną przyrody (pracował m.in. w Wielkopolskim Parku Narodowym, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie, Wydziale Kształtowania Środowiska UMK). Od kilku lat aktywnie zajmuje się promocją, edukacją i popularyzacją wiedzy przyrodniczo-ekologicznej, przede wszystkim poprzez udział w piknikach i wydarzeniach ekologicznych.



Staw przy ul. Kaczeńcowej
fot. Katarzyna Ładny



Łąki Nowohuckie

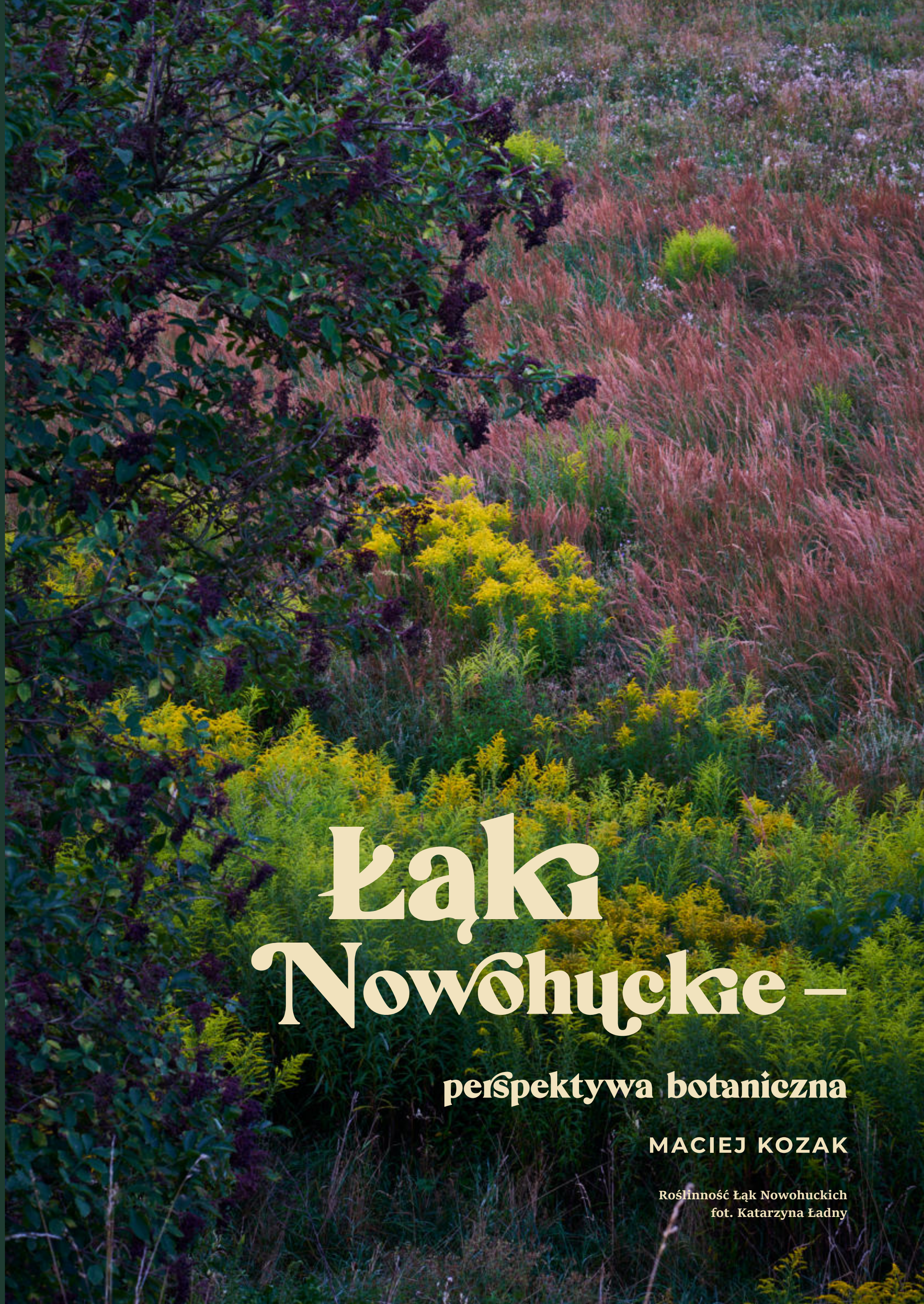
Łąki Nowohuckie
fot. Kamil Sorocki

EN:

Nowa Huta Meadows – a botanical perspective

MACIEJ KOZAK

The Nowa Huta Meadows (Łąki Nowohuckie) are an example of the preservation and conservation of wildlife in the centre of a city. Declared an ecological site with unique natural values by resolution no. XV/100/03 of the City Council of Kraków in 2003, they were included in the European Natura 2000 network in 2011 to protect the Arrhenatherum meadows and the common blue butterfly living there. They are home to at least a dozen different types of plant communities and more than 350 species of vascular plants, including rare protected plants. The rich nature of the area is used for biology lessons "in the field" as wellas for quiet recreation in contact with nature.



Łąki Nowohuckie – perspektywa botaniczna

MACIEJ KOZAK

Roślinność Łąk Nowohuckich
fot. Katarzyna Ładny

W bezpośrednim sąsiedztwie pl. Centralnego znajduje się duży i zwarty kompleks zbiorowisk otwartych, tj. głównie łąk i szuwarów, które zajmują łącznie prawie 60 ha. Są to Łąki Nowohuckie, które ze względu na swoje położenie, a także duże zróżnicowanie siedlisk oraz występujących tu roślin i zwierząt stanowią jeden z najcenniejszych pod względem przyrodniczym terenów w Krakowie. Wykształciły się one w starym korycie Wisły, która płynęła tędy jeszcze w XVIII w. Wówczas w czasie jednego z dużych wezbrań rzeka zmieniła swój bieg, a odcięta od głównego nurtu część dawnego koryta utworzyła na obszarze Łąk tzw. starorzecze, tj. niewielki zbiornik wodny o charakterystycznym „rogalikowatym" kształcie odpowiadającym staremu zakolu rzeki. Tego typu jeziora stale towarzyszą nizinnym, dużym rzekom o charakterze naturalnym. W późniejszym czasie obumieranie bujnej roślinności bagiennej oraz powstawanie pokładów torfu skutkowało szybkim spłycaniem i dalszym zarastaniem tego zbiornika, przez co otwarte lustro wody stawało się coraz mniejsze. Obecnie jedyną, dobrze widoczną, pozostałością tego starorzecza jest pogłębione w ostatnich latach niewielkie oczko wodne położone we wschodniej części tego terenu. Można je obejrzeć zwłaszcza ze wznoszącej się kilkanaście metrów powyżej terenu Łąk skarpy w pobliżu szpitala im. S. Żeromskiego.

W roku 2003 na obszarze Łąk Nowohuckich decyzją Rady Miasta powołany został pierwszy położony w całości na terenie Krakowa użytek ekologiczny, który jest jedną z form ochrony obszarowej ustanawianej w celu ochrony pozostałości ekosystemów mających znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej. W późniejszych latach w stolicy Małopolski powołano jeszcze kilkanaście użytków ekologicznych, z których jeden, tj. Staw przy Kaczeńcowej, położony jest również w dzielnicy Nowa Huta. W latach 2009–2011 Łąki Nowohuckie zostały też włączone do ogólnoeuropejskiej sieci obszarów Natura 2000 chroniących szczególnie cenne i zagrożone w Europie siedliska przyrodnicze oraz gatunki roślin i zwierząt.

Na terenie Łąk wraz z ich bezpośrednim otoczeniem (np. skarpy od strony północnej) stwierdzono występowanie przynajmniej kilkunastu różnych typów zbiorowisk roślinnych oraz ponad 350 gatunków roślin

naczyniowych. Do najcenniejszych zbiorowisk należą wilgotne łąki, występujące głównie w zachodniej części tego terenu. Najlepiej można się im przyjrzeć, spacerując jedną ze ścieżek biegnących od Nowohuckiego Centrum Kultury (NCK) w kierunku południowym. Wykształciły się one w miejscach najniżej położonych i przez to wyraźnie podmokłych. Wczesną wiosną (kwiecień) kwitnie tu jeszcze stosunkowo niewiele roślin, wśród których uwagę zwraca przede wszystkim trująca knieć błotna, powszechnie znana jako kaczeniec. Towarzyszy jej m.in. dość rzadki w Krakowie górski rzeżusznik Hallera. Jest to nieduża, płożąca się roślina o niewielkich, białych kwiatach zebranych w groniaste kwiatostany. W maju spotkać tu można częściowo chronionego storczyka – kukułkę szerokolistną o liliowych kwiatach i zwykle plamistych liściach. Późną wiosną i latem różnorodność kwitnących roślin jest znacznie większa. Licznie rosną tu np. rdest wężownik, niezapominajka błotna, groszek łąkowy, koniczyna białoróżowa, przytulia bagienna, ostrożeń łąkowy, sit członowaty, sit rozpierzchły, kuklik zwisły, wiązówka błotna, a także trujące jaskry: ostry i rozłogowy. Pospolicie występuje tu także kozłek lekarski – jedna z wielu roślin leczniczych rosnących na Łąkach, bardziej znana jako waleriana. Gatunek ten jest powszechnie stosowany w przemyśle zielarskim, jednak aby nie zagrażać dzikim populacjom, surowiec leczniczy pozyskuje się wyłącznie z roślin pochodzących z uprawy. Największe stężenie substancji leczniczych znajduje się bowiem w podziemnych częściach tej rośliny (kłącze, korzeń), których pozyskanie wiąże się najczęściej ze zniszczeniem osobnika. Ziele kozłka ma łagodne działanie uspokajające i ułatwiające zasypianie, a gotowe preparaty można kupić w każdej aptece lub sklepie zielarskim (np. tzw. krople walerianowe). W pełni lata (lipiec) zakwita tu coraz rzadszy w wielu rejonach miododajny krwiściąg lekarski. Jego niewielkie, jajowate kwiatostany zebrane w rozpierzchłe wiechy są bardzo łatwe do rozpoznania, głównie ze względu na niepowtarzalną, bordową barwę. Jest to również roślina lecznicza, dawniej stosowana w celu tamowania krwawień w układzie pokarmowym. Jej młode, zrywane przed kwitnieniem liście mogą być też używane jako zielona jarzyna, a zasuszone kwiatostany czasem wykorzystuje się do robienia suchych bukietów.

Krwiściąg jest jednak przede wszystkim rośliną żywicielską dla gąsienic dwóch bardzo rzadkich i chronionych prawem gatunków motyli: modraszka telejusa i modraszka nausitousa, i z tego względu najlepiej



Roślinność ruderalna Łąk Nowohuckich
fot. Katarzyna Ładny

jej nie zrywać. Wymienione motyle są rzadkie i zagrożone wyginięciem w większości krajów Europy. Dlatego w sposób szczególny chroni się je właśnie na obszarach Natura 2000, jako tzw. przedmioty ochrony. Oba modraszki występują na Łąkach Nowohuckich dość licznie, jednak wyłącznie w miejscach, gdzie rośnie krwiściąg, tj. głównie w południowo-zachodniej ich części. Dorosłe motyle podziwiać możemy w pełni lata, tj. w lipcu i sierpniu, a najłatwiej zauważyć je w ciepłe i słoneczne dni wczesnym popołudniem. Cykl życiowy tych modraszków jest skomplikowany i niezwykle ciekawy. Z pojedynczych jaj złożonych przez samice na kwiatostanach krwiściągu wylęgają się malutkie gąsienice, które żerują tu w ukryciu około 2–3 tygodni. Po tym czasie spadają (lub rzadziej schodzą po łodydze) na ziemię i leżąc, naśladują larwy mrówek, głównie z rodzaju wścieklica. Oprócz podobnego wyglądu (są długości około 2–3 mm, czyli tyle, ile czerwie mrówek) gąsienice wydzielają też substancje zapachowe wabiące dorosłe mrówki, które zabierają je do swojego gniazda. Tam gąsienice przebywają około 11 miesięcy i żywią się głównie jajami i larwami swych wybawców, co jest wyrazem zupełnego braku wdzięczności. Aby uniknąć zjedzenia przez dorosłe mrówki (co czasami się zdarza), przez cały ten okres wydzielają feromony dostosowane do konkretnego gatunku mrówek. Przepoczwarczenie następuje zwykle wczesnym latem następnego roku, w górnej części mrowiska. Wychodzące z poczwarki dorosłe motyle żyją bardzo krótko, na ogół jedynie przez kilka dni, odżywiając się nektarem roślin (w tym również krwiściągu).

Spośród licznie spotykanych na Łąkach Nowohuckich owadów na szczególną uwagę zasługują również dwa inne motyle, tj. czerwończyk fioletek oraz czerwończyk nieparek – oba związane generalnie z terenami wilgotnymi. Pierwszego z nich obserwować można późną wiosną (pierwsze pokolenie) oraz w pełni lata (drugie pokolenie). Rośliną żywicielską dla jego gąsienic jest częsty na tym terenie rdest wężownik, który kwitnie w maju, lecz pojedyncze kwiatostany widoczne są nawet do jesieni. Roślina ta jest bardzo charakterystyczna ze względu na gęste, walcowate, różowe kwiatostany oraz duże, podługowate, całobrzegie i sine od spodu liście. Z kolei gąsienice czerwończyka nieparka żerują wyłącznie na kilku gatunkach szczawiu, głównie na szczawiu lancetowatym, który najchętniej rośnie wzdłuż wypełnionych wodą rowów. W miejscach podmokłych, oprócz wilgotnych łąk z dużą różnorodnością występujących na nich roślin

i owadów, spostrzec możemy także fragmenty roślinności wyraźnie mniej barwne. Są to płaty szuwarów tworzone przez wysokie na około 1 m gatunki turzyc (tzw. szuwary wielkoturzycowe), np. turzycy zaostrzonej i turzycy błotnej. Większość ludzi myli turzyce z trawami, jednak obie te grupy roślin nie są ze sobą blisko spokrewnione, a ich kwiaty i owoce wyglądają zupełnie inaczej. Trudności w ich rozpoznawaniu wynikają z wykształcania podobnych, „trawiastych" liści, a ponieważ są to rośliny wiatropylne, więc ich kwiaty są niepozorne, bo nie służą do przywabiania zapylających je owadów. Z tego właśnie względu również my, ludzie, zwykle ich nie zauważamy. W rzeczywistości obie te grupy roślin można odróżnić, nawet nie przyglądając się ich maleńkim kwiatom, gdyż turzyce mają łodygę wyraźnie trójkątną na przekroju, trawy zaś wykształcają źdźbła obłe lub ewentualnie nieco spłaszczone. W trakcie sprawdzania trzeba jednak bardzo uważać, ponieważ niektóre gatunki traw i turzyc mają liście na brzegach gęsto pokryte malutkimi, ostrymi ząbkami, które z łatwością mogą boleśnie przeciąć skórę.

Wędrując przez Łąki, już z daleka widać zwarte i wysokie szuwary tworzone przez największą polską trawę – trzcinę pospolitą. Jest to roślina niezwykle ekspansywna, która w stosunkowo krótkim czasie potrafi całkowicie zarosnąć nieużytkowane łąki i niemal całkowicie wyprzeć inne gatunki roślin. Warto zwrócić uwagę, że trzcina rośnie też na wilgotnych łąkach, jednak tu nie tworzy zwartych łanów i często nie kwitnie. W celu utrzymania tych zbiorowisk niezbędne jest stałe prowadzenie zabiegów ochrony czynnej, w tym wypadku koszenia, które ogranicza rozrost trzciny i umożliwia rozwój wielu innym, cenniejszym gatunkom. Część trzcinowisk jest jednak celowo pozostawiana, gdyż stanowią one miejsce rozrodu i schronienia dla wielu zwierząt, np. niektórych gatunków ptaków. W kilku miejscach w centralnej i zachodniej części Łąk, a zwłaszcza w otoczeniu pozostałości starorzecza wśród trzcinowisk widać kępy krzewiastych wierzb. Identyfikacja gatunków wierzb, których w Polsce występuje około 30, jest dość trudna, m.in. ze względu na to, że bardzo często różne gatunki krzyżują się między sobą, tworząc osobniki o cechach pośrednich. Na terenie Łąk występuje kilka gatunków wierzb, jednak charakterystyczne, półkuliste kępy tworzy tu głównie wierzba szara (łoza), która odznacza się m.in. szaro owłosionymi, młodymi gałązkami. Jej bardzo trudne do przebycia

zarośla, zwane łozowiskami, podobnie jak trzcinowiska stanowią ostoję dla wielu gatunków bytujących tu zwierząt. Wędrując przez Łąki, warto także zwrócić uwagę na znajdujące się tu rowy, które nawet w okresach suszy są wypełnione wodą. Wybudowano je dawniej w celu przynajmniej częściowego osuszenia tego obszaru, jednak dziś już na szczęście nie odprowadzają stąd wody, gdyż jej odpływ jest regulowany poprzez system zastawek. Występuje w nich wiele gatunków roślin wodnych i bagiennych, których nie spotkamy na otaczających łąkach i w szuwarach. Oprócz już wcześniej wspomnianego szczawiu lancetowatego są to np. żabieniec babka wodna, okrężnica bagienna, jeżogłówka gałęzista, potocznik wąskolistny, rzęsa trójrowkowa czy pływająca po powierzchni wody rzęsa wodna. Żyją tu również liczne drobne zwierzęta bezkręgowe, a wiosną w niektórych miejscach zaobserwować można też chronione płazy, m.in. traszkę zwyczajną i ropuchę szarą.

Południowo-zachodnia część Łąk, w pobliżu grobli okalającej Łąki od południa, położona jest nieznacznie wyżej, co sprawia, że roślinność wygląda tu trochę inaczej. Przede wszystkim liczniej rosną tu rośliny typowe dla łąk związanych z siedliskiem nieco suchszym (tj. nie podmokłym, lecz o umiarkowanych warunkach wilgotnościowych). Są to tzw. łąki świeże, które stanowią jedyny na obszarze Łąk Nowohuckich typ siedliska chroniony w ramach sieci Natura 2000. Zaznacza się tu znacznie większy udział różnych pospolitych w całej Polsce traw łąkowych, takich jak rajgras wyniosły, wyczyniec łąkowy, tymotka łąkowa, konietlica łąkowa, kostrzewa łąkowa, kupkówka pospolita, kłosówka wełnista, wiechlina łąkowa i wiechlina zwyczajna. W pełni lata szczególnie dobrze widoczny jest tu masowo występujący bodziszek łąkowy, o pięknych, dużych, niebieskich kwiatach. Granica między łąkami wilgotnymi i świeżymi nie jest jednak ostra i możemy tu bardziej mówić o dość szerokiej strefie przejściowej lub nawet skomplikowanej mozaice płatów obu tych zbiorowisk. W płatach łąk świeżych spotkać możemy znaną wszystkim, jednak w innej postaci, marchew zwyczajną, o śnieżnobiałych, baldachowatych kwiatostanach i sztywno owłosionych łodygach. Podobne do niej olszewnik kminkolistny oraz dzięgiel leśny występują na Łąkach Nowohuckich liczniej, szczególnie w miejscach wilgotniejszych. Tym razem wzajemne podobieństwo tych roślin jest wynikiem ich bliskiego pokrewieństwa i budowy (zwłaszcza

kwiatostanu!) według podobnego schematu. Wszystkie te rośliny reprezentują rodzinę selerowatych, do której należą również m.in. pietruszka, koper, pasternak czy nierosnący tu, niebezpieczny barszcz Sosnowskiego. Otoczenie Łąk Nowohuckich zdecydowanie różni się od tego, co możemy zobaczyć w ich wnętrzu. Zwłaszcza na skarpach po ich północnej stronie wykształciły się tzw. zbiorowiska ruderalne, tj. takie, które są bardzo silnie przekształcone w wyniku działalności człowieka. Różnorodność roślin jest tu niekiedy dość wysoka, jednak charakterystyczny jest bardzo duży udział gatunków obcego pochodzenia. Wiele z nich dostało się do Europy i Polski stosunkowo niedawno, głównie w XIX i XX w., bądź to w wyniku ich przypadkowego zawleczenia z innych kontynentów, bądź też celowego sprowadzenia jako rośliny użytkowe (np. dekoracyjne, paszowe, okrywowe). Część z nich zaczęła się bardzo szybko rozprzestrzeniać i samoistnie wnikać do różnych typów zbiorowisk naturalnych (np. lasy) i półnaturalnych (np. różne typy łąk i muraw). Są to tzw. gatunki inwazyjne, stanowiące coraz większy problem w ochronie przyrody, gdyż wypierają one rośliny rodzime. Przykładem takiego gatunku jest m.in. słonecznik bulwiasty, znany bardziej jako topinambur. Roślina ta pochodzi z Ameryki Północnej i tworzy w ziemi jadalne bulwy, szczególnie polecane w diecie cukrzycowej. Populacja tej rozmnażającej się także wegetatywnie (przez podział części podziemnych) rośliny występuje m.in. w dolnej części skarpy w pobliżu Nowohuckiego Centrum Kultury. W sąsiedztwie rosną tu też inne rośliny inwazyjne, np. pochodzące z Azji niecierpki: gruczołowaty i drobnokwiatowy, a także amerykańskie: kolczurka klapowana, winobluszcz, oraz nawłocie: późna i kanadyjska. Licznie rosną tu także inwazyjne w warunkach europejskich drzewa – klon jesionolistny oraz robinia akacjowa. Ta ostatnia popularnie, choć błędnie zwana jest akacją, jednak właściwa akacja to zupełnie inny rodzaj drzewa, powszechny np. na afrykańskiej sawannie i nierosnący w Polsce. W zbiorowiskach ruderalnych licznie występują też rodzime gatunki azotolubne, takie jak znana wszystkim pokrzywa, a także mająca jadalne owoce jeżyna popielica, kwitnący na przełomie wiosny i lata bez czarny czy trujący kielisznik zaroślowy. Rosną tu również przytulia czepna oraz kuklik pospolity, których pokryte drobnymi haczykami owocki po dojrzeniu przyczepiają się do naszych ubrań i sierści zwierząt. W przypadku przytulii haczykami pokryta jest cała roślina, więc często przyczepiają się większe fragmenty pędów (stąd nazwa). Ten specyficzny sposób rozprzestrzeniania się, zwany epizoochorią, okazał się na tyle skuteczny, że obie rośliny należą do wyjątkowo pospolitych w całej Polsce.

Powyżej przedstawiono jedynie kilka przykładów siedlisk i gatunków, które można spotkać na obszarze Łąk Nowohuckich – terenu z pewnością wyjątkowego. Bardzo rzadko zdarza się bowiem, aby w centrum dzielnicy dużego europejskiego miasta przetrwała tak spora powierzchnia zbiorowisk o charakterze półnaturalnym, odznaczająca się wysoką różnorodnością biologiczną oraz obecnością gatunków chronionych i rzadkich w skali kraju. Daje to, zwłaszcza okolicznym mieszkańcom, niepowtarzalną możliwość stałego bliskiego kontaktu z przynajmniej po części dziką przyrodą. Warto o tym pamiętać i często odwiedzać to miejsce, poznając i podglądając występujące tu organizmy, oczywiście w sposób rozsądny, tak aby im nie zaszkodzić. Wskazane jest przy tym zaopatrzenie się w lornetkę oraz lupę, aby móc lepiej przyglądać się tutejszym roślinom i zwierzętom.

MACIEJ KOZAK

Doktor nauk biologicznych, botanik i mykolog, absolwent i wieloletni pracownik Instytutu Botaniki UJ. Od najmłodszych lat pasjonat polskiej (i nie tylko) przyrody, autor lub współautor ponad 60 prac naukowych. Uczestnik wielu projektów naukowych, dotyczących zwłaszcza zasobów rzadkich i zagrożonych roślin naczyniowych oraz grzybów wielkoowocnikowych w Polsce, a także zmian zachodzących w szacie roślinnej polskich Karpat. Od lat współpracuje z wieloma instytucjami zajmującymi się ochroną przyrody. Od roku 2014 jest członkiem Rady Naukowej Gorczańskiego Parku Narodowego, a od 2015 również Regionalnej Rady Ochrony Przyrody w Opolu.

EN:

Nowa Huta Meadows: a bird-watcher's perspective

JOANNA KAJZER-BONK

In our dynamically changing world, with our frantic pace of life and amid the looming threat of a climate disaster, let us stop for a moment and rediscover what is important. Due to their diverse habitats, the NowaHuta Meadows (Łąki Nowohuckie) play an important role for birds, with more than 30 species breeding there, and others feeding, sleeping or visiting. Let us take a closer look at the avifauna of this place, the variety of colours and voices of its winged inhabitants, and the curiosities of their lives: the favourite nooks of the Eurasian reed warbler, the habits of the red-backed shrike, the hues of the golden oriole and the migratory route of the common rosefinch, but also the dangers they face. Let us discover the values of the Meadows, not only the aesthetic ones, but also those with tangible benefits for human health and the quality of life, especially in the built-up, polluted and noisy areas of the city. Let us reconnect with this rich natural world and find out why it will enable us to survive in the long term. And let us take care of the well-being of the nature in our surroundings, because that's our real treasure.



Łąki Nowohuckie – perspektywa ornitologiczna

JOANNA KAJZER-BONK

Łąki Nowohuckie
fot. Katarzyna Ładny

W dobie kryzysu klimatyczno-ekologicznego, kiedy każdy z nas zaczyna odczuwać na własnej skórze jego skutki, np. przeciągające się fale upałów, każdy fragment dzikiego/naturalnego terenu staje się na wagę złota. Ma to szczególnie istotne znaczenie w przestrzeni miast, w tzw. wyspach ciepła, o znacznej powierzchni asfaltu i betonu, nagrzewających się podczas letnich upałów znacznie silniej niż tereny zielone. Gdy temperatura powietrza latem nierzadko osiąga wartości ponad 30°C, w mieście na rozgrzanych powierzchniach asfaltu może przekroczyć 50°C! Powoli zaczynamy dostrzegać wartość terenów przyrodniczych już nie tylko w postaci drzew jako producenta tlenu i roli owadów jako zapylaczy, lecz pełniących szeroką gamę innych niezwykle ważnych funkcji, sprawiających, że życie w mieście staje się znośniejsze.

Kompleks Łąk Nowohuckich należy zdecydowanie do jednego z ważniejszych terenów zielonych na mapie Krakowa. Jest naturalnym klimatyzatorem, pomaga gromadzić zapasy cennej wody, łagodzi skutki suszy i powodzi, przebywanie w nim wpływa pozytywnie na nasze samopoczucie i zdrowie, a żyjące tu organizmy m.in. oczyszczają wodę i powietrze, tworzą glebę, rozkładają martwą materię organiczną. Usługi, które przyroda nam ofiarowuje przy okazji współobecności, nazywamy usługami ekosystemowymi, a jakość tych usług wyznaczana jest m.in. przez różnorodność organizmów obecnych na danym obszarze.

Niewątpliwie jednym z głównych bogactw ustanowionego na terenie Łąk Nowohuckich użytku ekologicznego są żyjące tu ptaki. Bogactwo siedlisk pozwala na obserwację kilkudziesięciu gatunków, z czego gniazda zakłada na Łąkach ponad 30, a pozostałe mają tu swoje żerowiska, noclegowiska lub zalatują. Najliczniej reprezentowane są ptaki siedlisk trzcinowych, których nazwy często oddają preferowane siedliska lub sposób, w jaki ptaki wydają swoje trele (np. trzcinniczek, łozówka, trzciniak, strumieniówka, brzęczka czy świerszczak). Obecność wody sprawia, że na terenie Łąk możemy również obserwować kokoszkę, perkozka, a przy odrobinie szczęścia zalatującego z pobliskiego starorzecza Wisły bączka – najmniejszą, nieliczną w Polsce czaplę, wymienioną w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt, chronioną, poza prawem polskim, Dyrektywą Ptasią. Ptak ten prowadzi skryty tryb życia, świetnie

maskuje się na tle trzcin, a zaniepokojony zamiera w pozycji z wyciągniętymi pionowo do góry szyją i dziobem. Innymi gatunkami ptaków chronionych prawem unijnym, które mamy szansę usłyszeć lub zobaczyć na terenie Łąk, są derkacz (korzystający z Łąk Nowohuckich niestety już jedynie podczas migracji), odzywający się charakterystycznym twardym „kreks-kreks", oraz dużo pospolitszy w naszym kraju gąsiorek, znany z nietuzinkowego patentu na spiżarnię, nabijający nadmiar upolowanego pokarmu na ciernie krzewów lub druty. Podmokły teren łąk sprzyja też obecności dziwonii, która wędrówkę zimową odbywa do południowej części Azji, a nie – jak większość ptaków – do Afryki. Przepięknie ubarwione samce z charakterystyczną szkarłatną piersią śpiewają na szczycie krzewu fletowym brzmieniem, który może nieco przypominać głos innego pięknego gatunku – wilgi. Jest to jedyny przedstawiciel swej rodziny, wywodzącej się z tropików, który gnieździ się w strefie umiarkowanej. Jaskrawożółto ubarwiony samiec z czerwoną tęczówką jest wbrew pozorom dość trudny do wypatrzenia w gęsto ulistnionych drzewach w północno-zachodniej części Łąk. W zadrzewieniach na granicy skarpy możemy spotkać zaganiacza, jednego z najpóźniejszych migrantów, w piosence którego można usłyszeć wplecione „ta-ta bi-je, ta-ta bi-je, ta-ta zbił, ta-ta zbił", czy też inne, pospolite gatunki: m.in. zięby, wijące gniazda otwarte z liści, traw i mchu, oraz sikory, wysiadujące jaja w naturalnych lub wykutych przez dzięcioła dziuplach: bogatki i modraszki (nazwy tej ostatniej nie należy mylić z motylami, których życie ma niezwykły związek z mrówkami: motyl modraszek, sikorka modraszka), o modrym upierzeniu skrzydeł i głowy.

Na obserwację ptaków warto wybrać się o każdej porze roku, gdyż każda pora ma do zaoferowania inne walory i inny skład gatunków. Późną jesienią, zimą i wczesną wiosną, gdy brak ulistnienia, mamy ułatwioną możliwość obserwacji gatunków osiadłych i zimujących. Jednak największe bogactwo ptaków na terenie Łąk Nowohuckich można obserwować w sezonie wiosenno-letnim, kiedy to ptaki odbywają swoje lęgi, a także wiosną i jesienią, gdy ptaki zatrzymują się tu podczas wędrówek.

Niestety nawet tutaj, na terenie chronionym, na przestrzeni kilkunastu lat obserwujemy zanik pewnych gatunków, w tym ptaków, m.in. błotniaka stawowego (ptaka drapieżnego gniazdującego na ziemi)



Jarząb pospolity
fot. Elżbieta Urbańska-Kłapa

czy też zakładających gniazda na ekstensywnie koszonych łąkach, wcześniej wspomnianego derkacza oraz czajki – charakterystycznie ubarwionego, głównie czarno-białego ptaka, z szerokimi, wygiętymi w locie skrzydłami i głosem kontaktowym „pii-łit". Ustępują gatunki wąsko wyspecjalizowane, o dużych wymaganiach życiowych, potrzebujące dużej przestrzeni, nieprzystosowujące się łatwo do tempa zmian w środowisku i presji wywieranej przez człowieka. Warto podzielić się przestrzenią z innymi organizmami, a natura odpłaci się z nawiązką. Pamiętajmy, że należy troszczyć się o dobrostan wszystkich organizmów, nie tylko tych, które wydają się nam „użyteczne" i „nam służą". Każdy organizm w naszym otoczeniu zwiększa różnorodność biologiczną, która jest niezwykle potrzebna nam, ludziom. Jesteśmy częścią tej złożonej sieci zależności i im bardziej jest ona skomplikowana, tym bardziej cały system, w którym żyjemy, jest stabilny i odporny na zmiany klimatyczne, plagi, susze. Niezwykle ważne jest, żeby tę różnorodność zachować. Chodzi o dbałość o nasze zdrowie i życie w długofalowej perspektywie. By lepiej to zrozumieć, warto wyobrazić sobie ekosystem jako wieżę z drewnianych klocków. Gdy wyjmujemy pojedyncze elementy, na początku nic się nie dzieje. Natomiast po jakimś czasie wieża staje się bardzo niestabilna. Każdy klocek w wieży symbolizuje jeden gatunek lub organizm, który występuje w ekosystemie. Stąd tak istotne jest utrzymywanie różnorodności na jak największym poziomie skomplikowania.

Jednym z zagrożeń dla dzikich mieszkańców Łąk, nad którym możemy mieć kontrolę, są nasze psy. Dobrą praktyką jest trzymanie psa na smyczy w miejscach, w których wiemy, że występują dzikie zwierzęta. Respektowanie tego zakazu, który wydaje się niektórym ludziom zbędny, może uratować wielu organizmom życie. Pies znajduje gniazda ptaków zakładających je na ziemi lub tuż nad ziemią, nawet jeśli nie łapie, nie rani zwierząt, to płoszy mieszkańców łąki, może zdeptać (najczęściej niecelowo!) jaja lub pisklęta. Ptak poświęca energię na obronę gniazda, zamiast na poszukiwanie pokarmu, ogrzewanie jaj. Łąki Nowohuckie są naszym prawdziwym zielonym skarbem. Dbajmy o nie razem!



Krwiściąg lekarski
fot. Elżbieta Urbańska-Kłapa

JOANNA KAJZER-BONK

Pracę doktorską broniła na Wydziale Biologii UJ, aktualnie pracuje w Instytucie Ochrony Przyrody PAN, specjalizuje się w ekologii i ochronie przyrody. Uczestniczy w pracach krakowskiej Komisji Dialogu Obywatelskiego ds. Środowiska, zaangażowana w ochronę terenów cennych przyrodniczo, prowadzi edukację przyrodniczą, m.in. w Fundacji Dzieci w Naturę, ukierunkowaną na tworzenie/odnowę więzi człowieka z przyrodą, przede wszystkim w najbliższym otoczeniu.

FORMY OCHRONY PRZYRODY W NOWEJ HUCIE

OBSZAR NATURA 2000

Dzielnica XVIII Nowa Huta
- Łąki Nowohuckie

UŻYTKI EKOLOGICZNE

Dzielnica XVIII Nowa Huta
- Łąki Nowohuckie

Dzielnica XVI Bieńczyce
- Staw przy Kaczeńcowej

POMNIKI PRZYRODY

Dzielnica XIV Czyżyny
- Dąb szypułkowy / ul. Ciepłownicza / 1 szt.
- Topola czarna / ul. Błonie-Beszcz / 1 szt.

Dzielnica XVI Bieńczyce
- Kasztanowiec biały / ul. Kaczeńcowa nad stawem / 10 szt.
- Topola biała / ul. Kaczeńcowa nad Dłubnią / 1 szt.
- Topola biała / os. Niepodległości / 1 szt.

Dzielnica XVII Wzgórza Krzesławickie
- Lipa drobnolistna / ul. Styczna / 8 szt.
- Wiąz szypułkowy / ul. Głębinowa / 1 szt.
- Wiąz szypułkowy / Park Wadów / 1 szt.
- Dąb szypułkowy / Park Wadów/ 2 szt.
- Lipa srebrzysta (mieszaniec) / Park Wadów / 1 szt.
- Lipa drobnolistna / Park Wadów / 1 szt.
- Klon jawor / ul. Wańkowicza / 1 szt.

Dzielnica XVIII Nowa Huta
- Dąb szypułkowy / ul. Karowa / 2 szt.
- Buk pospolity / ul. Suchy Jar / 3 szt.
- Buk pospolity odm. Purpurowa / ul. Suchy Jar / 1 szt.
- Lipa drobnolistna / Branice – zespół dworski / 1 szt.
- Wiąz szypułkowy / ul. Żaglowa / 1 szt.
- Dąb szypułkowy / Las Mogilski / 2 szt.
- Wiąz szypułkowy / Las Mogilski / 3 szt.
- Jesion wyniosły / Las Mogilski / 1 szt.
- Dąb szypułkowy / Las Łęgowski / 1 szt.
- Dąb szypułkowy / os. Zielone / 1 szt.
- Platan klonolistny / os. Zielone / 1 szt.
- Platan klonolisty / os. Teatralne / 4 szt.

- Wiąz szypułkowy / os. Hutnicze / 1 szt.
- Lipa drobnolistna / ul. Podbiałowa / 1 szt.
- Jesion wyniosły / ul. Podbiałowa / 2 szt.

PARKI W NOWEJ HUCIE

Dzielnica XIV Czyżyny
- Park im. gen. S. Skalskiego
- Park w Czyżynach

XIV Czyżyny / XVIII Nowa Huta
- Park Kultury

Dzielnica XV Mistrzejowice
- Planty Mistrzejowickie
- Park Tysiąclecia
- Fort Batowice
- Fort Mistrzejowice

Dzielnica XVI Bieńczyce
- Planty Bieńczyckie
- Zalew Nowohucki

Dzielnica XVII Wzgórza Krzesławickie
- Park Zielony Jar Wandy
- Park Wadów
- Park Łuczanowice

Dzielnica XVIII Nowa Huta
- Park Szwedzki
- Park Ratuszowy
- Park Wiśniowy Sad
- Park przy ul. Klasztornej
- Park Żeromskiego

PARKI KIESZONKOWE:

Dzielnica XIV Czyżyny
- Relaksacyjny Ogród Krakowian, ul. Franciszka Wężyka

Dzielnica XV Mistrzejowice
- Polny Ogród Krakowian, ul. Popielidów

Dzielnica XVI Bieńczyce
- Sielski Ogród Krakowian, ul. Wacława Króla

Dzielnica XVII Wzgórza Krzesławickie
- Prehistoryczny Ogród Krakowian, ul. Poległych
- Sąsiedzki Ogród Krakowian, ul. Gustawa Morcinka

Dzielnica XVIII Nowa Huta
- Lipowy Ogród Krakowian, ul. Jakuba Zachemskiego
- Teatralny Ogród Krakowian, ul. Obrońców Krzyża

Wybrana bibliografia

Baran Marcin (red.) (2015), *Forty austriackie w Nowej Hucie*, Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Bogdanowski Janusz (1979), *Warownie i zieleń Twierdzy Kraków*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Długowski Łukasz (2016), *Mikrowyprawy w wielkim mieście: wypocznij i naładuj baterie!*, Warszawa: Muza.

Dubiel Eugeniusz, Gawroński Stefan, Walasz Kazimierz (2005), *Walory przyrodnicze Nowej Huty*, w: Salwiński Jacek, Sibila Leszek J. (red.), *Nowa Huta – przeszłość i wizja. Studium muzeum rozproszonego*, Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, s. 17–38.

Dubiel Eugeniusz, Szwagrzyk Jerzy (red.) (2008), *Atlas roślinności rzeczywistej Krakowa*, Kraków: Urząd Miasta Krakowa.

Dzieszyński Ryszard, Franczyk Jan L. (2006), *Encyklopedia Nowej Huty*, Kraków: Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce.

Gaj Agnieszka (2013), *Przewodnik po Krakowie Nowej Hucie*, Kraków: Wydawnictwo WAM.

Jakubowski Kasper (2020), *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, Kraków: Fundacja Dzieci w Naturę.

Jakubowski Kasper, Kazjer-Bonk Joanna (2017), *Oswajamy przyrodę miasta i okolic. Przewodnik REFA po ścieżkach edukacyjno-przyrodniczych. Rodzinne spacery edukacyjne po nieużytkach i dzikiej przyrodzie Krakowa*, Kraków: Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu.

Kajzer-Bonk Joanna, Łaciak Małgorzata, Jakubowski Kasper, Maj Olga, Warzyńska Anna, Łaciak Tomasz (2020), *Chodźże na pole! 8 pomysłów na (nie)codzienne mikrowyprawy. Spacerownik dla dużych i małych po dzikiej przyrodzie Krakowa*, Kraków: Fundacja Dzieci w Naturę.

Kiszka Zygmunt (2008a), *Park w Łuczanowicach*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida – Żeleńscy.

Kiszka Zygmunt (2008b), *Park w Wadowie*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida – Wadów.

Kiszka Zygmunt (2009), *Historia ogrodu dworskiego w Łucznowicach*, w: Fryźlewicz Magdalena (red.), *Szkice z dziejów Łuczanowic*, Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, s. 16–26.

Kiszka Zygmunt (2010), *Park przy ul. Klasztornej*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Klaś Jarosław (red.) (2017), *Alternatywny przewodnik po Nowej Hucie*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Klaś Jarosław (red.) (2018), *Nowa Huta. Architektoniczny portret miasta drugiej połowy XX wieku*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Kobylarczyk Katarzyna (red.) (2019), *Jaka zielona! Ekoprzewodnik po Nowej Hucie*, Kraków: Fundacja Fundusz Partnerstwa.

Kowalewska Agnieszka i in. (2019), *Kierunki rozwoju i zarządzania terenami zielonymi w Krakowie na lata 2019–2030*, www.bip.krakow.pl [dostęp 5.10.2020].

Kudłek Joanna, Pępkowska Aleksandra, Walasz Kazimierz, Weiner January (2005), *Koncepcja ochrony różnorodności biotycznej miasta Krakowa*, Kraków: Instytut Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Marcinek Roman, Myczkowski Zbigniew (2016), *Park Ratuszowy i Park Szwedzki*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Marcinek Roman, Myczkowski Zbigniew (2017), *Park Wiśniowy Sad i Park Żeromskiego. Parki wzdłuż Wiślanej Skarpy*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Miezian Maciej (2004), *Nowa Huta. Socjalistyczna w formie, fascynująca w treści*, Kraków: Wydawnictwo Bezdroża.

Myczkowski Zbigniew i in. (2010/2014), *O przyszłość Twierdzy Kraków. Opracowanie studialne dla Programu Planu Ochrony Zespołu Historyczno-Krajobrazowego Twierdzy Kraków*, seria 2, t. 5, Kraków: Urząd Miasta Krakowa.

Myczkowski Zbigniew i in. (2015), *Plan ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta. Etap I (2015)*, Kraków: Zakład Architektury Krajobrazu i Budowli Inżynierskich Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.

Myczkowski Zbigniew i in. (2016), *Plan ochrony Parku Kulturowego Nowa Huta. Etap II (2016)*, Kraków: Zakład Architektury Krajobrazu i Budowli Inżynierskich Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.

Orłowska Marzena (2015), *Łąki Nowohuckie jakich nie znacie. Scenariusze zajęć terenowych dla szkół podstawowych*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Ptaszycka Anna (1950), *Przestrzenie zielone w miastach*, Poznań: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Rackiewicz Iwona i in. (2012), *Program Ochrony Środowiska dla miasta Krakowa na lata 2012–2015 z uwzględnieniem zadań zrealizowanych w 2011 roku oraz perspektywą na lata 2016–2019*, www.bip.krakow.pl [dostęp 5.10.2020].

Siblia Leszek J. (2007), *Muzeum rozproszone Nowej Huty. Przewodnik*, Kraków: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

Sokołowska Karolina (2012), *Zieleń dawnej Huty im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie*, „Czasopismo Techniczne. Architektura”, z. 19, s. 283–289.

Stanuch Stanisław (1985), *Przysługa albo opowieści ogrodnika*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Szczepanik Anna (2015), *Łąki Nowohuckie jakich nie znacie. Scenariusze zajęć terenowych dla szkół gimnazjalnych*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Szczurek Małgorzata, Zych Magdalena (red.) (2012), *Dzieło – działka*, Kraków: Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

Środulska-Wielgus Jadwiga (2005), *Zieleń Twierdzy Kraków, „Atlas Twierdzy Kraków”*, seria 2, t. 4, Kraków: Urząd Miasta Krakowa.

Środulska-Wielgus Jadwiga, Wielgus Krzysztof (2019), *Park Lotników Polskich. Od zieleni fortecznej i lotniska Rakowice-Czyżyny do Lotniczego Parku Kulturowego*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Torowska Joanna (2005), *Parki i ogrody Krakowa. Przestrzenie edukacyjne*, Kraków: Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

Wielgus Krzysztof (2002), *Rakowice-Czyżyny. Lotnisko Krakowa. Od „Ogrodu dla Lotników” do Lotniczego Parku Kulturowego*, Kraków: Muzeum Lotnictwa Polskiego.

Witkowski Zbigniew (1997), *Obiekty przyrodnicze godne zachowania i szczególnej troski na terenie Nowej Huty (strefa ochronna kombinatu), w: Domańska Monika i in., Dziedzictwo kulturowe w rozwoju Obszaru Strategicznego Kraków-Wschód. Materiały konferencyjne*, Kraków: Krakowskie Forum Rozwoju, s. 109–111.

Wójcik Szymon (2009), *Łąki Nowohuckie*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.

Żuławnik-Rusnak Krystyna (2015), *Łąki Nowohuckie jakich nie znacie. Scenariusze zajęć terenowych dla szkół średnich*, Kraków: Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida.



Barszcz zwyczajny
fot. Elżbieta Urbańska-Kłapa

Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida | Nowohuckie Laboratorium Dziedzictwa | Pracownia Animacji Ekologicznej

OŚRODEK KULTURY IM. C. K. NORWIDA

Dawny Zakładowy Dom Kultury HiL powstały w 1955 r., choć początki biblioteki instytucji sięgają już 1950 r. Od 1995 r. instytucja kultury Miasta Krakowa. Towarzyszy Nowej Hucie i jej mieszkańcom niemal od samego początku. Swoimi działaniami inspiruje, wzmacnia potencjał i wzajemne więzi nowohucian oraz poczucie odpowiedzialności za miejsce, w którym żyją. Jego oferta powstaje przy współpracy i w oparciu o potrzeby społeczności lokalnej. Prowadzone działania nastawione są na animację środowiska lokalnego i edukację kulturalną. Wielokierunkowa działalność na terenie Nowej Huty ma na celu pozyskiwanie i przygotowanie osób i grup do aktywnego uczestnictwa w kulturze oraz współtworzenia jej wartości poprzez realizację programów edukacyjnych, artystycznych, społeczno-kulturalnych i proekologicznych skierowanych do społeczności lokalnej. Ośrodek włącza się w procesy związane z rewitalizacją, dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym, a także tożsamością Nowej Huty, wzmocnieniem potencjału społecznego i partnerskim rozwojem środowiska lokalnego, realizuje projekty o zasięgu lokalnym i międzynarodowym, współpracując z licznymi partnerami i organizacjami pozarządowymi. Prowadzi działalność w trzech lokalizacjach: os. Górali 5 (Nowohuckie Laboratorium Dziedzictwa z Pracownią Animacji Ekologicznej, Kino Studyjne Sfinks, które jest producentem Nowohuckiej Kroniki Filmowej, Galeria Huta Sztuki, Biblioteka Główna), os. Górali 4 (Klub ARTzona z Pracownią Wolontariatu i Pracownią Praktyk Edukacyjnych i Rozwojowych – Przestrzeń Inspiracji), os. Złotego Wieku 14 (Klub Kuźnia z Biblioteką).

NOWOHUCKIE LABORATORIUM DZIEDZICTWA

Dział Ośrodka Kultury im. C. K. Norwida, który zajmuje się dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym, szczególnie w kontekście Nowej Huty. Tym samym jest bodaj pierwszym tak wyraźnym konglomeratem kultury i przyrody w instytucji kultury. Ważne jest tutaj spojrzenie na człowieka w całokształcie otaczającej go rzeczywistości i w zgodzie z koncepcją zrównoważonego rozwoju. W duchu partycypacji i wspólnej troski o lokalne dziedzictwo angażuje społeczność lokalną i współpracuje z licznymi partnerami: lokalnymi liderami, organizacjami pozarządowymi, szkołami, innymi instytucjami kultury czy przedsiębiorstwami. Tym samym buduje pozytywną tożsamość mieszkańców Nowej Huty i całego Krakowa. Istotą podejmowanych działań jest opowiadanie o dziedzictwie i interpretowanie go poprzez tworzenie warunków do jego bezpośredniego doświadczania i eksperymentowania z nim przez społeczność gromadzącą się wokół proponowanych wydarzeń i projektów. Prowadzi to do lepszego zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości kulturowej i przyrodniczej w jej złożonym całokształcie, a w efekcie do większej troski o nią. Przykładem są tu popularne wydawnictwa, a także spacery, prelekcje, warsztaty, slajdowiska, cykle wydarzeń czy przedsięwzięcia edukacyjne i rekreacyjne organizowane dla odbiorców indywidualnych i grup zorganizowanych.

PRACOWNIA ANIMACJI EKOLOGICZNEJ

Działa w Ośrodku Kultury im. C. K. Norwida od 1992 r. Obecnie stanowi część Nowohuckiego Laboratorium Dziedzictwa i podejmuje bardzo aktualne kwestie ochrony środowiska. Od samego początku zwraca uwagę na nierozerwalny związek pomiędzy animacją ekologiczną a animacją kultury. Główne obszary jej działalności to edukacja ekologiczna, Łąki Nowohuckie i zieleń w przestrzeni publicznej. Już od 1993 r. rokrocznie przygotowuje młodzież krakowskich szkół do świadomegoi odpowiedzialnego celebrowania Dnia Ziemi. Od 1995 r. zaangażowana jest w działania na rzecz ochrony Łąk Nowohuckich – obszaru o największej wartości przyrodniczej w Nowej Hucie. Innym istotnym elementem jejaktywnościjest zieleń w przestrzeni publicznej – szczególnie ta, w której tworzenie i pielęgnowanie angażują się mieszkańcy. W tym obszarze od lat realizowane są takie przedsięwzięcia jak „Miasto-Ogród” czy „Ogrody Nowej Huty”.

Publikacja została wydana w ramach projektu „Nowa Huta od NATURY strony".

Podczas projektu w wybrane niedziele od lipca do października 2020 r. odbyły się cztery spacery tematyczne po Łąkach Nowohuckich oraz siedem wypraw szlakami przyrodniczymi dzielnicy, podczas których prezentowane były wszystkie formy zieleni miejskiej (użytki ekologiczne, nieużytki, zieleń parkowa i forteczna, ogródki działkowe, zieleń podwórek i osiedli, zieleń ciągów rzecznych, lasy miejskie). Wydarzenia te miały wymiar edukacyjny, jednak nie tylko prezentowały wartości każdego z wymienionych obszarów, ale także pokazywały, w jaki sposób odpowiedzialnie z nich korzystać dla dobra przyrody i człowieka. Zwieńczeniem projektu jest wydanie elektronicznej publikacji podsumowującej.

Koncepcja i koordynacja projektu: Elżbieta Urbańska-Kłapa, Jarosław Klaś

Współpraca: Kinga Gurbiel-Skrzypczyk, Paweł Kaczor, Dominika Kapusta, Magdalena Kotula, Zuzanna Lech, Agnieszka Smagowicz, Joanna Waśko-Kula, Maria Wąchała-Skindzier, Katarzyna Wesołowska-Mleczek, Agnieszka Wyrwał

Zadanie współfinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Miasta Krakowa.

Copyright © by Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida

Kraków 2020

Kraków

Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida | Nowohuckie Laboratorium Dziedzictwa | Pracownia Animacji Ekologicznej

wfośigw wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej w krakowie

PATRONI MEDIALNI

RADIO KRAKÓW · TVP 3 KRAKÓW · KiNH kalendarznowahuta.pl · CzasDzieci

GŁOS TYGODNIK NOWOHUCKI · Kulturatka.pl · OKRAKOW.pl KRAKÓW WYDARZENIA www.okrakow.pl · ekoRodzice.pl wspieramy zdrową ciekawość

NOWA HUTA OD

natury strony

Zwykło się mawiać, że Nowa Huta to najbardziej zielona część Krakowa. I rzeczywiście, jeśli spojrzeć na zdjęcie satelitarne miasta, wydaje się, że nie jest to tylko pusty slogan. Zieleń zdaje się dominować nad przestrzenią przekształcaną przez człowieka w ciągu wieków, szczególnie zaś w ostatnich kilkudziesięciu latach. Całe założenie Nowej Huty tworzy unikatowy krajobraz kulturowy, będący twórczym połączeniem działalności człowieka i sił natury. Jest coś paradoksalnego w tym, że w pobliżu kombinatu metalurgicznego, który przyczyniał się do katastrofalnego stanu środowiska naturalnego w Krakowie i okolicach, przyroda rozwinęła się tak bujnie i reprezentuje ogromną różnorodność: od nieużytków, miejskich lasów i zieleni ciągów rzecznych przez zieleń podwórek, osiedli, parków i ogrodów działkowych po chronione prawem użytki ekologiczne. [...] Niniejsza publikacja jest próbą holistycznego spojrzenia na fenomen zieleni, która analizowana jest przez zespół autorów w różnych swoich formach na obszarze pięciu tzw. nowohuckich dzielnic Miasta Krakowa.

Elżbieta Urbańska-Kłapa, Jarosław Klaś, *Wstęp*

ISBN 978-83-956419-3-0

9 788395 641930

Zadanie współfinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie oraz Miasta Krakowa.

Kraków

Ośrodek Kultury im. C. K. Norwida

Nowohuckie Laboratorium Dziedzictwa

Pracownia Animacji Ekologicznej

wfośigw wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej w krakowie